

GAZETA

SAMORZĄDOWA

Miesięcznik
Rok XIII nr 1 (139)
styczeń 2004 r.
Cena 3,00 zł



opatowska

ISSN 1234-0545



Zbyszek z „Plebani”

- wywiad ze
Stanisławem Górką

Kulisy zwolnienia wiceprezydenta - strona 10

VATowanie budownictwa - strona 16

„MYDEŁKO”

ARTYKUŁY KĄPIELOWE

OFERUJE SZEROKĄ GAMĘ PRODUKTÓW DLA CIAŁA I DUSZY

MYDEŁKA GLICERYNOWE NA WAGĘ

MYDEŁKA DEKORACYJNE

SOLE DO KĄPIELI

OLEJKI, ŻELE, PŁYNY DO KĄPIELI

REKAWICE DO MASAŻU

SZAMPONY DO WŁOSÓW NA WAGĘ

GABKI

ŚWIECE ZAPACHOWE I DEKORACYJNE

ZAPRASZAMY W GODZ. OD 10 DO 19,
UL. WAWERSKA 1B

HURTOWNIA TWORZYW SZTUCZNYCH

**SKUP I SPRZEDAŻ TWORZYW SZTUCZNYCH,
PEŁNY ASORTYMENT ORYGINAŁÓW PP, PE, PEHD, PS
+ przemięta i regranulaty tych tworzyw**

Roman Kałoski, Handel Art. Przemysłowymi
05-400 Otwock, ul. Żeromskiego 215
tel.: (22) 788 63 57; fax: 779 90 86; kom. 0-605 784 149

P.I.B. „GWARANT”

E. ZIELIŃSKI

Otwock, ul. Przewoska 39

Prowadzi nabór kandydatów
na budowę mieszkań
w systemie ratalnym w trakcie
trwania inwestycji



**BLIŻSZE INFORMACJE
MOŻNA UZYSKAĆ POD TELEFONAMI:**

779-57-24; 0-602-248-630;
0-602-647-065; fax: 719-92-40

- Lokalizacja: Otwock, ul. Kraszewskiego r. Chrobrego,
- Budownictwo wielorodzinne, technologia tradycyjna (ceramika),
- Własność hipoteczna,
- Powierzchnia mieszkań od 50 m² do 83 m²,
- Teren zamknięty, na terenie miejsca parkingowe,

Wioska Szwajcarska

ceny od 2200 zł/m² z podatkiem VAT

*Zamieszkać w strefie leśnej, sanatoryjnej,
strzeżone osiedle mieszkaniowe
Otwock, ul. Reymonta*

- domy jednorodzinne w zabudowie szeregowej
- apartamenty i mieszkania w budynkach wielorodzinnych
- osiedle zagospodarowane i ogrodzone
- zakończenie realizacji I etapu budowy - 2003 r.
- ratalny dogodny system wpłat
- pomoc w uzyskaniu kredytu

*Najlepsze życzenia
świąteczne i noworoczne
swoim Klientom składa
NOVUM*

INFORMACJE I SPRZEDAŻ:

Developer NOVUM Sp z o.o., Biuro sprzedaży przy budowie - Otwock, ul. Reymonta 67/73; pon. - pt. 9⁰⁰ - 17⁰⁰; tel. 795 09 45, kom. 0-604 500 415
tel. 795 04 07, kom. 0-602 792 385

novum
KURIAK & DOMAGAŁA

W numerze:

Klucze na „Gwiazdkę” – A. Kubajek	4
Cenne dzia³ki – E. Banaszkiewicz	6
Jesieni¹ – D. Szufnarowska	6
Dobry patron?! – E. Banaszkiewicz	7
Wniosek – interpelacja – G. Wo³odŸko	7
„Jestem zakochany w tej dolinie...” Wywiad z S. Górki¹ – E. Kwiatkowska	8
Prawda siê przebija – A. Szaci³³o	10
Mo³otow czyli... – R. Gulczyñski	12
Na europejskim poziomie – A. Kubajek	13
Rewolucji nie bêdzie? – A. Kubajek	14
Ekologiczne Centrum juŸ dzia³a	15
VATowanie budownictwa – A. Kubajek	16
Ælubowanie i niepodleg³oœæ – H. Sowiñska-Zadrozñna, M. Chryk	18
PejzaŸ po konkursie – B. Dudkiewicz	18
Byliœmy na rozdzo³u – I. Fija³owska	19
Tam gdzie umieraj¹ ptaki... – P. Kamiñski	20
Z inspiracji Herbertem – P. Kamiñski	21
TPO w centrum – B. Dudkiewicz	21
Miko³ajkowe atrakcje – E. Kwiatkowska	22
Magia œwi¹tecznych Ÿyczeñ – A.K.	22
Harcerska wigilia – E.K.	23
Przeminê³o, ale zostanie w pamiêci – I. Fija³kowska	23
Wigilie, jase³ka – E. Kwiatkowska, E. Banaszkiewicz	24
Æwi¹teczny szopek czar – A. Kubajek	26
Otwock Dzieciom 2003 – K. Gralik	27
Æwiat³o mi³oœci, jednoœci i mi³osierdzia – A. Kubajek	28
Æwi¹teczne wydarzenie – K. Czeka³ewski	29
Ÿycie w przestworzach – A. Skonieczna-Dankowska	30
Zanim powsta³o muzeum – J. Tabencki	31
Dwudziestu szeœciu w³odarzy Otwocka – W. Kielan	32
Wspomnienia okupacyjne – J. Powiecki	34
Choroba p³ucna i literacka – S. Zaj¹c	36
Na³êczów, Otwock... – B. Matysiak	37
Kolonia Marysin Kazimierzówek cz II – B. Dudkiewicz	39
Ksi¹dz – poeta – E. Banaszkiewicz	40
Piêkno natury tworzywem – I. Fija³kowska	41
Rok 1863 – P. Ajdacki	42
MoM. Tañczê, wiêc jestem! – B. Sosnowska, M. Wnuk	43
Nies³ysz¹cy si³acze – W. Skrodzki	44
Nieustaj¹ca pasja – Obserwator	45
Sport – F. Stokowski	46
Udany start atletów – L.B.	48
Spójrz w niebo – R. Ÿuszczukiewicz	50
Galeria Otwocka. Łukasz Polkowski - J.G. Muczke	52



„Hej Kolęda, Kolęda”

Doroczny Konkurs Kolęd i Pastorałek „Hej kolęda, kolęda” zmienił swój charakter. Zamiast przeglądu interpretacji utworów muzycznych i koncertu finałowego organizator: Miejska Biblioteka Publiczna postanowiła ogłosić konkurs poetycki pod patronatem „Gazety Otwockiej”. Spośród nadesłanych prac jury w składzie: Ryszard Budzynowski, Ewa Banaszkiewicz, Elżbieta Stelmach i Krzysztof Gralik przyznało dwie II nagrody dla: Sylwii Konopackiej i Ewy Berant-Ogonowskiej oraz dwa wyróżnienia dla: Barbary Dudkiewicz i Urszuli Konopackiej. Gratulujemy!

Mleczną drogą

*Ref. Mleczną drogą wśród zamieci
W sianach śniegiem przyprószonych
Miłość blaskiem zorzy świeci
W oczy ludziom zamysłonym*

*1. Głos anielski w ustach śpiewa
Granat nieba postać snuje
Ciepło serca świat ogrzewa
Świat na miłość oczekuje.*

*2. Nędzną szopę opromienia
Miłość w snach oczekiwana
Nie zmaruże nikt istnienia
Kto odnalazł w żłobie Pana.*

Ref. Mleczną drogą wśród zamieci...

*3. Pośród nędzy i prostoty
Pośród bydła, słomy, siana
Noc znalazła promień złoty
Kwili miłość wyczekana.*

*4. A na niebie pył się mieni
Stoją sanie całe w bieli
Zatrzymane wśród promieni
Niebo z ziemią się weseli.*

Ewa Bernat-Ogonowska

Na niebie błyszczą tysiące gwiazd

*1. Na niebie błyszczą tysiące gwiazd
A pośród nich jest jedna ta,
Co promienieje tysiącem barw
I ogniem świeci. Już czas, już czas!*

*Ref.: A w stajeneczce Jezusek śpi,
Do niego więc biegniemy my
On nowe życie daruje ci
Malutki Jezus, co cicho śpi.*

*2. Do szopki biegną już pasterze
I ja swe życie Mu powierzę
Bo Jezus Przyszedł zbawić świat
On kocha nas, on kocha nas!*

Ref.: A w stajeneczce Jezusek śpi...

*3. Trzej królowie ze wschodu przybyli
I dary Jezusowi złożyli
Ja swe serce dam Ci w ofierze,
Bo kocham Cię, Kocham szczerze.*

Sylwia Konpacka

Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5,
bud. C, I p., pok. 10-12,
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132,
155 i 188; fax.: 779-42-25;

Druk:

RYKO Lucyna i Wiesław Leśniewscy
05-480 Karczew, ul. Piłsudskiego 17,
tel./fax 780-96-52

Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Elżbieta Kwiatkowska, Artur Kubajek

Redakcja techniczna, skład i łamanie:

Anna Sędek, Krzysztof Gralik

Stała współpraca:

Barbara i Krystyn Dudkiewiczowie,
Barbara Matysiak, Franciszek Stokowski,
Maciej Świerczyński, Stanisław Zajac

e-mail: gazetaotwocka@otwock.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skróćów, adiacji i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

„Gazeta Otwocka” w internecie:
<http://www.otwock.pl/>

Klucze na „Gwiazdkę”

Z końcem 2003 roku otwocka firma „Gwarant” oddała do użytku pierwsze budynki na powstającym osiedlu mieszkaniowym przy ul. Kraszewskiego. Nowi lokatorzy klucze do swoich mieszkań otrzymali tuż przed Bożym Narodzeniem. Kolejne budynki trafią w ręce nowych właścicieli już w pierwszych miesiącach tego roku.

Od kilku lat obserwujemy w Otwoku wyraźny rozwój rynku mieszkaniowego. W malowniczych zakątkach gminy wyrastają jak grzyby po deszczu kolejne osiedla. Wkomponowane w sosnowy krajobraz Otwocka stają się doskonałym miejscem do zamieszkania, nie tylko dla rodowitych otwozczan, ale również coraz częściej dla mieszkańców stolicy i całego kraju.

Jednym z liderów otwockiego rynku mieszkaniowego jest rodzinne przedsiębiorstwo „Gwarant”, kierowane przez Eugeniusza i Wojciecha Zielińskich, które od wielu lat z powodzeniem inwestuje na terenie miasta. Wizytówką firmy jest wybudowany w niezwykle szybkim tempie kompleks budynków mieszkalnych przy ul. Geislera i Kościuszki. Powstałe na tym osiedlu budynki wielorodzinne bardzo szybko znalazły nowych właścicieli pochodzących w większości spoza Otwocka. Doceniona przez klientów jakość i terminowość usług budowlanych oferowanych przez firmę „Gwarant” stała się zachętą do dalszych inwestycji.

Zamieszkać nad Świdrem

Obecnie firma „Gwarant” buduje nowe osiedle przy ul. Kraszewskiego. Powstający kompleks mieszkalny to 10 budynków wielorodzinnych wkomponowanych w leśny teren między ulicami Kraszewskiego, Wczasową i Chrobrego. Trzy pierwsze dwupiętrowe bloki inwestor oddał do użytku z



Budynek mieszkalny - osiedle przy ul. Kraszewskiego

końcem ubiegłego roku. W każdym z nich znajduje się dziewięć 2- i 3-pokojowych mieszkań, o powierzchni od 51,5 do 69 m². Wszystkie mieszkania posiadają balkony, wyposażone są w instalacje gazowe i elektryczne. Doprowadzona jest woda i ogrzewanie. Do każdego z mieszkań przyporządkowane jest pomieszczenie w piwnicy budynku. Na swój koszt nowi właściciele wykończą podłogi, wstawią drzwi wewnętrzne i zrobią według własnego gustu tzw. biały montaż. Osiedle jest ogrodzone i strzeżone przez całą dobę. W oddanej do użytku części osiedla wytyczono ciągi komunikacyjne dla samochodów i pieszych, które wyłożono kostką betonową. Wybudowano miejsca parkingowe. Teren oświetlono stylowymi lampami.

GWARANTowana jakość, oszczędność i ochrona środowiska

Do budowy osiedla wykorzystywane są najnowsze technologie i najlepsze materiały. Inwestor zadbał o to, aby dla

nowych właścicieli koszty użytkowania lokali były jak najniższe. Między innymi ściany budynków ocieplono styropianem. Dla zapewnienia odpowiedniego „oddychania” ocieplonych mieszkań zamontowano w nich okna z najnowszym systemem cyrkulacji powietrza. Każdy budynek ogrzewany jest nowoczesnym piecem kompensacyjnym, który dzięki odzyskiwaniu energii z wytworzonych spalin ponownie je wykorzystuje do wytworzenia ciepła, osiągając w ten sposób 109 proc. efektywność. Zastosowane technologie - co znalazło potwierdzenie we wcześniej realizowanych przez „Gwarant” inwestycjach - znacząco obniżają koszty ogrzewania. Właściciele firmy „Gwarant” na swój koszt dociągnęli do osiedla przeszło 600 metrów sieci wodociągowej i gazowej. Tym samym z wygód wynikających z użytkowania tych mediów skorzystają nie tylko mieszkańcy osiedla, ale również indywidualni odbiorcy zamieszkujący najbliższą okolicę. Dzięki inwestorowi na wysokości osiedla powstał chodnik w uli-

cy Chrobrego. Podobny ciąg pieszy powstał wzdłuż ulicy Kraszewskiego. Podczas budowy osiedla zadbane również o zachowanie istniejącego drzewostanu sosnowego. Usunięto jedynie konieczne do wycięcia drzewa. Pozostałe na terenie sosny nadają temu osiedlu niezwykłego charakteru, jednocześnie współgrając z zalesioną okolicą. Dopelnieniem będą powstałe między budynkami trawniki, które zazielenią się już wiosną.

W pierwszych miesiącach tego roku firma „Gwarant” planuje oddać do użytku dwa kolejne bloki. Pozostałych pięć prawdopodobnie będzie zamieszkane najpóźniej w 2005 roku. W tych budynkach znajdować się będą większe, 4-pokojowe mieszkania.

Na tym nie koniec

Oddanie do użytku pierwszych budynków na osiedlu przy ul. Kraszewskiego, które odbyło się z udziałem przedstawicieli władz samorządowych, m.in. prezydenta Otwocka, Andrzeja Szaciłły, było również okazją do rozmów na temat dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Otwocku. W dyskusji wielokrotnie podkreślano rolę samorządu lokalnego w pomocy dla działań prywatnych inwestorów, dzięki którym kolejne zakątki Otwocka miałyby



szanse na swój rozwój. Przy okazji rozmów właściciele firmy „Gwarant” wspomnieli również o swoich dalszych planach inwestycyjnych na terenie gminy.

– *Jesteśmy w trakcie przygotowywania koncepcji architektonicznej osiedla, które ma szansę powstać w najbliższych latach w sąsiedztwie tego kompleksu, na terenie dotychczas zajmowanym przez Fundację pani Tarkowskiej. Chcemy wraz z tym osiedlem wybudować kompleks handlowy oraz zaplecze rekreacyjne dla mieszkańców tej dzielnicy Otwocka. Mamy nadzieję, że planowane przez nas inwestycje uda się szybko zre-*

alizować, tym samym przywracając tej części miasta jego dawny charakter – mówił Eugeniusz Zieliński, prezes firmy „Gwarant”.

W kręgu zainteresowań firmy „Gwarant” są również niezagospodarowane tereny przy ul. Żeromskiego (róg Konopnickiej) i ul. Żeromskiego (róg Reymonta), które są własnością firmy.

– *Jak na razie działki zostały ogrodzone. Wkrótce rozpoczniemy prace nad dokumentacją techniczną dla planowanych przez nas na tym terenie mieszkaniowych inwestycji* – mówi prezes Zieliński.

Artur Kubajek



Wojciech Zieliński, współwłaściciel firmy „Gwarant”, podczas odbioru przybliżył gościom zasady działania pieca kondensacyjnego, w które wyposażono budynki

PODZIĘKOWANIE

Szanowni Państwo

Pragnę bardzo serdecznie podziękować za pomoc okazywaną podczas pobytu w naszym mieście dzieci z polskich rodzin z Ukrainy.

Dzięki ludziom dobrej woli, nasi młodzi Goście zwiedzili Otwock i okolicę, stolicę Polski Warszawę, a uczestnicząc w obozie harcerskim nawiązali wiele kontaktów rówieśniczych i przyjaźni.

Z nadzieją na dalszą współpracę, mam przyjemność przekazać Państwu najlepsze życzenia zdrowia, spełnienia marzeń i wszelkiej pomyślności w 2004 roku.

Prezydent Miasta Otwocka

Darczyńcy:

Starostwo Powiatowe w Otwocku, Bank Spółdzielczy, Cech Rzemiosł Różnych, Spółdzielnia Rzemieślnicza Otwock, Bractwo Strzelców Kurkowych „LECHITY”, Hurtownia „LECH” B. Lech, Bar „BUZZER”, Firma Siwiński, OKS „START”, PG.P.H. „U JĘDRUSIA”, Nestle Polska, „Colorado” M.Stanisławska, Z. K. Barcz P.P.H., Roman Czopek-UNIMEX, ZHP-Hufiec Otwock, „FOTECH”, W. Frelek, Małgorzata Paja-Centrum Sportu i Rekreacji, Tadeusz Sułowski, Marek Majek, Godlewscy-Perczyński, J.Pokrywczyński, FORUM Przeds. - Wiązowna, K. i St. Moch, D.Sopiński, L.Krajewski, J.Zadanowski.

Cenne działki

XIII Sesja Rady Miasta, którą zwołano na 9 grudnia 2003 r., rozpoczęła się wnioskiem prezydenta Miasta Andrzeja Szaciłły o przyjęcie do porządku obrad projektu zmiany w jednej z wcześniejszych uchwał Rady Miasta, w paragrafie dotyczącym terminu spłaty pożyczki od Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Miałoby to nastąpić w latach 2004 – 2010, a nie jak wcześniej przewidywano w latach 2005 – 2011. Przyspieszenie terminu spłaty wynikało ze zmiany w przepisach ogólnych, jednak radni nie wyrazili zgody na przyjęcie poprawki, argumentując, że nie była ona omawiana na posiedzeniach Komisji Rady. Nie znalazł zrozumienia argument prezydenta, że jest to zabieg czysto formalny, a brak akceptacji Rady wydłuży w czasie wszelkie procedury w tym zakresie. Zgodnie natomiast przyjęto projekt uchwały o zaciągnięciu kredytu na finansowanie wydatków nieznajdujących pokrycia w planowanych dochodach budżetowych. Kredyt w wysokości 3 milionów złotych będzie spłacany w latach 2004 – 2006 w 12 ratach.

Głównym tematem sesji był pakiet projektów uchwał w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego szeregu działek na terenie Otwocka. Jak wyjaśniała Naczelnik Wydziału Architektury Anna Gut, proponowane uchwały są jedynie nowelizacją podjętych wcześniej przez Radę uchwał, w związku z wejściem w życie nowej ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z dnia 27 marca 2003 r. Rozpoczęte już procedury mają być kontynuowane w oparciu o nową ustawę, a treści uchwał – bez określenia nazw ulic (czego domagali się niektórzy radni) nie mogą być zmieniane w stosunku do przyjętej wcześniej wersji uchwał. Do każdej uchwały Wydział Architektury przygotował załącznik graficzny pozwalający na identyfikację każdej opatrzonej numerem działki. Naczelnik A. Gut podkreślała, że obecne uchwały o przystąpieniu do sporządzenia planów zagospodarowania muszą być podjęte od nowa, chociaż prace projektowe trwają już od dawna. Na wstępie dyskusji na temat radny Gerard Wołodźko stwierdził, że będzie przeciwny każdej z proponowanych uchwał, dopóki nie zostaną podjęte „konkretne kroki w celu utworzenia strategii rozwoju przestrzennego miasta”. Niektóre tezy G. Wołodźki poparł Marian Pokrywka, zwłaszcza w odniesieniu do planów zagospodarowania przestrzennego działek

przy stadionie OKS. Teren wokół stadionu, określonego przez G. Wołodźkę „stadionem leśnym” wzbudził największe zainteresowanie radnych. Dawny dyrektor OKS podkreślał, że swobodny dostęp do tras leśnych umożliwił dotychczas organizację zawodów, takich jak biegi przełajowe czy biegi na orientację, o randze ogólnopolskiej. Mówca wyraził obawę, że umożliwienie właścicielom sąsiadujących ze stadionem działek zabudowę, ograniczy wspomniane walory stadionu. Ostatecznie ten projekt uchwały został odrzucony. Niemniej burzliwą dyskusję wywołał projekt dotyczący działki przy ul. Borowej. Przewiduje on jako funkcję dopuszczalną zabudowę o charakterze leczniczo-opiekuńczym. Możliwa jest także zabudowa o charakterze mieszkaniowym, ale tylko dla zabezpieczenia potrzeb lokalowych obecnych mieszkańek stojących na tym terenie baraków oraz potencjalnych pracowników

(personelu) ewentualnej placówki leczniczo-opiekuńczej.

W omówieniu sprawozdania z prac prezydenta pojawiło się pytanie o aktualną sytuację na wysypisku śmieci prowadzonym przez spółkę „Sater – Otwock”. Jak wyjaśnił prezydent, dobiega końca instalacja sortowni odpadów. Ponadto trwają rozmowy na temat systemów odzyskujących biogaz. Ich zainstalowanie pozwoli na spalanie tego uciążliwego ze względu na przykry zapach „produktu ubocznego” składowiska.

Radny Jacek Hajdacki wyraził zainteresowanie, kto zajmie się pracami nad wnioskiem o uzyskanie dotacji z Funduszu Spójności w związku z odejściem z pracy wiceprezydenta Jana Świerczyńskiego. Prezydent Andrzej Szaciłło stwierdził, że cała niemal dokumentacja w tym zakresie jest przygotowywana w Otwockim Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji i do pilotowania sprawy zostanie wyznaczony pracownik OZWIK.

Ewa Banaszekiewicz

Jesienią

Białystok już drugi raz był gospodarzem Krajowej Konferencji Zdrowych Miast Polskich. W tym roku obrady były wyjątkowe, ponieważ zbiegły się z Jubileuszem 10-lecia działalności Stowarzyszenia. Na forum oprócz dyskusji i wymiany doświadczeń w zakresie działalności prozdrowotnej podsumowano 10 lat dotychczasowej pracy.

Program Zdrowe Miasta został wprowadzony przez Światową Organizację Zdrowia 15 lat temu w celu zintensyfikowania działań prozdrowotnych na poziomie lokalnym. Ma on na celu poprawę warunków zdrowotnych miast tzn. warunków środowiskowych i stanu zdrowia mieszkańców. Niezwykle ciekawy wykład na ten temat przeprowadziła Prezes Stowarzyszenia Iwona Iwanicka.

Stowarzyszenie Zdrowych Miast Polskich powstało w czerwcu 1993 r. Skupia miasta i gminy, których rady akceptujące statut podjęły uchwały o przystąpieniu do Stowarzyszenia oraz wzięły odpowiedzialność za realizację na poziomie lokalnym europejskiej strategii Światowej Organizacji Zdrowia „Zdrowie dla wszystkich”, adaptując ją do swoich warunków. Aktualnie Stowarzyszenie Zdrowych Miast Polskich liczy 45 członków – miast i gmin o łącznej populacji 7 mln osób!

W białostockich obradach wzięło udział ponad 120 zaproszonych gości i delegatów. Oprócz sesji plenarnych odbywały się spotkania tematyczne w małych grupach. Osobiście brałam udział w spotkaniach grup omawiających sprawy uzależnień, gdzie przedstawiłam pracę naszej Przychodni Uzależnień oraz Miejski Program Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i działalność Ośrodka Psychoedukacji.

Otwock, który od kilku lat należy do stowarzyszenia, spełnia jego wymogi statutowe. W naszym mieście realizowane są różnorodne inicjatywy i programy, których celem jest zdrowie mieszkańców. Działania zmierzające do tego celu są złożone i nie wyczerpują wszystkiego, co sprzyja tworzeniu miasta zdrowego i przyjaznego mieszkańcom. Przykładowo można tu wymienić takie działania jak: opracowanie Studium Rozwoju Społeczno-Gospodarczego ze szczególnym uwzględnieniem uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, uchwały związane z ochroną środowiska, Miejskie Programy Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, badania mammograficzne dla kobiet, badania spirometryczne dla dzieci i młodzieży, imprezy poświęcone zdrowiu i ekologii, np. Dzień Ziemi, czy inne podobne inicjatywy, które w znacznym stopniu poprawią stan zdrowia naszych mieszkańców.

Delegat na Konferencję Zdrowych Miast Polskich radna Danuta Szufnarowska

Dobry patron?!

Tuż, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, bo 23 grudnia, odbyła się ostatnia w 2003 r. XVI Sesja Rady Miasta Otwocka. Wyjątkowy charakter dnia podkreśliły życzenia od proboszcza parafii św. Wincentego á Paulo Bogusława Kowalskiego, wspólnie odśpiewana kolęda i opłatek.

Po takim wstępie radni bez sprzeciwu przyjęli szereg uchwał, aż do projektu o nadaniu imienia Józefa Piłsudskiego Gimnazjum nr 4. Dariusz Kołodziejczyk przytoczył kilka wypowiedzi Marszałka, świadczących o tym, że nie czuł się on Polakiem. Dlatego, zdaniem radnego, nie powinien zostać patronem szkoły. Anna Nowicka – przewodnicząca Komisji Oświaty przypominała, że szkoła (wcześniej podstawowa) od lat ubiegała się o nadanie tego imienia. Sprzeciwiła się także cytowaniu zdań wyrwanych z kontekstu. – *Trudno znaleźć w historii osobę nieskalaną* – mówiła. Oburzony wypowiedzią D. Kołodziejczyka był też Leszek Piasecki. Zwrócił uwagę, że potencjalny patron Gimnazjum nr 3 – Tomasz Morus w ogóle nie był Polakiem, a na dodatek był twórcą komunizmu utopijnego. Obrony Tomasza Morusa podjął się Jacek Hajdacki, a Józefa Piłsudskiego – Zenon Barejko. Ostatecznie oba Gimnazja otrzymały zgodę Rady na przyjęcie patronów.

Tadeusz Mojsa w imieniu Komisji Budżetu i Inwestycji poinformował o rozmowach podjętych z inwestorem planującym budowę pizzerii w centrum miasta. Trzeba jak najszybciej przygotować niezbędne dokumenty dotyczące tego terenu, by rozpo-

cząć inwestycję, apelował radny, „żeby żaden inwestor nie odszedł z miasta z kwitkiem”.

Niewesołe wieści na temat roszczeń, o które ubiegało się Miasto od spółki „Sater – Otwock”, przedstawił prezydent Andrzej Szaciłło. Miasto chciało uzyskać od Spółki spłatę w wysokości ok. 675 tys. zł, jednak sąd jednoznacznie orzekł, że roszczenia te są bezzasadne. Dywidenda nie będzie wypłacana Miastu, ale ma być realizowany 50-procentowy upust na odbiór śmieci od mieszkańców Otwocka. Nad praktyczną stroną realizacji tego zapisu zastanawiał się T. Mojsa. Firmy odbierające śmieci z Otwocka obsługują również inne gminy i trudno będzie je (czyli śmieci) zidentyfikować. Radny przypomniał, że dywidenda była właśnie formą realizacji tego punktu umowy. – *Nadszedł czas do renegocjacji umowy Spółki* – stwierdził Leszek Piasecki. W życiu wyszło wiele błędów w umowie, ale radny długo uważał, że „lepszy zgniły kompromis niż otwarty konflikt”. Teraz jednak skłania się do decyzji o rozwiązaniu Spółki, której francuski partner „miga się i pływa”.

Na ręce Przewodniczącej Rady Miasta Alicji Azulewicz-Rek i Prezydenta Miasta Otwocka Andrzeja Szaciłły Gerard Wołodźko złożył wniosek, który odczytał podczas sesji [całość drukujemy poniżej]. Już na zakończenie przewodnicząca zachęciła radnych do lektury życzeń, które napłynęły do Biura Rady, oraz wyraziła nadzieję, że Światło Betlejemskie będzie radnym towarzyszyć przez cały rok.

Ewa Banaszkiewicz

wyraźnymi barierami administracyjnymi, psychologicznymi i społecznymi, jak np. uwikłania i powiązania polityczne, koncentracja na działaniach doraźnych i rozwiązywaniu bieżących problemów lokalnych, zgodnie z postulatami radnych, stojącymi często w sprzeczności z interesem ogólnomiejskim, brak doświadczenia w planowych działaniach, niskie kompetencje zawodowe i społeczne osób sprawujących władzę.

Wszystko wskazuje na to, że większość radnych obecnej kadencji widzi potrzebę planowego, skutecznego działania. Uważam, że dalsze przesuwanie w czasie podjęcia prac nad opracowaniem wcześniej wspomnianych planów odbija się negatywnie na koniecznym przyspieszeniu harmonijnego, zrównoważonego rozwoju gminy. Należy podkreślić, że posiadanie Strategii Rozwojowej i Wieloletnich Planów Rozwoju Społeczno-Gospodarczego i Inwestycyjnego gminy będzie podstawą lub co najmniej ułatwieniem w pozyskiwaniu różnego rodzaju kredytów, środków unijnych, subwencji podstawowych, a także inwestorów.

Do opracowania strategii i wieloletnich planów winien być powołany zespół koordynacyjny z udziałem przedstawicieli Rady Miasta, Prezydenta, mieszkańców miasta, organizacji społecznych i zawodowych oraz właściwych merytorycznie pracowników Urzędu Miasta. Strategia i plan, od początku jego tworzenia winien uwzględniać wnioski i opinie otwockiego społeczeństwa. Realnym okresem jego opracowania, konsultacji i uchwalenia przez Radę Miasta jest okres nie dłuższy niż 9 miesięcy.

Stawiam wniosek o przygotowanie w trybie pilnym projektu uchwały Rady Miasta o przystąpieniu do opracowania Strategii Rozwojowej, Wieloletniego Planu Rozwoju Społeczno-Gospodarczego na lata 2005- 2019 i Wieloletniego Planu Inwestycyjnego (WPI) na lata 2005 – 2009.

Uchwałą tą należy powołać wspomniany wcześniej zespół koordynacyjny oraz zobowiązać Prezydenta Miasta do podjęcia wraz z merytorycznymi wydziałami działań na rzecz realizacji uchwały i przygotowania harmonogramu prac, tak by uchwałą Rady Miasta zatwierdzić kompleksowe opracowanie w początkach października 2004 r. i opracowane plany znalazły swoje odbicie w projekcie budżetu na 2005 rok.

Apeluję jednocześnie do Koleżanek i Kolegów radnych, by formalnie i aktywnie poparli niniejszy wniosek – interpelację.

Otwock 18. 12. 2003

Gerard Wołodźko

Wniosek – interpelacja

Od 1994 roku do chwili obecnej, będąc radnym, wielokrotnie bezskutecznie wnioskowałem, apelowałem, by dla prawidłowego i skutecznego kierowania rozwojem gminy Otwock zostały opracowane Wieloletnia Strategia i Plan Rozwoju Społeczno-Gospodarczego Otwocka (10 – 15 lat) z Wieloletnim Planem Inwestycyjnym (4 – 5 lat) w systemie krocącym (tj. coroczne wprowadzanie nowych zadań w miejsce już zrealizowanych inwestycji).

W latach 1994 – 97 moje wnioski w tej sprawie były traktowane jako polityczna próba powrotu do centralnego planowania i gospodarki rozdzielenko-nakazowej. W miarę upływu czasu coraz częściej pojawiały się głosy radnych i członków kolejnych

Zarządów Miasta o konieczności opracowania Wieloletniej Strategii i Planów Rozwojowych, takie wypowiedzi padały w kampaniach i deklaracjach wyborczych. Niestety kończyło się to na deklaracjach i dyskusjach. Opracowane i zatwierdzone uchwałą Rady Miasta z 2000 r. Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego z Elementami Strategii Rozwojowej nie zdopingowały niestety władz poprzedniej i obecnej kadencji do przystąpienia do opracowania wieloletniej strategii rozwoju społeczno-gospodarczego miasta i wcześniej wymienionych planów operacyjnych, w tym także „kroczącego” Wieloletniego Planu Inwestycyjnego (WPI) na okres 4 – 5 lat. Taka sytuacja była spowodowana



„Jestem zakochany w dolinie Świdra”

Ze **Stanisławem Górką** - dyrektorem Towarzystwa Teatralnego „Pod Górkę”, aktorem, znanym jako kościelny Zbyszek z serialu „Plebania” - rozmawia Elżbieta Kwiatkowska.

stem był Dęblin. Później z kolei otrzymałem propozycje filmowe, koncertowe i teatralne, które były początkiem mojej kariery aktorskiej.

E.K.: Jak Pan odbiera krytykę?

S.G.: Przyjmuję spokojnie i staram się wyciągnąć konstruktywne wnioski. Uwaga nawet laika jest ważna, trzeba się do niej ustosunkować i zastanowić się, skąd płynie. Życie aktora składa się z ról zagranych i położeń, nieco podobnie jest z miłością. Nie wszyscy, którzy się ze sobą spotykają, zakochują się w sobie, nie ma na to recepty, tak samo nie każde przedsięwzięcie aktorskie udaje się. To jest żywa sztuka, trudno utrzymać ją w dobrej formie, każdego wieczoru należy potwierdzać swoją sprawność, a wymaga to dużej mobilizacji.

E.K.: Czy może Pan wymienić wybitne osobowości, które są dla Pana wzorem, lub pomogły Panu w drodze aktorskiej?

S.G.: Rena Maria Tomaszewska - mój profesor, uczyła mnie, gdy byłem studentem, potem była moim wielkim przyjacielem. Wielki autorytet, który wywarł ogromny wpływ na mnie. Kolejną wspaniałą osobowością był Tadeusz Łomnicki. Jestem szczęśliwy, że mogłem widzieć pracę artysty, który był niewątpliwie jednym z największych polskich aktorów XX wieku. To fenomen teatru i aktorstwa. Był dla nas wszystkich wielkim „wzorem”, autorytetem. Miałem to szczęście, że byłem asystentem Tadeusza, pracowałem w jego „cieniu”. Inną ważną osobowością była Zofia Mrozowska - miała duży wpływ na ukierunkowanie mojego myślenia o teatrze. Henryk Borowski osłaniał, otaczał mnie opieką i pomagał w Teatrze Współczesnym. Mariusz Dmochowski, z którym się przyjaźniłem, to wybitny aktor o wielkiej sile dramatycznej.

E.K.: Jest Pan wykładowcą na Wydziale Aktorskim w PWST w Warszawie. Jak układa się współpraca z młodzieżą, czy jest Pan wymagającym i surowym profesorem?

S.G.: Lubię tę pracę, lubię kontakt z młodzieżą. Obserwacja ich buntu, ich trzeźwego i nowego spojrzenia na sztukę i aktorstwo jest również dla mnie źródłem wiedzy, z której korzystam. Nie jestem profesorem fana-

tykiem, który uważa, że jego dyscyplina zbawi świat. Jestem tolerancyjny, może czasem za bardzo, pozostawiam młodzieży wolną wolę. Uczę takiej dyscypliny jak imitacja, czyli ustawiam głos. Mam wiedzę i pewne umiejętności w tym zakresie, mogę ich wiele nauczyć, ale ci młodzi ludzie sami muszą wiedzieć, że chcą z tej nauki skorzystać. Nic na siłę. Mam studentów, którzy na początku edukacji mieli problemy z głosem i mimo talentu nie mieli by w zawodzie aktorskim czym pracować. Okazuje się, że ci, którzy bardzo chcą pracować, po trzech latach treningu są w stanie rozwinąć swój głos, nie mając później problemów w pracy w filmie, telewizji czy na scenie aktorskiej.

E.K.: Jaki jest Pana stosunek do filmu, a jaki do teatru?

S.G.: Tadeusz Łomnicki przepowiadał mi karierę filmową, twierdził, że film będzie moją najmocniejszą stroną. Tych ról jednak nie było dużo, jeszcze cztery lata temu myślałem, że Tadeusz pomylił się. Miałem swoich ulubionych reżyserów, szczególnie chętnie grałem w filmach Kazimierza Kutza. Powierzał mi drobne role, ale i odpowiedzialne. Od czasu roli kościelnego Zbyszka w „Plebani” zmieniło się wiele. Mam zdjęcia filmowe kilka razy w tygodniu, tak jakby film upominał się o mnie. Film jest dla mnie ciągle zagadką, niezwykle trudną dyscypliną. Na planie „Plebani” pracujemy sprawnie, skutecznie i musimy osiągnąć szybko zamierzone efekty (czasami) artystyczne.

Z Teatrem Współczesnym jestem związany od 26 lat, choć debiutowałem w Teatrze Dramatycznym w Warszawie. Mogę powiedzieć, że fascynuje mnie teatr. Urzeka mnie atmosfera teatru, cudowne światła, scena, dekoracja. Jest to po prostu magia. Jeśli ktoś go lubi - jest straconym człowiekiem, a ja właśnie jestem takim straceńcem. Od pewnego czasu moim nowym wyzwaniem są małe formy teatralne, własny teatr. Prowadzę od 10 lat Towarzystwo Teatralne „Pod Górkę”. Jest to Teatr wędrujący po Polsce i świecie, teatr przyjaciół, teatr domowy, teatr zespołowy grany przez zawodowych aktorów, których łączą wspólne zainteresowania wokalem-aktorskie. Mamy szeroki repertuar. Możemy za-

Elżbieta Kwiatkowska: Jak brzmi Pana życiowe motto?

Stanisław Górka: Będąc na stypendium doktoranckim w USA dostałem od przyjaciela z Hondurasu „kubek”, na którym tłumacząc na język polski jest napisane „To, czego brakuje w Twoich talentach, nadrobiasz siłą woli, determinacją”. Ta myśl towarzyszy mi w moim życiu aktorskim, w akademii teatralnej, w pracy i tutaj na wsi, w zaciszu nad Świdrem. Dzięki tej myśli można pokonać rzeczy trudne, niemożliwe, które później okazują się łatwymi. Działania te mają sens, jeżeli oparte są na sile woli. Codziennie rano wypijam pierwszą kawę właśnie z tego kubka, rozpoczynam dzień kawą, ale i myślą, którą przekazał mi mój przyjaciel z Hondurasu.

E.K.: Czy aktor to wyuczony, ale też wymagany zawód?

S.G.: Jako dziecko marzyłem, aby być strażnikiem, dróżnikiem, policjantem, aż wreszcie w liceum moje zainteresowania rozwinęły się w kierunku aktorstwa. Jest to zawód, który wymaga ciągłej pracy, nauki, rozwoju przez całe życie. W zasadzie pracuje się nieustannie, ciągle należy potwierdzać formę, nie można spocząć na laurach.

E.K.: W 1977 roku ukończył Pan PWST z wyróżnieniem. Czy był Pan tak zdolnym uczniem, czy raczej pracowitym?

S.G.: Niewątpliwie Pan Bóg wyposażył mnie w jakieś talenty, ale byłem też i jestem człowiekiem, który dużo pracował i pracuje, aby dojść do pewnych rezultatów. Wyróżnienie było miłe, choć nie myślałem o tym wcześniej. Dzięki czerwonemu paskowi miałem ułatwiony start życiowy w Warszawie. Dostałem mieszkanie, które było podstawą egzystencji w stolicy, bo moim rodzinnym mia-

proponować „Kolędy, pastorałki”, „Ten drogi Lwów”, musical „Wesołego, poprzedniego dnia” J. Derfla i W. Młynarskiego, „Wieczny tułacz”, „Hemar mniej znany”, czy „Jest teściowa i zięć”, które gram z babcią Józią, czyli Katarzyną Łaniewską. Ulubione miasta, w których gramy to: Nałęczów, Krynica, Busko-Zdrój, Ciechocinek. Wyjeżdżamy także do: Ameryki, Niemiec, Francji, Anglii, Szwecji, Danii, Holandii, na Litwę, Łotwę i Ukrainę.

E.K.: *Co może Pan powiedzieć o roli Zbyszka kościelnego z „Plebani”?*

S.G.: Jest to ważna przygoda mojego życia. Cieszy mnie żywy odbiór i reakcja ludzi na postać kościelnego Zbyszka. Jest on lubiany, sympatyczny, ciepły, serdeczny, troszeczkę swarliwy, trochę nieporadny, ale postrzegany jako dobry i wrażliwy człowiek. Zgodnie z oczekiwaniami publiczności, po przeprowadzonych sondażach, został on uwolniony od problemu alkoholowego, co nie ukrywam cieszy mnie.

E.K.: *Jaka atmosfera panuje na planie filmu?*

S.G.: Praca jest ciężka, kręcimy 5-6 scen dziennie. Jest to potworny wysiłek, niesłychana mobilizacja. Zespół aktorski jest rzeczywiście zgrany, lubimy się, pomagamy



E.K.: *Z jakim problemem zwróciłby się Pan do władz gminnych?*

S.G.: Liczymy na pomoc ze strony gminy Wiązowna. Walczymy o kanalizację i utwardzenie drogi. Martwi mnie natomiast niefrasobliwość ludzi i zaśmiecanie lasów.

E.K.: *Chętnie uczestniczy Pan we Mszy Św. w Wólce Młódzkiej...*

S.G.: Mimo, że administracyjnie należę do parafii Glinianka, rzeczywiście dość mocno związałem się z parafią w Wólce Młódzkiej, utrzymuję od wielu lat serdeczne kontakty z proboszczami tej parafii. Wspominam ks. Kazimierza Trypusa, miłe kontakty łączyły mnie z ks. Lucjanem Rożkiem, a teraz z ks. Wojciechem Juszcukiem. Cieszy mnie czytanie Słowa Bożego dla parafian. Moja rada dla młodych lektorów czytających Biblię: „jeśli rozumiesz słowa, które właśnie wypowiadasz, słuchający również zrozumieją przekazywaną treść”.

E.K.: *Jakie ma Pan propozycje dla otwockiej publiczności w karnawale?*

S.G.: Jestem otwarty, chętnie skorzystam z zaproszenia. Mogę zagrać dla widzów

Otwocka spektakl „Jest teściowa i zięć... czyli zawirowanie piór, nonsensu na tekstach K.I. Gałczyńskiego”. Jest to przeniesienie układu filmowego „Plebani” na teren poezji Gałczyńskiego. Teściową jest babcia Józia, czyli Katarzyna Łaniewska, a ja gram rolę zięcia. Mogę także zaproponować „Hemara mniej znanego”, który stylizowany jest na przedwojenny kabaret. Kolejną propozycją jest „Ten drogi Lwów”: pogodna, sentymentalna podróż do Lwowa. Natomiast typowo świątecznym przedstawieniem jest „Pastorałka na cztery głosy”, którą graliśmy w parafii w Wólce Młódzkiej.

E.K.: *Czy uchyli Pan rąbką tajemnicy i opowie o życiu prywatnym?*

S.G.: Zona jest filologiem angielskim, pracuje w Instytucie Brytyjskim. Córka Zofia, uczennica gimnazjum, ma zainteresowania humanistyczne. Często są same, ale dzielnie sobie radzą. Przejmują moje obowiązki i cierpliwie znoszą chwile bez mnie.

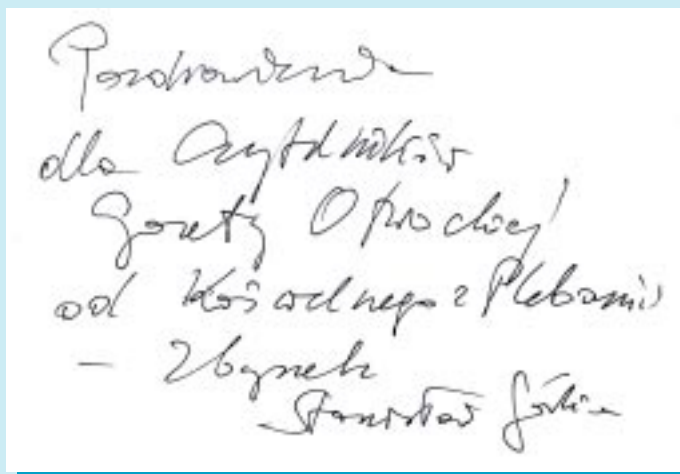
E.K.: *W imieniu Czytelników dziękuję Panu za rozmowę i życzę pomyślnego Nowego Roku 2004.*



sobie, wspólnie szukamy najlepszych rozwiązań.

E.K.: *Jak mieszka się w tym uroczym zakątku nad Świdrem w okolicach Otwocka?*

S.G.: Jestem zakochany w tym miejscu, w ziemi, przyrodzie, w tej dolinie Świdra. Jest to wspaniałe miejsce, świetnie się tu czuję, mogę dobrze odpocząć. Obcowanie z naturą dostarcza mi nowych sił i energii. Tutaj na wsi rodzą się nowe pomysły, mam tu wielu przyjaciół, są nimi aktorzy, ale nie tylko. Ciężko pracowałem, aby stworzyć te warunki, sam budowałem poszczególne obiekty, sadziłem drzewa. Uprawianie ziemi jest wręcz moją pasją. Każdą wolną chwilę spędzam tu, w Kopkach.





Prawda się przebije

Józef Hen napisał powieść pt. „Mój przyjaciel król”. Bohaterem tytułowym utworu jest ostatni

polski władca Stanisław August Poniatowski. Narratorem w powieści autor uczynił Gastona Fabre – cudzoziemca blisko związanego z rezydentem Łazienek. Rozpoczynając swoją opowieść, ów wnikliwy obserwator wydarzeń zapisuje takie oto zdania: „Najważniejsze, że prawda się przebije. Jestem pewien, że tak się stanie. Potwarczy zamilkną, kiedy dowiedzą się, jak było naprawdę. Chociaż nie, potwarczy znajdą się zawsze, każdy fakt przetłumacz na swoje – mnie idzie o ludzi dobrej woli.” Kiedy przeczytałem ten zapis, pomyślałem sobie, że w jakimś stopniu pasuje on do mojej osobistej sytuacji, nowych doświadczeń, wśród których bardzo istotne wydają się z jednej strony zmaganie z fałszem, konfabulacją, przemilczeniem, kłamstwem i dawanie świadectwa prawdy z drugiej strony. Czasem czytając w lokalnej prasie nieprawdę, chciałem jakoś zareagować. Raz zareagowałem, ale moja prośba o rzetelne sprostowanie fałszywie przedstawionego faktu została opatrzona kpiarskim komentarzem, zdradzającym nieznaną mi prawdę prasowego oraz jednoznacznie negatywne nastawienie piszącego i jego mocodawców. Dostałem odpowiedź, do czego prowadzą złudzenia na temat kulturalnej polemiki wolnej od żółci i jakiegoś zaraźliwego jadu. Nie wiem, czy przyjąłem słuszne założenie nie odpowiadając na pisemne zaczepki ludzi, którzy wyrządzają krzywdę nie tyle mnie, co naszemu miastu. Szkoda, moim zdaniem, zostawiać potomnym świadectwa uprzedzeń, nieporozumień. Z drugiej strony jednak jak milczeć wobec poważnych zarzutów, nieprawdy...

2 XII 2003 r. odwołałem ze stanowiska wiceprezydenta miasta Jana Świerczyńskiego, który jeszcze do niedawna mienił się być moim przyjacielem. Tak w życiu bywa... ludzie się przyjaźnią i oto ich drogi się rozchodzą. Wydaje mi się, że zdarzają się większe dramaty. Wiele z pewnością zależy od stylu, w jakim się rozstają... owi przyjaciele, o ile w ogóle przyjaciółmi są! Kiedy postanowiłem zwolnić

kolegę z pełnienia funkcji mojego zastępcy, gdzieś w głębi ducha wyobraziłem sobie niektóre konsekwencje tej decyzji. Przykro mi tę myśl ujawnić publicznie, ale nie miałem złudzeń, że człowiek, z którym wiązałem swego czasu duże nadzieje, nie będzie usiłował mnie oczernić i przedstawić w jak najgorszym świetle. Mimo to powściągliwymi wypowiedziami do lokalnej prasy chciałem jednak jeszcze coś uratować... Co? Właśnie co? Czy czasem nie poczytano mi lakoniczności, zdawkowości za przejaw zarozumiałości, a nie próby ratowania honoru, zresztą w odczuciu niektórych może próby beznadziejnej. Honor, godność... czyja? Wiceprezydenta, prezydenta, naszego miasta? Czy tego typu wartości mają jeszcze jakieś znaczenie? Czy nasze codzienne kłopoty, problemy są warstwy takiego epatowania kodeksu zasad, który w dzisiejszym świecie wydaje się nieco anachroniczny? Nie potrafię na te pytania jednoznacznie odpowiedzieć. Z drugiej strony wobec zarzutów, które przytoczył Jan Świerczyński chciałbym przedstawić przynajmniej kilka faktów przybliżających przyczyny mojej decyzji.

Najsmutniejsze w wypowiedziach kolegi jest to, że ani jedno opisywane przez niego zdarzenie nie jest prawdziwe. Po pierwsze nigdy i w żadnej sytuacji nie wieriałem na nikogo presji, ani tym bardziej nikogo nie atkowałem. Podczas przetargu, opisywanego przez mego oponenta, poprosiłem członków komisji o przedstawienie swoich stanowisk. Większość z nich opowiadała się za unieważnieniem przetargu. Czyżbyś zdecydował inaczej niż sugerowała komisja? Przetarg został unieważniony i są na to odpowiednie dokumenty.

Nikogo nie atkowałem podczas omawiania projektu przedszkola na Jodłowej, a o ile dobrze pamiętam, to do mnie zwracano się podniesionym głosem, a w czasie przedłużających się (zupełnie niepotrzebnie!) dyskusji z architektami przedszkola to Jan Świerczyński nazwał wykonawców dyktantami. Nie ma nigdzie żadnych zapisów, orzeczeń technicznych, które by potwierdziły stwierdzenie byłego wiceprezydenta, że projekt przedszkola przy Jodłowej jest wadliwie wykonany od strony technicznej. Piszę te słowa świadomy od-

powiedzialności, jaka na mnie spoczywa za tego typu wypowiedź. Ciekaw jestem, kto potwierdzi te rewelacje? Przez rok pan Świerczyński nie mógł się uporać z zakończeniem sprawy projektu. Czym skończyłaby się cała sprawa, gdybym nie doprowadził jej do finału!? Kolega domagał się np. ścian jednowarstwowych albo trzywarstwowych, odrzucając ściany dwuwarstwowe zaproponowane przez architekta... Skąd taka alternatywa? Nie będziemy już jej rozstrzygać. Na uwagę, że główny architekt jest moim kolegą, uprzejmie chciałbym przypomnieć nie tylko swojemu koledze, że ekipa projektująca przedszkole wygrała przetarg organizowany jeszcze przez moich poprzedników.

Sprawa OZEC-u nie ma swojego rozwiązania od 30 lat. Tymczasem z wypowiedzi mojego kolegi można wywnioskować, że znalazł się genialny klucz do zamknięcia problemu w postaci kredytu z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na sumę 21 mln zł. Usiłowałem dociec, dlaczego wbrew opinii wielu środowisk nie rozpatrujemy oferty z karczewskiej ciepłowni, która wykorzystuje swoją moc zaledwie w 25%. Orzeciono, że oferta jest niedobra. Porosiłem o dokończenie rozmów z Karczewem w imię dobrze pojętego interesu mieszkańców. Wiele danych wskazywało, że Karczew mógłby, przy stosunkowo niewielkich nakładach z naszej strony, przedłożyć ofertę tańszego ciepła. Zaproponowałem audyt Politechniki Warszawskiej, która zaoferowała swoją pomoc w zbadaniu problemu ciepłowniczego na terenie obu gmin. Chodziło o znalezienie dobrego rozwiązania przy zachowaniu miejsc pracy w obu zakładach. Usłyszałem przykry zarzut ze strony kolegi, że specjalnie blokuje jego niewątpliwy sukces. Na posiedzeniu merytorycznych komisji rady poprosiłem o przedstawienie planu, jak będzie wyglądał montaż finansowy spłaty kredytu. Pan Świerczyński przedłożył założenie, że OZEC będzie spłacał 200 tys. miesięcznie ze swoich dochodów. Na moje pytanie, jak to możliwe skoro za rok 2002 musimy pod koniec roku 2003 dopłacić otwockiej spółce ciepłowniczej 527 tys. zł z budżetu miasta, rekompensując poniesione przez nią straty, przedstawił mi perspek-

tywę rychłych zysków. Niestety nie potwierdził ich żadnymi wiarygodnymi dokumentami. Sytuacja, w której prezydent i wiceprezydent nie mają wspólnego stanowiska w kluczowej sprawie, jest zapewne trudna do wytłumaczenia. Problem optymalnego rozwiązania problemu ciepła w Otwocku bądź ewentualnego połączenia OZEC-u i KPEC-u badana jest obecnie przez Politechnikę Warszawską.

Kuriozalną historią jest przypisywanie Janowi Świerczyńskiemu załatwienie wniosku na fundusze spójności. Na początku, kiedy w zespole kierowniczym postanowiliśmy złożyć tenże wniosek, nie chciałem się włączyć w pracę. Mało tego, obraził jednego z rozmówców, a dwa dni później przystąpił do współpracy, jakby się nic nie stało... Chyba coś się jednak stało, bo swoje działania zaczął od przeprosin. Gros danych otrzymał z OZWiK-u, ale szybko o tym zapomniał, gdy okazało się, że wniosek został zakwalifikowany. Kolega sobie przypisał główną zasługę, mimo że jeszcze niedawno negatywnie wypowiadał się o potrzebie formułowania tego dokumentu. Dalszy rozwój wypadków wokół wniosku dotyczącego funduszy spójności na wodociągi i kanalizację wymyka się z ram jakiegokolwiek logiki. Poprosiłem kolegę na piśmie o przekazywanie wszelkich informacji z Wojewódzkich i Narodowych Funduszach Ochrony Środowiska. Otrzymałem odpowiedź w postaci listy uczestników spotkania w Warszawie z przedstawicielami NFOŚ. Postanawiam również jechać na te rozmowy, tym bardziej że nie miałem dostępu do podstawowych informacji. W przypuszczalnym przebiegu spotkania nie byłam wtajemniczony... Jak się okazało nikt z pracowników jadących na tak ważne spotkanie nie został przygotowany przez pana Świerczyńskiego, a przecież to on od pewnego momentu prowadził wszelką korespondencję na temat funduszy spójności. W samochodzie dowiedzieliśmy się ogólnie, jaki przebieg będą miały negocjacje. Tylko profesjonalizm i fachowość towarzyszących nam pracowników UM i OZWiK-u pozwoliły uniknąć improwizacji. Nie mogliśmy się spotkać wcześniej, dobrze przygotować spotkanie? Przecież w swoich zwierzeniach w „Linii Otwockiej” kolega przedstawił się jako aktywny urzędnik znający nowoczesne techniki zarządzania... W świetle tej sytuacji i jeszcze kilku innych, których nie będę tu jednak opisywać, zastanawiam w opowieści pana Jana Świer-

czyńskiego sformułowania, z których wynika, jak pobudził pracowników Urzędu Miejskiego do większego wysiłku, jak zaszczerpił im nowoczesne metody pracy.

Utyskiwał też nieco na moją niechęć do spotkań w gronie kierowniczym Urzędu. Niestety nie będę miał już okazji, aby przypomnieć mu, jak przynajmniej kilka razy nagle opuścił salę, kiedy trzeba było uznać moje argumenty, czy fachowe uwagi kogoś z podwładnych. Z pewnym zaskoczeniem notuję również fakt, że między wierszami kolega przypisuje mi zazdrość, a może nawet zawiść. Chciałbym podać do publicznej wiadomości, że pan Jan Świerczyński miał wyższą pensję ode mnie. Jaki rodzaj uczuć wynika z takiego stanu rzeczy? Czy na pewno zazdrość?!

Czy tymi kilkoma faktami przybliży nieco klimat mojej współpracy z Janem Świerczyńskim? Mam mieszane uczucia. Trudno mi się pisać te słowa, ponieważ jeszcze w marcu zeszłego roku w wywiadzie do „Życia Otwocka” obaj z kolegą staraliśmy się dementować krążące o nas opowieści, jak to nie możemy się dogadać. Wtedy miałem nadzieję, że się zgramy, teraz się rozstaliśmy. Jestem przekonany, że tak będzie lepiej dla nas wszystkich.

Okoliczności odwołania Jana Świerczyńskiego nie mają w sobie nic sensacyjnego, chociaż kolega w swoim wywiadzie upodobał sobie frazeologizm „pęk-

nięcie wrzodu” jako określenie naszych wzajemnych relacji. Rozmówiliśmy się krótko, nie podnosząc głosu, nie dramatyzując. Od pewnego czasu niewiele mieliśmy sobie do powiedzenia. Trudno w takich okolicznościach o współpracę. Nigdy zresztą mimo pewnej skali emocji przy naszych problemach żaden z nas nie trząsał drzwiami, ani tym bardziej nie dał żadnych dokumentów, tak jak donosił swego czasu pewien redaktor marzący być może o napisaniu kryminału w odcinkach i podniesieniu przy okazji sprzedaży swego ukochanego periodyku. Niestety nic z tego nie wyszło... Drogi Panie Redaktorze, proszę jednak nie upadać na duchu, tyle wokół nas się dzieje, może jeszcze jacyś inni bohaterowie jednego dnia zainspirują Pana do napisania mroźnej krew w żyłach historii!!! A może przydałaby się wreszcie jakaś historia z happy endem. Takie też dobrze się sprzedają... Opowieść mogłaby się zacząć na przykład tak: *Dawno, dawno temu żyli dwaj wójtowie i obaj lubili się bardzo jak nie wiem co... Razem ustalali plan działania, a lojalni byli wobec siebie, że hej... Kiedy przyszedł niedobry (czytaj: niedobry) redaktor i zaczął namawiać wicewójta, aby ten wystąpił przeciw swemu koledze, wicewójt zawołał: a kysz...*

**Prezydent Miasta Otwocka
Andrzej Szaciłło**

Złoty jubileusz Czesławy Wysockiej

Czesława Wysocka 24 grudnia 2003 r. skończyła 100 lat! Z okazji wspianego jubileuszu przeżyła otwockzanka zebrała, w otoczeniu kochającej rodziny, moc gratulacji od przedstawicieli władz miasta: przewodniczącej Rady Miasta Alicji Azulewicz-Rek i prezydenta Otwocka Andrzeja Szaciłły oraz kierownictwa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Gratulacje dla Stulatki składała cała redakcja „Gazety Otwockiej”.

Już wkrótce zapowiada się kolejne rodzinne święto - rocznica pożycia małżeńskiego córki Pani Czesławy.

EB



Mołotow czyli **K_(t)O** **KTA(JLE)** (może)

Tenże aksjomat obowiązuje tylko w okresie karnawału. C(o) B(y) D(ługo) U(dowadniać).

Balanga to balanga, ale każdy musi mieć siły, zdrowie, portfel na zamiary – oczywiście swoje. Pamiętajmy, że po Balu Sylwestrowym nie koniec rozpuszty, bo Karnawał – chociaż coraz trudniej mu to przychodzi – oczekuje nas na salach, parkietach i prywatkach.

Zapamiętajmy (nie chce nam się lub występują pustki w naszej skarbonce) o tym, że przed postem zostaliśmy obdarowani możliwością szaleństwa i odrobiny grzeszenia.

Konsekwencją tego – poza pokutą – może być niezbyt popularne, aczkolwiek często spotykane zjawisko, zwane we wszystkich kulturalnych województwach naszego kraju kacem. Prehistoryczni Niemcy uznali, że doprowadzając się do tego stanu trzeba być niezłym kotem i nazwali to miłe zwierzątko Katz'em. Jodłowali im w tym zresztą Austriacy i Szwajcarzy. No, ale co kraj, to obyczaj, my nie mamy głowy teraz do takich rzeczy. Ów kac przywiązuje się niestety do nas bardziej niż wspomniany Katz i nie opuszcza nas całą dobę. A jest to po prostu ciężka walka naszego grzesznego charakteru z karnawałowymi dodatkami, znanymi w kręgach zbliżonych do policji drogowej – promilami. Amunicję stanowią węglowodany, białka, witaminy i minerały, a niezbędnym czynnikiem obok wymienionych jest woda (stąd często brakuje jej nam w ustach, jakby nam jakiś kot ją wypił).

Podczas tej wojny (jak każdej) czujemy się niepewnie, czegoś się boimy, odechciało

nam się wystartować w najbliższym maratonie, a jedzenie przyrządzone przez najbliższą nam osobę jakoś dziwnie jej się nie udało i dalekie jest od ideału. Jakoś mało kwaśne albo wzrok nas zawodzi i nie dostrzegamy w strawie wit. C. Nie wyężajmy zatem nadszarpniętego swawolą umysłu i pijmy dużo soków, np. pomidorowego. Unikajmy gazowanych, by nie prowokować gardła do niepotrzebnych wypowiedzi, np. gastrycznych. Nie zaszkodzi delikatna zupa, choćby bulion z żółtkiem (bo jak to białko katowaliśmy napojem akcyzowym, to warto go trochę uzupełnić), ale nie szalejmy z tłuszczem, bo on się dobrze dogaduje z promilami, a nam przecież chodzi, by go było jak najmniej. Przeto kwaśny żurek w formie czystej zupy znakomicie wspomogą nasz zrujnowa-

ny metabolizm po wyczerpującej i nierównej walce zabawowej.

Jeżeli jednak rzeczywiście mamy wystartować w maratonie, to zawsze – po prywatce – nie zaszkodzi jakiś napój energetyczny dla sportowców, nawet gdyby miał być żywcem zdjęty z kasku A. Małysza i miał coś wspólnego z moim znakiem Zodiaku. Pamiętajmy jednak, że nasz organizm nie dość, że nie może ze złości patrzeć na nas, to i podwyższanie ciśnienia nie musi być jego marzeniem. W sytuacji dramatycznej dr Piwek przyjmuje całą dobę. Pożartowaliśmy o skutkach, a teraz o przyczynach.

Ryszard "Wit B i C" Gulczyński

Harvey Wallbanger

45 ml wódki
30 ml Galliano
świeży sok z pomarańczy
lód

Bloody Caesar

30 ml wódki
90 ml skondensowanego bulionu wołowego
60 ml soku pomidorowego
kilka kropel soku z limonki,
sosu Worcester
sosu chili lub Tabasco
zmielony pieprz, sól
selerowa do smaku
lód

Rosyjski Biały

30 ml wódki
15 ml likieru kawowego
15 ml białego kremu kakaowego
45 ml śmietany
lód kruszony i w kostkach

Wesela, przyjęcia, grille, dania na zamówienie
Restauracja i Bar „Rych”
Otłocko, ul. Kółkająca 1; tel. 0 602 322 034, 710 08 04
www.rych.netprojekt.pl e-mail: rych@netprojekt.pl



Rosyjski Czarny

90 ml wódki
30 ml likieru kawowego
kruszony lód

Rosyjski Czarny

Na europejskim poziomie

Pod koniec grudnia 2003 roku działalność rozpoczęła Stacja Dializ należąca do International Nephrology Centers Poland Sp. z o.o. (INCP). Nowoczesne centrum dializowania powstało w Otwocku, oferując swoim pacjentom usługi medyczne na najwyższym poziomie europejskim.

Stacja mieści się przy ulicy Reymonta 83/91 w dwupiętrowym budynku. Wyposażona jest w 10 stanowisk, co umożliwia leczenie 60 pacjentów. Pomieszczenia dla pacjentów oraz duża, klimatyzowana sala dializacyjna znajdują się na parterze. Obecnie w otwockiej Stacji funkcjonują dwie zmiany, docelowo jednak ośrodek będzie otwarty w systemie trzyzmianowym od poniedziałku do soboty, w godzinach od 7.00 do 23.00.

– Nowe centrum jest wyposażone w najwyższej klasy sprzęt do dializ firmy Fresenius, nad sprawnością którego będzie czuwał wykwalifikowany technik. Zainstalowaliśmy również najlepszy, dostępny na rynku system do uzdatniania wody metodą odwróconej osmozy Aquaboss niemieckiej firmy Lauer. W trosce o wygodę pacjentów wyposażyliśmy ośrodek w elektrycznie sterowane fotele dializacyjne. Przy każdym stanowisku znajduje się odbiornik TV ze słuchawkami, dzięki czemu nasi pacjenci mają stwo-

żone komfortowe warunki – mówi dyrektor Stacji dr Marzena Janas. Stacja w Otwocku, tak jak pozostałe placówki International Nephrology Centers Poland, zapewnia swoim pacjentom transport na zabiegi oraz transport powrotny do domu.

– Pacjenci muszą się nie tylko dobrze czuć podczas pobytu w naszej Stacji, muszą oni mieć również zapewniony pełny komfort związany z przyjazdem na dializy. Zdajemy sobie sprawę, jak ważne niejednokrotnie dla pacjenta jest rozwiązanie problemu komunikacyjnego – mówi dr Marzena Janas.

Nad bezpieczeństwem pacjentów ośrodka czuwa wysoko wykwalifikowany personel złożony z dwóch doświadczonych lekarzy nefrologów, w tym dyrektora stacji dr Marzeny Janas, oraz profesjonalnych pielęgniarek dializacyjnych. Całościowy nadzór nad działalnością medyczną INCP sprawuje Rada Medyczna INCP, której zadaniem jest kontrola standardów leczenia pacjentów w poszczególnych Stacjach Dializ.

Łączny koszt inwestycji w Otwocku to około 2 miliony złotych. International Nephrology Centers Poland w ubiegłym roku zainwestowała ponad 12 milionów złotych i przygotowuje się do dalszych inwestycji, aby pokryć zapotrzebowanie na usługi dializacyjne najwyższej jakości. Docelowo Sieć Stacji Dializ należących do INCP będzie liczyła ponad 20 ośrodków.

– Stacja w Otwocku to kolejna, ósma z kolei inwestycja International Nephrology Centers Poland. Pierwsza Stacja Dializ INCP powstała we Wrocławiu w grudniu 2000 roku. INCP zamierza realizować w Polsce znaczne inwestycje o charakterze długofalowym. Celem firmy jest zapewnienie dializowanym pacjentom opieki medycznej w najlepszy możliwy sposób, tym samym przyczyniając się do poprawy standardu świadczonych usług medycznych w Polsce – mówi dyrektor generalna INCP Barbara Werchowicka-Rusinek.

Przy każdej Stacji Dializ powstałej dzięki International Nephrology Centers Poland działają Poradnie Nefrologiczne, których celem jest leczenie zachowawcze zmierzające do zahamowania rozwoju niewydolności nerek oraz medyczne przygotowanie chorego na wypadek konieczności rozpoczęcia dializoterapii. Poradnie prowadzą również leczenie pacjentów z przewlekłą niewydolnością nerek oraz z innymi chorobami nerek, a także z nefrologicznymi powikłaniami takich chorób, jak na przykład cukrzyca i nadciśnienie.

Dobrze przygotowane centrum dializ, takie jak nowy ośrodek INCP w Otwocku, obsługiwane przez wykwalifikowany zespół może pomóc zwalczyć nie tylko chorobę, ale także przygnębienie i poczucie dyskomfortu z nią związane.

opr. AK

STACJA DIALIZ I PORADNIA NEFROLOGICZNA INCP w Otwocku

oferuje:

- ✓ bezpłatne leczenie w oparciu o kontrakt z NFZ
- ✓ najnowocześniejszy sprzęt do dializ, wygodne fotele dializacyjne, odbiornik telewizyjny przy każdym stanowisku w klimatyzowanej sali dializacyjnej
- ✓ bezpłatny transport do i ze Stacji Dializ
- ✓ kompleksowe badania laboratoryjne
- ✓ regularną kontrolę parametrów niewydolności nerek
- ✓ w razie potrzeby hospitalizacja szpitalna
- ✓ dializy gościnne/ wakacyjne

International Nephrology Centers

STACJA DIALIZ I PORADNIA NEFROLOGICZNA INCP w Otwocku

ul. Reymonta 83/91, 05-400 Otwock
Tel. 0 603 114 022 (dr Marzena Janas)
otwock@incp.com.pl, www.incp.com.pl

Masz problemy z nerkami?
NIE ZWLEKAJ!
Zgłoś się do specjalisty

Stacja
rozpocznie
działalność już
w połowie
grudnia!

Leczenie jest **BEZPŁATNE!**

Rewolucji nie będzie?

Uproszczenie systemu rejestracji działalności gospodarczej, skrócenie czasu oczekiwania i mniej chodzenia po urzędach – zapowiadają autorzy nowelizowanej ustawy Prawo działalności gospodarczej, która weszła w życie od 1 stycznia 2004 roku. Optymizmu specjalistów z Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej nie podzielają jednak pracownicy administracji samorządowej, których zdaniem wprowadzone przepisy nie wniosą szumnie zapowiadanej rewolucji w procesie rejestracji działalności gospodarczej.

Zdaniem autorów nowelizacji ustawy Prawo działalności gospodarczej nowe przepisy uproszczą przedsiębiorcy długą drogę do założenia firmy. Teraz przedsiębiorca podejmujący działalność gospodarczą po raz pierwszy będzie mógł dokonać trzech zgłoszeń rejestracyjnych jednocześnie. Dotychczas rejestrujący działalność zmuszony był do pokonywania uciążliwej drogi „od urzędu do urzędu”. Najpierw musiał dokonać rejestracji w sądzie rejestrowym lub gminie, dalej w urzędzie statystycznym, gdzie nadawany był REGON. Następnie otwierał rachunek bankowy, po czym udawał się do urzędu skarbowego, gdzie otrzymywał identyfikator NIP. Wreszcie na sam koniec pozostawały już tylko formalności w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

Według nowo wprowadzonych przepisów osoba zainteresowana rozpoczęciem działalności gospodarczej, już w sądzie rejestrowym lub gminie, może złożyć poza wnioskami rejestracyjnymi również zgłoszenie identyfikacyjne (lub aktualizacyjne) NIP oraz wniosek o wpis do rejestru REGON. Rozwiązania te mają zaoszczędzić przyszłemu przedsiębiorcy czasu, jaki musiałby poświęcić na wizytę w urzędzie skarbowym i statystycznym. Na miejscu otrzyma także potrzebne informacje, formularze oraz pomoc w ich wypełnieniu. Gmina lub sąd rejestrowy będą tu odgrywać rolę po-



średnika, polegającą jedynie na przekazaniu zgłoszenia do właściwych urzędów, nie decydując o jego poprawności. Przedsiębiorca, otrzymując decyzję o rejestracji, będzie musiał – jak dotychczas – samodzielnie założyć konto bankowe i dokonać zgłoszenia do systemu ubezpieczeń zdrowotnych. O nadanym numerze REGON oraz rachunku bankowym przedsiębiorca poinformuje urząd skarbowy za pośrednictwem poczty. Wtedy, bezpośrednio lub za pośrednictwem poczty, otrzyma z urzędu skarbowego NIP. Nowelizacja wprowadza również zapis, że działalność można rejestrować w gminie, w której przedsiębiorca zamieszkuje (przebywa z zamiarem pobytu stałego), a nie jak dotychczas w miejscu zameldowania na stały pobyt. Zakres działalności określany jest na podstawie Polskiej Klasyfikacji Działalności.

W gminach mniej optymistycznie

Z założeniami autorów projektu do końca nie zgadzają się pracownicy samorządów lokalnych. W ich opinii wiele z tych rozwiązań będzie brutalnie zweryfikowane w praktyce.

– Wprawdzie przedsiębiorca będzie miał możliwość wraz z rejestracją działalności gospodarczej w urzędzie gminy zło-

żyć również wniosek o wpis do rejestru REGON i zgłoszenie identyfikacyjne NIP. Nie oznacza to jednak, że w każdym przypadku równoznaczne to będzie ze skróceniem procedury rejestracyjnej. Wnioski nie są łatwe do wypełnienia i pomimo naszej pomocy, może się okazać, że mogą być wypełnione nieprawidłowo. Przekazane w takiej formie do urzędu statystycznego lub urzędu skarbowego będą wymagały poprawienia lub ponownego wypełnienia. Tym samym przedsiębiorca będzie musiał się stawić w nich osobiście. Powodem koniecznej wizyty w urzędzie skarbowym, może też być dodatkowy dokument, który konieczne trzeba złożyć w urzędzie skarbowym m.in. umowa o najmu lokalu lub tytuł własności lokalu, którego na przykład jeszcze nie posiada w chwili rejestracji działalności w gminie. Wielokrotnie zdarza się, że właściciel lokalu przed podpisaniem umowy najmu wymaga od przedsiębiorcy dokumentu potwierdzającego wpis do rejestru działalności. Tym samym trudno, aby składając jednocześnie wniosek o rejestrację i zgłoszenie do skarbowego dołączyć egzemplarz niezawartej w takich okolicznościach umowy – mówi Robert Flaziński, naczelnik Wydziału Analiz i Polityki Społecznej Urzędu Miasta Otwocka.

Wątpliwości urzędników wzbudza również liberalizujący prawo zapis o rejestracji działalności w miejscu zamieszkania. W ich ocenie taki zapis stwarza okazje do popełniania przestępstw przez nieuczciwych przedsiębiorców. Urząd gminy nie ma prawa wymagać od petenta potwierdzenia miejsca zamieszkania. Tym samym jedna osoba może zarejestrować działalność w kilku miejscach Polski i prowadzić ją pod różnymi adresami i na podstawie różnych decyzji.

– *Fikcją wydaje się również szumnie nagłaśnianie stwierdzenie o skróceniu procedur rejestracji działalności gospodarczej. Spróbujmy przeanalizować ich przebieg. Urząd Gminy ma 14 dni na dokonanie wpisu do ewidencji działalności gospodarczej. Jeżeli wraz z wnioskiem składany będzie u nas wniosek o REGON i zgłoszenie identyfikacyjne lub aktualizację numeru NIP, mamy obowiązek przesłać je w ciągu 3 dni od daty dokonania wpisu. Urząd statystyczny z kolei ma 7 dni na rozpatrzenie wniosku i nadanie numeru REGON. Tę decyzję następnie wysyła pocztą do urzędu skarbowego. Jak łatwo się doliczyć, cała procedura, przy założeniu, że nie ma żadnych pomyłek, wraz z obiegiem pocztowym i tak może się wydłużyć do miesiąca. Oczywiście ten problem najczęściej dotyczyć będzie dużych urzędów w wielkich miastach. W przypadku naszego urzędu czas oczekiwania na wydanie decyzji o wpisie do rejestru nie przekracza najczęściej dwóch dni. Jednak i u nas trafiają się wnioski, które wymagają dodatkowych wyjaśnień – twierdzi R. Flasiński.*

Analizując przebieg procedur nietrudno dojść do wniosku, że najskuteczniejszym sposobem na sprawne załatwienie sprawy może ostatecznie okazać się osobiste stawiennictwo w poszczególnych urzędach. Z otrzymanym od gminy wpisem do rejestru można udać się do warszawskiego urzędu statystycznego, gdzie najczęściej REGON przyznawany jest jeszcze tego samego dnia. Z decyzją w ręku i wymaganymi dokumentami trzeba pojawić się w urzędzie skarbowym, banku i ZUS-ie. Z miesiąca może się wtedy zrobić kilkanaście dni, po których będziemy już szczęśliwymi przedsiębiorcami, oczywiście pod warunkiem, że we wszystkich urzędach spotkamy przyjaznych i chętnych do pomocy urzędników.

Artur Kubajek

Ochrona środowiska

Ekologiczne Centrum już działa

W połowie grudnia ub. roku decyzją prezydenta Otwocka, Andrzeja Szaciłły, powołano do życia otwockie Centrum Edukacji Ekologicznej. O inicjatywie powstania Centrum pisaliśmy szerzej w grudniowym numerze „Gazety Otwockiej”. Powstałe CEE działa przy Wydziale Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska. Poniżej publikujemy „Program działań Otwockiego Centrum Edukacji Ekologicznej”. **Dodatkowe informacje można również uzyskać pod numerem tel. 779 46 96.**

AK

Program działania Otwockiego Centrum Edukacji Ekologicznej

§ 1

Centrum swoją działalnością obejmuje miasto Otwock. Siedziba Centrum znajduje się przy Urzędzie Miasta w Otwocku przy ul. Armii Krajowej 5.

§ 2

Centrum prowadzi działania związane z edukacją ekologiczną, których celem w dłuższym okresie czasu jest promowanie zasad i idei rozwoju zrównoważonego.

§ 3

Do Centrum Edukacji Ekologicznej wchodzi przedstawiciele:

- samorządu miasta - radni,
- instytucji i organów odpowiedzialnych za ochronę środowiska i zagospodarowanie odpadów,
- firm obsługujących gospodarkę odpadami,
- organizacji ekologicznych- Otwockich Sosen, Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami,
- mediów,
- oświaty - nauczyciele przedmiotów związanych z ochroną środowiska.

§ 4

Podstawowym zadaniem Centrum Edukacji Ekologicznej jest prowadzenie kampanii w zakresie edukacji społeczeństwa związanej z ochroną środowiska oraz koordynacja wszystkich edukacyjnych działań podejmowanych przez przedstawicieli grup społecznych wymienionych w § 3 i działających w Centrum:

1. Edukacja w zakresie ochrony środowiska w tym recyklingowa -

w przedszkolach, szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach średnich oraz wśród mieszkańców;

2. Szkolenia w siedzibie Centrum -

dla nauczycieli, dziennikarzy, członków rady miasta, pracowników samorządowych oraz pracowników firm odpowiedzialnych za stan środowiska w tym obsługujących gospodarkę odpadami- zakup książek, publikacji ekologicznych;

3. Polityka medialna -

w prasie lokalnej, informacje na tablicach, w internecie, opracowanie broszury dla mieszkańców z zakresu edukacji ekologicznej, organizowanie interesujących spotkań, wykładów,

4. Akcje ekologiczne -

„Sprzątanie świata”, itp., wystawy, konkursy, zielony telefon.

5. Społeczne kampanie informacyjne -

współpraca z organizacjami ekologicznymi w zakresie organizacji festynów ekologicznych - rodzinnych dla mieszkańców miasta, kolportaż broszur tematycznych

§ 5

Pracą Centrum kieruje Naczelnik Wydziału Gospodarki Gruntami Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska, który opracowuje roczny plan działania i przedkłada do zatwierdzenia Prezydentowi Miasta.

Podstawą działalności finansowej Centrum jest roczny plan, opracowany w oparciu o Miejski Fundusz Ochrony Środowiska i zatwierdzony przez Prezydenta Miasta.

§ 6

Kontrolę nad Centrum sprawuje Prezydent Miasta Otwocka.

VATowanie budownictwa

Niema powodów, aby po 1 maja 2004 r. wprowadzać jednolitą 22 proc. stawkę VAT w budownictwie. Nie wymagają tego unijne dyrektywy, a przykłady państw członkowskich pokazują, że ten sektor gospodarki można traktować preferencyjnie – twierdzą zgodnie producenci materiałów budowlanych, developerzy i prezesi spółdzielni mieszkaniowych.

Propozycje rządu

Przedstawiona przez rząd nowelizacja Ustawy o podatku od towarów i usług przewiduje, w przepisach przejściowych, przedłużenie stosowania 7-procentowej stawki VAT na materiały budowlane do 1 maja 2004 r. Obserwując jednak przedłużający się przebieg prac legislacyjnych nad projektem można założyć, że nowelizacja nie wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 2004 r. Wtedy 7-procentowy VAT obowiązywać będzie na podstawie Rozporządzenia Ministra Finansów. Z kolei od 1 maja 2004 r., wraz z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, stawka podatku ma

wzrosnąć do 22 proc. Taką samą stawką opodatkowana będzie sprzedaż działek budowlanych.

Ostry sprzeciw

Proponowany przez rząd system podatkowy spotkał się z ostrym sprzeciwem branży budowlanej. W propozycjach rządu Polska Izba Przemysłowo-Handlowa Budownictwa widzi wielkie zagrożenie dla przyszłości budownictwa mieszkalnego w naszym kraju.

– Proponowana stawka podatku VAT na wyroby budowlane z jednej strony będzie miała wpływ na wzrost cen mieszkań, z drugiej strony spowoduje wzrost napływu tańszych wyrobów indywidualnie importowanych, co w konsekwencji zakończy się wzrostem bezrobocia na rynku pracy w przemyśle materiałów budowlanych. Nowe przepisy uniemożliwiają inwestorom indywidualnym zwrot podwyższonego podatku VAT na wyroby budowlane, zarówno w przypadku budowy nowych domów, jak i przy remontach. Oznacza to, że inwestorzy ci będą przez nowe prawo podatkowe dyskryminowani i w całości poniosą realne koszty pod-

wyżki cen. Warto podkreślić, że forsowane przez rząd rozwiązania podatkowe, świadczą jedynie o prowadzonej przez władze kraju polityce zorientowanej na skrajny fiskalizm, a nie na ożywienie gospodarki i postrzeganie budownictwa mieszkaniowego jako ważnego instrumentu polityki społecznej. Wysoka stawka podstawowa VAT, a co za tym idzie stawka VAT w budownictwie ogranicza przede wszystkim rozwój małych i średnich, słabych kapitałowo przedsiębiorstw działających w sektorze budownictwa mieszkaniowego – twierdzi Zbigniew Bachman z Polskiej Izby Przemysłowo-Handlowej Budownictwa.

Izba nie popiera również likwidacji ulgi remontowej w podatku dochodowym od osób fizycznych. Zdaniem jej członków przepis ten ogranicza działalność remontową i spowoduje ucieczkę w szarą strefę usług remontowych.

W opinii Krajowej Rady Spółdzielczości nowelizacja ustawy o podatku od towarów i usług uderzy również w interesy członków spółdzielni mieszkaniowych. Obowiązująca dotychczas ustawa przewidywała wyłączenie z opodatkowania kosztów



PORÓWNANIE WARTOŚCI ROBÓT
OCIEPLENIE BUDYNKU
przy zmienionej stawce podatku VAT na materiały budowlane - 22 proc.
Budynek mieszkalny - 5 kondygnacji, 140 lokali

	ROBOCIZNA	MATERIAŁ	SPRZĘT
netto	154 927,00 zł	119 435,00 zł	19 296,00 zł
VAT 7 proc.	10 844,89 zł	8 360,45 zł	1 350,72 zł
brutto	165 771,89 zł	127 795,45 zł	20 646,72 zł
RAZEM	314 214,06 zł		
VAT rob. i sprz. 7 proc.	10 844,89 zł		1 350,72 zł
VAT mat. 22 proc.		26 275,70 zł	
brutto	165 771,89 zł	145 710,70 zł	20 646,72 zł
RAZEM	332 129,31 zł		

Koszt inwestycji przy 7 proc. stawce VAT - 314 214,06 zł

Koszt inwestycji przy 22 proc. stawce VAT na materiały budowlane - 332 129,31 zł

Wzrost kosztów inwestycji o 6 proc.

Źródło: ISTANOWIENIA I INFORMACJE DLA MIESZKAŃCÓW
I ZARZĄDÓW MIEJSTOWO-GMIN I KONTAKTOWA WARSZAWA

własnych spółdzielni ponoszonych w związku z zaspokojeniem potrzeb lokalitywnych członków, w tym m.in. kosztów pozyskiwania terenów budowlanych, obsługi finansowej czy nadzoru inwestorskiego, dzięki czemu członek, na rzecz którego ustanowione było spółdzielcze prawo do lokalu lub prawo odrębnej własności lokalu, był obciążony podatkiem VAT jedynie od materiałów, robót budowlanych oraz usług projektowych.

- Zawarta, natomiast, w projekcie ustawy propozycja objęcia podatkiem VAT także kosztów własnych spółdzielni, przy jednoczesnej, prawie całkowitej likwidacji ulg mieszkaniowych spowoduje dalszy wzrost obciążeń członków spółdzielni kosztami uzyskania mieszkania, a tym samym ograniczy dostępność do własnego mieszkania rodzinom średnio i gorzej sytuowanym materialnie. Wiele kontrowersji wzbudza również opodatkowanie 22-procentowym podatkiem VAT czynności polegającej na przekształceniu lokatorskiego prawa do mieszkania w spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu, o ile przekształcenie to nastąpi w okresie 5 lat od ustanowienia lokatorskiego prawa do lokalu. Biorąc pod uwagę, że dotychczas przekształcenie praw lokatorskich na własnościowe nie podlegało podatkowi VAT, a z około 1 miliona mieszkań zajmowanych na warunkach spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu przeszło 90 proc. ustanowiono więcej niż przed 5 laty, proponowanie takiego obowiązku podatkowego jest niezrozumiałe i dyskryminujące, tym bardziej, że takiego obowiązku podatkowego nie założono przy przekształceniu lokatorskiego prawa w odrębną własność lokalu – wyjaśnia Tomasz Jórdeczka z Krajowej Rady Spółdzielczej.

Wobec propozycji rządu we wspólnych protestach skonsolidowała się niemal cała branża budowlana. Z inicjatywą społeczną wystąpiły Polska Izba Przemysłowo-Handlowa Budownictwa, Krajowa Rada Spółdzielcza i Stowarzyszenie Spółdzielców Mieszkaniowych i Zarządców Nieruchomości „Konfederacja Warszawska”. Członkowie tych organizacji zebrali pod wnioskiem obywatelskim w sprawie utrzymania 7-procentowej stawki VAT na materiały i usługi budowlane dla budownictwa mieszkaniowego oraz niewprowadzania podatku VAT na zakup gruntu i ustanowienie praw do mieszkań przeszło 150 tys. podpisów. Wniosek wraz z podpisami złożono na ręce marszałka Sejmu, Marka Borowskiego.

Otwockie realia



Janusz Piotrkowski,
prezes Stowarzyszenia
Spółdzielców Mieszkaniowych
i Zarządców Nieruchomości
„Konfederacja Warszawska”



Potrzeby remontowe budynków są ogromne. Nadal miliony ludzi mieszka w budynkach wymagających wymiany instalacji wodnej, kanalizacyjnej, gazowej i elektrycznej. Ze względu na konieczność oszczędzania energii cieplnej i ochronę środowiska naturalnego ogromna liczba zasobów mieszkaniowych wymaga ocieplenia. Niezbędne są remonty dachów, balkonów i wind. Przy zwiększonym podatku VAT na materiały budowlane szanse na realizację tych wszystkich prac staną się niemal niemożliwe. Szybko zwiększy się grupa mieszkańców, których nie będzie stać na utrzymanie rosnących kosztów utrzymania lokali. Propozycja zwiększenia podatku w tym sektorze jest naszym zdaniem nieudaną i skazaną na niepowodzenie próbą leczenia kryzysu gospodarczego Polski kosztem mocno już zubożonego społeczeństwa.

notował A.Kubajek

Jak nowelizacja może wpłynąć na kształtowanie się otwockiego rynku budownictwa mieszkaniowego? Zdaniem Eugeniusza Zielińskiego, właściciela firmy developerskiej na wroście podatku najbardziej ucierpią indywidualni inwestorzy i spółdzielnie mieszkaniowe.

– Wraz z proponowanymi zmianami wzrosną z pewnością koszty inwestycji. O ile w przypadku developerskiej działalności ich wzrost może sięgnąć 5 proc. prawdopodobnie w przypadku budownictwa jednorodzinnego i spółdzielni wzrost kosztów będzie bardziej znaczny. Najgorsze w tym wszystkim jest jednak to, że ostatecznie odbije się to najbardziej na kieszeni indywidualnego odbiorcy usług lub nabywcy mieszkania – twierdzi E. Zieliński. Pomimo planowa-

nych zmian podatkowych tegoroczne zamierzenia inwestycyjne będzie chciała realizować Otwocka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Na jesieni planuje rozpocząć budowę bloku na osiedlu Zygmunta w Otwocku. Powstać ma 40 nowych mieszkań i miejsca parkingowe. Władze spółdzielni nie chcą na razie mówić o cenie lokali. Uzależniona ona będzie właśnie od stawki podatku VAT. Spółdzielnia nie planuje wycofywać się również z wcześniej zaplanowanych remontów – docieplania budynków, pokryć dachowych, wymiany okien. Większy podatek VAT to również dodatkowe koszty dla władz miasta Otwocka, które mają na utrzymaniu spore zasoby lokali komunalnych.

Artur Kubajek

Serdeczne podziękowania

dla wszystkich księży z parafii
Świętego Wincentego á Paulo,
a w szczególności
dla księdza Proboszcza
Bogusława Kowalskiego
za przygotowanie
28.12.2003 r. wspaniałej
i wzruszającej uroczystości
dla jubilatów obchodzących rocznicę
związku małżeńskiego
składają „nowożeńcy”

Ślubowanie i niepodległość

„Nasz dom – nasza Ojczyzna” to hasło, które wybrali uczniowie klas I ZSZ w naszym ośrodku na dzień swojego ślubowania 13.XI.2003 r. Wieloletnią tradycją naszego ośrodka jest połączenie ślubowania uczniów klas I Szkoły Zasadniczej z obchodami rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.



Dzień ślubowania – jak zapewniali uczniowie – to „dzień niezwykle dla nas ważny, stajemy się prawdziwymi członkami społeczności szkoły średniej, mamy świadomość tego, co wypowiadamy, czego chcemy dotrzymać, gdyż jesteśmy starsi i mądrzejsi”.

Swoją poetycką montaż rozpoczęli od kilku ciepłych słów o ojczyźnie, o kraju, w którym dorastają, żyją, kochają, radują się i smucą, o kraju, gdzie mogą zdobywać wie-

dzę i kształtować swoje charaktery. Do uświetnienia części artystycznej przygotowanej przez uczniów przy współudziale wychowawców klas przyczynił się szkolny chór prowadzony przez P. Joannę Zygadło, który to zaśpiewał kilka piosenek o ojczyźnie.

Po wspólnym odśpiewaniu hymnu państwowego uczniowie klas I ZSZ ze wzruszeniem i gestem przyrzeczenia wypowiedzieli tekst ślubowania wobec sztandaru szkoły,

Dyrektor ośrodka - P. Eliza Trzcíńskiej-Przybysz, Zastępcy Dyrektora – P. Marii Maliszewskiej, naszego zacnego gościa - Ks. Proboszcza Andrzeja Rabija z Parafii pw. Św. Teresy w Świdrze oraz nauczycieli, rodziców, koleżanek i kolegów. Ślubujący przyrzekali, że będą sumiennie spełniać swoje obowiązki uczniowskie, wyrabiać w sobie silną wolę, koleżeńskość, uczynność i prawdomówność, pracować rzetelnie dla przyszłości swojej Ojczyzny, uczyć się zawodu, dzięki któremu zdobędą samodzielność w życiu i staną się wartościowymi ludźmi, a także nie czynić nic, co by mogło splamić dobre imię szkoły, do której społeczności teraz należą. W imieniu wszystkich uczestników akt ślubowania przyjął Dyrektor Ośrodka – P. Eliza Trzcíńska-Przybysz, która skierowała kilka ciepłych i życzliwych słów do uczniów.

Po części oficjalnej uczniowie zaprosili dyrektora, nauczycieli oraz gości na słodki poczęstunek przygotowany pod kierunkiem nauczycieli, a pragniemy nadmienić, że uczniowie klas I ZSZ w naszym Ośrodku w roku szkolnym 2003/2004 kształcą się w zawodzie: kucharz, piekarz, ogrodnik.

W miłą i rodzinną atmosferę spędziliśmy listopadowy dzień, pamiętając o dniu, który 85 lat temu „zajaśniał blaskiem wolności, załopotał flagi i serca zabiły radością, że jest, że żyje i będzie rozkwitać Niepodległa Rzeczpospolita” – jak mówili uczniowie w części artystycznej.

**Hanna Sowińska-Zadrozna
Maria Chryk**

Pejzaż po Konkursie

Minęły dwa miesiące od ogłoszenia wyników V Otwockiego Konkursu Literackiego dla dorosłych i dzieci – organizowanego co dwa lata przez Miejską Bibliotekę Publiczną w naszym mieście. Opadły emocje, ukazały się wszystkie relacje w prasie, przyjął wiele telefonów. Wszystko to skłania mnie do wyrażenia osobistego sądu w tej sprawie.

Otóż przewodniczący jury Konkursu – redaktor naczelny „Literatury na Świecie”, znawca przedmiotu – pan Piotr Sommer w podsumowaniu werdyktu jury stwierdził, iż zarówno ilość nadesłanych prac, jak i ich poziom pozwalają przyznać tylko wyróżnienia w poszczególnych kategoriach. Kontynuując poprosił, by organizatorzy zastanowili się nad dalszą formułą Konkursu i być może nadali mu zasięg ogólnopolski.

Mówiąc to, jak sądzę, nasz juror nie wiedział, że również w tym samym roku, 2003, Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury (StiAK), działające od roku w naszym mieście, ogłosiło właśnie ogólnopolski konkurs poetycki im. Z. Herberta. Trudno by więc było pogodzić identyczne przedsięwzięcia co dwa lata, gdyż StiAK zamierza ogłaszać swój konkurs co roku.

Nasz Otwocki Konkurs Literacki, organizowany przez Bibliotekę, ma zupełnie inną rangę. Przewidziany jego zasięg to szeroko rozumiana Ziemia Otwocka. Otwarty jest na wszystkie rodzaje słowa, na kategorię twórczości, skierowany do piszących w różnym wieku, różnych profesji. Razem z innymi formami rodzimej otwockiej działalności kulturalnej tworzy wizerunek naszej małej ojczyzny. Otwocki Konkurs Li-

teracki jest ponadto miejscem ujawniania się rodzimych talentów, często szansą zaistnienia, gdyż umożliwia początkującym postawienie pierwszych kroków.

Obecny na uroczystości ogłoszenia wyników prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło rozumiejąc te wszystkie niuanse stwierdził, iż doskonale wie, jak kruche jest tworzywo, z którego wyrasta SZTUKA, jak tworzącym ciężko znieść niepowodzenia i jak dodaje skrzydeł najdrobniejszy sukces. Wszyscy, którzy co dwa lata składamy na ręce jury w naszej Bibliotece swoje prace, czekamy pełni nadziei na werdykt. I to bez względu na wiek, dorobek, ambicje.

Najważniejsze jest, by miasto tworzyło przychylną atmosferę wokół SZTUKI. Bo wiem sztuka – obojętnie jakiego rodzaju – zaczyna się tam, gdzie kończy się realizm, a zaczynają się uczucia i wrażliwość. Dlatego jeden wers poezji może mieć moc tytana.

Barbara Dudkiewicz

Byliśmy na rozdrożu

Koło PKE „Otwockie Sosny” ukończyło 11 lat istnienia 16 XII 2003 r. Przeżyło 17 V br. wybory i decyzją większości uformowało Zarząd w składzie: prezes Janusz Ludwiszewski, Skarbnik Jadwiga Kowara i sekretarz Hanna Święch. Mają ich wspomagać cztery osoby Zarządu, trzy - Sądu Koleżeńskiego, a trzyosobowa Komisja Rewizyjna – kontrolować.

Prawdziwe sosny mogą sobie i ludziom rosnąć na każdej wolnej przestrzeni i powinny znaleźć opiekę. „Otwockie Sosny” nie mogą zostać na rozdrożu. Analizując swoją działalność minioną, muszą wiedzieć, co zmienić, żeby być bardziej skutecznymi, z jakich wyzwolić się nawyków. Dotychczasowe zgłaszanie przez PKE zagrożeń bieżących lub przewidywanych opinii publicznej lub władzom Otwocka było niewystarczające. Mogłoby dać pozytywne skutki, gdyby pozostałe „strony” rozpoczęły rozpatrywanie naszych rzeczywiście obiektywnych opinii. Obecnie zauważamy pewne zmiany, przybliżające oczekiwaną współpracę.

Pomysł tworzenia sekcji tematycznych w oparciu o wiedzę i działania osób specjalizujących się w pewnych zakresach wydaje się ciekawy i zachęcający do prób. Dotychczas tematy naszym zdaniem ważne prowadzili pojedynczy członkowie Koła. Sekcję Planu Przestrzennego Zagospodarowania Miasta, w której kol. Wojciech Kasprzak analizuje każdą proponowaną zmianę pod względem koniecznej ochrony zdro-

wia mieszkańców, wspomogą koledzy: J. Ludwiszewski, B. Szymański, T. Kozłowski. Od wielu lat przebija się do życia sekcja warsztatów ekologicznych ze zmiennym szczęściem, z powodu funduszy. Ograniçała swoje działanie do kilkunastu krótkich 3-, 4-godzinnych pieszych wypraw w teren dla przybliżenia dzieciom i młodzieży naszej przyrody, nauczania patrzenia na nią, widzenia przemian i wyciągania wniosków.

Rok 2003, mamy nadzieję, był punktem zwrotnym. Koordynatorem warsztatów ekologicznych został kol. Tomasz Jastrzębski, którego energia, wiedza i wysiłek zaowocowały dziesięcioma wyjazdami autokarem w lasy, nad rzeki, na łąki i torfowiska. Chwała Miastu, Radzie Miasta, że chciała przeznaczyć z Funduszu Ochrony Środowiska środki pieniężne na to szkolenie, na uzupełnienie wiedzy książkowej pewną praktyką. Dzięki wybitnej pomocy kol. Małgorzaty Jakubowskiej, kol. Krzysztofa Jasińskiego i Rudnickiego, efekty były zachęcające.

Sekcję czystego powietrza i wody prowadzi kol. Marcin Tollik, który w 2002 r. zdecydowanie nagłośnił sprawę szkodliwości azbestu. Azbest jest składnikiem eternitu, którym w Polsce Ludowej pokrywano większość dachów domów, pawilonów. Obecnie zachodzi konieczność fachowego, bezpiecznego dla mieszkańców zlikwidowania tego bardzo szkodliwego dla ludzi materiału. Również niska emisja zanieczyszczeń powietrza i zmusza do rozwijania recyklin-

gu, a więc wycofania z otoczenia wszystkich tworzyw sztucznych, których spalanie jest rakogenne lub powodujące uczulenia.

Sekcja czystej wody i gleby jest w zakresie zainteresowań kol. Janusza Ludwiszewskiego, który od lat wypowiada się o biście i w prasie na temat wód otwartych i podziemnych, budowy wodociągów, kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Jako fachowiec z zakresu melioracji i po studiach z Ochrony Środowiska specjalizuje się w budowie oczyszczalni biologicznych. Obie te sekcje uzupełniają się, a pozostali członkowie służą im pomocą. Obecnie sprawami składowania odpadów, recyklingiem i czystością otoczenia zajmuje się kol. Anna Słowik z pomocą większego zespołu. Ostatnia sekcja, która powstała 1 X 2003 r. jest sekcja zieleni miejskiej prowadzona przez Irenę Fijałkowską. Uwagi na temat pielęgnacji i uzupełnienia roślinności w Otwocku ukazywały się na tablicy informacyjnej i do czerwca 2002 r. w prasie, ale bez echa. Obecnie decyzją członków sekcji, a jest w niej 7 osób, rozpoczęto proces włączania się do działania w ramach różnych wydziałów Zarządu Miasta, w Zarządzie Gospodarki Mieszkaniowej i Otwockiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Mamy nadzieję, że bezpośrednie rozmowy z osobami, od których zależą decyzje o utrzymaniu globalnej ilości zieleni i jej pielęgnacji, będą korzystne dla miasta.

Skończył się rok kalendarzowy. Od nas zależy jutro Otwocka – niech będzie przyjazny dla mieszkańców. Serdecznie życzymy wszystkim, aby od stycznia 2004 roku mieszkańcy stawali się przychylni sobie wzajemnie i swojemu miastu.

Irena Fijałkowska
Sprostowanie

W Listopadowym numerze „Gazety” na str. 47 w ramce pt.: „Nowe władze otwockiego ZHP” pojawiła się błędna informacja o honorowym udziale hm Władysława Setniewskiego i pwd Łukasza Kostrzewy w pracach Komendy Hufca. Jak pisze komendant Tomasz Grodzki: „Nie ma w Statucie ZHP takiej możliwości, aby ktoś był w komendzie honorowo. Obie wymienione osoby pełniły swoje funkcje jak najbardziej roboczo w normalnym składzie komendy.”

W imieniu autora i redakcji wymienione osoby i Czytelników przepraszamy za błąd.

Tylko Bóg jest ostatecznym oparciem dla wszystkich wartości, Tylko On nadaje ostateczny sens naszej ludzkiej egzystencji

Jan Paweł II

25 stycznia 2004 roku mija szósta rocznica tragicznej śmierci naszego jedyne Syna

Ś.P. PRZEMKA RYLSKIEGO

Msza Święta w Jego intencji zostanie odprawiona 25 stycznia 2004 r. o godz.

11 w kościele Zesłania Ducha Świętego (u księży pallotynów), przy ul. Żeromskiego 6 w Otwocku.

Wszystkich, którzy przechowują wspomnienie Przemka w swej pamięci, serdecznie zapraszamy, dziękując jednocześnie za to, że Państwo o Nim nie zapominają.

Rodzice



Wyrazy szczerzego współczucia
z powodu śmierci Babci
Dorocie i Jackowi Czarnowski

*składają
koleżanki i koledzy z Wydziału
Kultury,
Sportu i Turystyki UM Otwocka*

Z wielkim żalem żegnamy poetę

Kazimierza Śladewskiego

utalentowanego bardzo skromnego człowieka,
pozostały jego wiersze i nasza pamięć.

Towarzystwo Przyjaciół Otwocka

Z głębokim żalem żegnamy

Kazimierza Śladewskiego

utalentowanego poetę i skromnego człowieka,
pozostaje w naszej pamięci On i Jego utwory.

Redakcja „Gazety Otwockiej”

Tam gdzie umierają ptaki, Odys spóźniony, Romanza Eskimosa... Ani słowa o sosnach, czyli – Finał I Otwartego Ogólnopolskiego Konkursu Poezji im. Zbigniewa Herberta

Kiedy w czerwcu 2002 roku spotkaliśmy się w małym gronie twórców i animatorów kultury, doszliśmy do wniosku, że już czas dać „nową jakość, nowy styl otwockiej kulturze”, organizując i wspierając rozwój kulturalny regionu otwockiego w oparciu o środowisko lokalnych twórców. Temu miała towarzyszyć realizacja dużych przedsięwzięć artystycznych. Założyliśmy sobie, że kilka szalonych pomysłów, jakie mamy, postaramy się zrealizować. Szalonych, gdyż skala ich rozmachu w żaden sposób nie miała poparcia w środkach finansowych. Dlatego też powołaliśmy Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury im. Michała Elwiro Andriollego (wrzesień 2002). Patrząc z perspektywy kilkunastu minionych miesięcy, wydaje się, że mieliśmy rację. Udział w wielu imprezach o charakterze ogólnopolskim, promocja rodzimych twórców, imprezy charytatywne...

Jednym z takich pomysłów była organizacja ogólnopolskiego konkursu poezji.

W sobotę 20 grudnia 2003 roku w otwockim Klubie „Proton” byliśmy świadkami historycznego I Finału Otwartego Ogólnopolskiego Konkursu Poezji im. Zbigniewa Herberta, a z nami za pośrednictwem Kuriera Mazowieckiego widzowie TVP3. W Finałowej Gali wzięli udział Laureaci Konkursu, władze samorządowe w osobach: Janusza Krupy - Wicestarosty Powiatu Otwockiego, Roberta Mrocza - Wiceprezydenta Otwocka, radnych Wiesława Kruczały - Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Rady Powiatu Otwockiego oraz Mariana Pokrywki - Rada Miasta Otwocka, ponadto sponsorów: RETHMANN MZO - Otwock i Małgorzata Dąbrowska oraz UNITY PROMOTION. Zanim jednak do tego doszło, odbyliśmy niesłychanie długą i żmudną drogę, pokonując mnóstwo problemów oraz przeciwności, niestety w znacznej mierze wiążących się z powiatem otwockim.

Poszukując patrona konkursu natrafiiliśmy ku naszemu zdumieniu na fakt, że silnie związany z Otwockiem był Zbigniew Herbert. Tu bowiem na miejscowym cmentarzu są pochowani jego rodzice, a ponadto nadal tu mieszka jego siostra Halina Herbert - Żebrowska. Dzięki ks. Wiesławowi Niewęgłowskiemu, Duszpasterzowi Środowisk Twórczych udało nam się dotrzeć do pani Katarzyny Herbert, której przedstawiliśmy szczegóły doty-

czące konkursu i uzyskaliśmy jego autoryzację. Pani Katarzyna Herbert zgodziła się przewodniczyć Kapituł, a pani Halina Herbert-Żebrowska - zostać jej członkiem. Wiceprzewodniczącym został Kazimierz Śladowski - Prezes STIAK-a, Sekretarzem - Paweł Kamiński, Wiceprezes STIAK-a, członkami - poloniści: Joanna Ławnik - z Gimnazjum nr 1 w Józefowie, Wiesława Sarnecka-Tombacher - z Liceum Katolickiego w Józefowie, Katarzyna Kałuszek - z LO im. Gałczyńskiego w Otwocku, Marta Toporska - Kraków, UJ, oraz filozof doktorant Dariusz Bąk - wykładowca akademicki, m.in. w Warszawie.

Z propozycją współorganizacji zwróciliśmy się do Starostwa Powiatowego w Otwocku, które ufundowało główne nagrody pieniężne w łącznej wysokości 2250 PLN. Specjalną Kategorię „Wiersz o Otwocku” - swoim patronatem objął Prezydent Miasta Otwocka pan Andrzej Szaciłło, będąc fundatorem nagród rzeczowych, kategorię „Wiersz ekologiczno-przyrodniczy” - RETHMANN MZO - Otwock, a nad kategorią do lat 15 „Największa Nadzieja” mecenat sprawowała firma UNITY PROMOTION s.j., (jej właścicielem jest radny miasta Otwocka - Bartłomiej Kozłowski).

Konkurs trwał od 1 marca do 30 października 2003 roku. Pierwsze prace wpłynęły już pod koniec marca. A im bliżej było do końca, tym ich liczba lawinowo rosła. Prace nadesłały także z zagranicy, m.in. z Australii, Kanady, USA, Francji, Austrii i Niemiec.

Ilość prac przeszła nasze najśmielsze oczekiwania, zwłaszcza, że nie sprawdziły się pesymistyczne wizje m.in. jednego z Redaktorów Naczelnych, lokalnej linii, zasiadającego jako juror w podobnym konkursie w Karczewie. Wiersze prezentowały bardzo zróżnicowany styl, tematykę... Najwięcej zostało nadesłanych oczywiście z Warszawy, Otwocka, ale także z Krakowa i Poznania. Z powiatu otwockiego zabrakło prac z Karczewa. Były za to z całej Polski, m.in. z Wadowic, Suwałk, Szczecina, Zielonej Góry, Zakopanego, Przemysła. W sumie nadesłano około 2800 wierszy! Spowodowało to nieznaczne opóźnienie ogłoszenia wyników.

Kapituła po zebraniu opinii poszczególnych członków, postanowiła przyznać nagrody (obok lista osób nagrodzonych). Pierwszą

nagrodę otrzymał wiersz pt. „Tam gdzie umierają ptaki” Jarosława Jana Żejmo z Elżbietowa koło Szymanowa, który posiada niezwykle sugestywną rekonstrukcję doświadczenia egzystencjalnego. Wnikliwość obserwacji autor połączył z umiejętnością oszczędnego operowania środkami stylistycznymi. Prawdziwe w swej prostocie treści zamknięte w ascetycznej formie nie pozostawiają czytelnika obojętnym, budząc w nim zaangażowanie tak emocjonalne, jak i intelektualne. Drugą Nagrodę otrzymał wiersz pt. „Odys spóźniony” autorstwa Katarzyny Turaj - Kalińskiej z Krakowa, a Trzecią Nagrodę za „romanse Eskimosa” - Marek Sztarbowski. Nagrodom pieniężnym towarzyszyło wręczanie obojętnych dyplomów i specjalnie zaprojektowanych na tę okazję statuetek, tematycznie związanych z Otwockiem. Wręczał je Wicestarosta Janusz Krupa. Wśród wyróżnionych poetów znalazło się dwoje przedstawicieli Otwocka: Wanda Murat i Waldemar Fergiński, a także zamieszkały w Kanadzie Wacław W. Osadnik. Kategorię do lat 15 zdecydowanie wygrał powiat otwocki (dzięki autorom z Józefowa i Otwocka), choć największe uznanie w oczach Kapituły znalazła Katarzyna Wajda z Jarosławia - nagrody w Zastępstwie Bartłomieja Kozłowskiego wręczał Paweł Kamiński. W kategorii wiersz Ekologiczno-przyrodniczy zwyciężcą okazała się Katarzyna Kostrzewska z Rostarzewa k. Wolsztyna woj. Wielkopolskie - nagrody przekazała Małgorzata Dąbrowska. Za „Wiersz o Otwocku” wyróżnienia otrzymali: Artur Maciak z Warszawy, Ewa Jabłońska z Otwocka oraz Jerzy Stachurski z Gdańska - cenne upominki rzeczowe wręczał Wiceprezydent Otwocka Robert Mroczek. Nagrodzone wiersze laureaci osobiście przedstawili zgromadzonej publiczności.

Na koniec Gali głos zabrały panie Katarzyna Herbert i Halina Herbert - Żebrowska, dziękując wszystkim za przeprowadzenie Konkursu, Sponsorom za nagrody, Jurorom za społeczną pracę w Kapituł, a uczestnikom konkursu za nadesłanie wierszy. Natomiast Wicestarosta Janusz Krupa, w imieniu powiatu zobowiązał się do znacznie wyższych nagród w przypadku II edycji Konkursu.

Całość zakończyło wystąpienie Kapela-
>>>

Z inspiracji Herbertem

Konkurs został zorganizowany przez Starostwo Powiatowe w Otwocku oraz Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury im. Michała Elwiro Andriollego z siedzibą w Otwocku. Prace były nadsyłane do 30 października 2003 roku. Wpłynęły 543 zestawy, razem 2782 wiersze (prace, które organizatorzy konkursu otrzymali po terminie, nie brały udziału w konkursie).

Nadesłane prace oceniła Kapituła Konkursu, powołana przez Starostę Powiatu Otwockiego na wniosek STiAK-u im. M. E. Andriollego, w składzie:

Przewodnicząca Kapituły - Katarzyna Herbert (Warszawa), Wiceprzewodniczący Kapituły - Kazimierz Śladewski (Otwock), Sekretarz Kapituły - Paweł Kamiński (Otwock), członkowie: Halina Herbert-Zebrowska (Warszawa), Marta Toporska (Kraków), Joanna Ławnik (Józefów), Wiesława Sarnecka - Tombacher (Józefów), Katarzyna Kałuszek (Otwock), Dariusz Bąk (Warszawa)

Przyznano następujące nagrody:

- I Nagroda Starostwa Powiatowego w Otwocku - „Złota Szyszka” oraz 1000 złotych za wiersz: „Tam gdzie ptaki umierają” - **Jarosław Jan Żejmo**,

- II Nagroda Starostwa Powiatowego w Otwocku - „Srebrna Szyszka” oraz 750 złotych za wiersz: „Odys Spóźniony” - **Katarzyna Turaj - Kalińska**,

- III Nagroda Starostwa Powiatowego w Otwocku - „Brązowe Szyszki” oraz 500 złotych za wiersz: „Romanza Eskimosa” - **Marek Sztarbowski**.

na STiAK-u ks. Andrzej Rabija, który złożył wszystkim życzenia Bożonarodzeniowe i wspólne dzielenie się opłatkiem. Obecnie trwają prace nad almanachem pokonkursowym, który ukaże się pod koniec stycznia. Będzie składał się on z dwóch tomów. Szczegółowe informacje w siedzibie STiAK-u.

Mamy jako powiat dużą imprezę o charakterze ogólnopolskim. Czy będziemy umieli ją odpowiednio wykorzystać z korzyścią dla Powiatu Otwockiego i Miasta Otwocka? Czas pokaże. Póki co warto wspierać organizatorów, bowiem nie mamy innej, tak niewiele kosztującej nas ogólnopolskiej imprezy i o tak dużym już prestiżu.

Paweł Kamiński

- Wyróżnienia STiAK im. M. E. Andriollego - „Zielone Szyszki” otrzymują: za wiersz pt. „Grafitti”: **Marek Sztarbowski**, za wiersz pt. „Gdzie chciał pójść Dawid”: **Artur Szymczyk**, za wiersz pt. „Przy kieliszku wina”: **Artur Szymczyk**, za wiersz pt. **xxx**- „Polska jest czasem bardzo daleko...”: **Jerzy Fryckowski**, za wiersz pt. „Herbert jest...”: **Paulina Knyziak**, za wiersz pt. „Filozofowie”: **Bartłomiej Łuczak**, za wiersz pt. „Pociąg Pistoia-Poretta”: **Jacek v. Dehnel**, za wiersz pt. „Wywiad z Nazarejczykiem”: **Piotr Rybczyński**, za wiersz pt. „Dorastanie”: **Karol Hryniewicz**, za wiersz pt. „Agnieszka”: **Alicja Mazan-Mazurkiewicz**, za wiersz pt. „Ojciec Mój”: **Wacław M. Osadnik**, za wiersz pt. „Ja - twój ojciec”: **Maciej Kujaś**, za wiersz pt. „Odejścia”: **Waldemar Fergiński**, za wiersz pt. „Wspomnienia”: **Wanda Murat**.

Wyróżnienia w formie upominków rzeczowych:

- Specjalne nagrody przyznawane w kategorii do lat 15 - „Największa Nadzieja” - UNITY PROMOTION s.j. Józefów otrzymały za zestawy wierszy: **Katarzyna Wajda**, **Paulina Kamińska**, **Małgorzata Głasczka**, **Emila Rakowska**, **Maria Ciarska**;

- Specjalna nagroda przyznawana w kategorii: „Wiersz o tematyce Ekologicznej” (przyrodniczo - ekologicznej) - RETHMANN - MZO OTWOCK: za wiersz pt. „Litania”: **Katarzyna Kostrzewska**, za wiersz pt. „Sosnowy Monolog”: **Paulina Kamińska**, za wiersz pt. „Bukiety”: **Katarzyna Wajda**;

- Specjalna nagroda przyznawana w kategorii: „Wiersz o Otwocku” - Patronat Prezydenta Miasta Otwocka za wiersz pt. „List dziadka z dworca kolei nadwiślańskiej w Otwocku”: **Artur Maciak**, za wiersz pt. „Ani słowa o sosnach”: **Ewa Jabłońska**, za wiersz pt. „Otwock”: **Jerzy Stachurski**. Obecnie trwają prace nad opublikowaniem nagrodzonych, wyróżnionych i ciekawych zdaniem Kapituły Konkursu wierszy w Almanachu Pokonkursowym.

O zakwalifikowaniu poszczególnych wierszy do Almanachu ich autorzy zostaną poinformowani odrębnym pismem. Wiersze nagrodzone i wyróżnione automatycznie są zakwalifikowane do Almanachu.

Sekretarz Kapituły Paweł Kamiński

TPO w centrum

11 grudnia 2003 r. w auli ratusza członkowie Towarzystwa Przyjaciół Otwocka spotkali się z prezydentem Andrzejem Szaciłło. Temat spotkania brzmiał: „Otwock dziś - jutro, wizja rozwoju miasta i jego uwarunkowania”.

Prezydent na wstępie, wyprzedzając jakiegokolwiek wątpliwości, wyjaśnił, że czas zaprzestać mitologizacji przeszłości naszego miasta. - *Nie ten czas, nie te uwarunkowania, nie te realia ani te możliwości* - powiedział prezydent. Natomiast należy wykorzystać przychylną aurę byłego uzdrowiska i utworzyć w nim bazę rekreacyjno-wypoczynkową. Przede wszystkim dla aglomeracji warszawskiej, ale nie tylko. Należy stworzyć warunki, aby powstały w mieście hotele, restauracje, kluby, parkingi, ścieżki rowerowe, szlaki turystyczne do pieszych wędrówek, zaplecze dla tych, którzy zechcą tu organizować kursy, konferencje narady.

Aby jednak to wszystko było możliwe, miasto musi uporać się w pierwszym rzędzie z takimi problemami, jak wodociągi, kanalizacja, uzdatnianie wody, ciepłownictwo. Dopiero po rozwiązaniu tych spraw będzie można wykonać kolejny krok, a działki przeznaczone na sprzedaż po uzbrojeniu uzyskają inną wartość. Tymczasem mizéria finansowa jest podstawową barierą. Miasto stara się o uzyskanie dotacji z Funduszu Spójności, która zaspokoiliby część potrzeb.

Po serii pytań, jakie padły z sali, dotyczących głównie przyszłorocznego budżetu, jego proporcji, zwłaszcza na inwestycje, a także pytań o koszty utrzymania Rady Miasta, Urzędu, ściągłości podatków, długów, klasyfikacji gruntów - spotkanie zakończono.

TPO wyraża wolę kontynuowania takich spotkań zarówno z prezydentem miasta, jak i członkami samorządu. Już w trybie roboczym TPO chce włączyć się w dalsze działania na rzecz rozwoju miasta, stawiając do dyspozycji wiedzę i doświadczenie swoich członków, działających w specjalistycznych komisjach.

Nowa siedziba TPO - Urząd Miasta Otwocka - Ratusz. Dyżury co środę, w godz. 15 - 17 (od Nowego Roku). Tel. 779 20 01 (do 06) wew. 173.

Sekretarz TPO Barbara Dudkiewicz

6 grudnia to dzień Św. Mikołaja, na który wszystkie dzieci czekają z utęsknieniem. Już od rana zaglądają pod poduszki sprawdzając, czy Mikołaj o nich pamiętał. Tego dnia szczególnie miła niespodzianka czekała dzieci z Przedszkola Nr 20 w Mładzu.

Mikołajkowe atrakcje



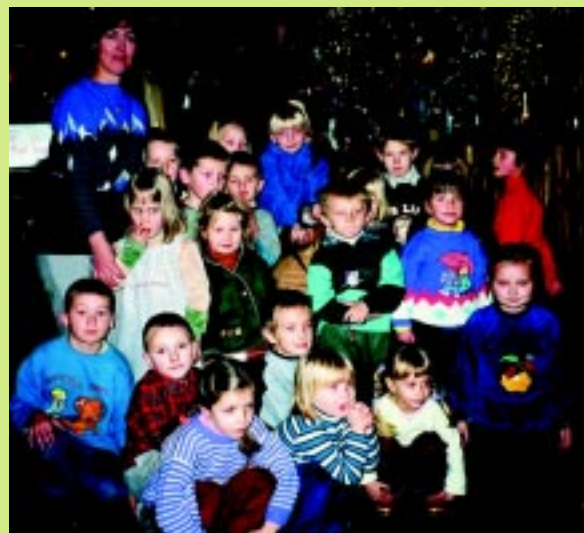
fol. E.K.

Po dzieci przyjechał zaprzęgnięty w trzy konie wóz taborowy, aby przewieźć je na Ranczo „Emów”. Już sama podróż tym niezwykłym pojazdem okazała się bardzo sympatyczna. Prowadzący tabor, przy dźwiękach harmonii i grzechotki, stworzył wspaniałą atmosferę. Choć w oczy wiał wiatr, dzieci rozśpiewały się, a opatulone buźki wesoło się uśmiechały. Ranczo robiło wrażenie oazy spokoju i kompletnej sielanki. Aż dziw, że blisko Warszawy można znaleźć tak zaciszne miejsce. Młodzieńców, ale przemitych gości zaproszono do sali biesiadnej, która znajduje się pod jednym dachem ze stajnią, siodlarnią, kurnikami i budami dla psów. Przytulna sala, całkowicie wykonana z drewna, pośrodku której w kominku strzelał iskrami ogień, wiklinowe lampy, drewniane konie, zadowolone sympatyczne zwierzątka i świąteczny już wystrój – wszystko to sprawiało wrażenie, jakby człowiek znalazł się w skansenie, a nie w nowoczesnej stadninie. W ten bajkowy świat, w atmosferę zacisza i spokoju szybko wkradły się odgłosy dzieciennego szaleństwa. Zaczęła się wesoła i

beztroska zabawa: konie pozwoliły na dosiadanie, perskie koty na głaskanie, a co chwilę przejeżdżał rozśpiewany szalony pociąg. Rozbrzmiewała muzyka i ulubione piosenki naszych miłośników. Ciężko było doprosić dzieci, aby zasiadły do biesiadnego stołu. Przy płomieniach świec, na tle świątecznych stroików, czekał smakowity deser i puchary napełnione sokiem. Szczęście i uśmiech na twarzach dzieci były najpiękniejszym podziękowaniem dla właścicielki rancza za wspaniałą gościnę.

W tak miłym nastroju i w bliskim kontakcie z naturą nie tylko dzieci, ale też dorośli łatwo mogą zapomnieć o codzienności, zgiełku miasta i codziennych trudach. Każdy, kto kocha konie, pragnie w miłej i ciekawej atmosferze spędzić czas, na pewno znajdzie dla siebie miejsce w zaciszu tego leśnego zakątka. Biesiada w „Emowie” nie była jedyną przyjemnością dla przedszkolaków, zostały także obdarowane przez Mikołaja paczkami.

Elżbieta Kwiatkowska



Oplątkowe spotkanie w Urzędzie Miasta Otwocka

Magia świątecznych życzeń



fol. A.K.

Tradycją Urzędu Miasta stały się świąteczne spotkania pracowników z otwockimi władzami samorządowymi. W czwartek, 11 grudnia, w auli magistratu byłym pracownikom Urzędu świąteczne życzenia składali Andrzej Szaciłło, prezydent Otwocka i jego zastępca Robert Mroczek. Łamiąc się opłatkiem życzyli spokojnych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku. Poza życzeniami emerytowani pracownicy otrzymali miły prezent na święta w postaci bonów towarowych i kalendarzy.

Z obecną kadrą szefowie Urzędu podzielili się opłatkiem w czwartek, 18 grudnia. Świąteczno-noworoczne życzenia również złożył obecny na spotkaniu ksiądz dziekan Jan Świerżewski.

AK

Oplątkowe spotkanie w Urzędzie Miasta Otwocka to dla wielu jego byłych pracowników jedyna okazja do złożenia sobie życzeń w tak w tak licznym gronie

19.12.2003 r. odbyła się uroczysta Wigilia 209 DH przy SP nr 1 w Otwocku. Gośćmi harcerzy byli rodzice, rodzeństwo i babcie. Najserdeczniejsze życzenia świąteczne dla druhen i druhów przekazała wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 Pani Elżbieta Kuźmińska-Klimiuk. W bardzo oryginalny sposób nastąpiła wymiana życzeń przez harcerzy i ich gości. Pojawił się dwa ogromne kartony i flamastry. Na jednym z nich harcerze wpisywali najpiękniejsze słowa dla swoich rodziców, a na drugim rodzice przekazywali drużynie swoje serdeczności, życzyli jej członkom dobrego samopoczucia przez cały nadchodzący rok, wiele radości i żeby życie stało się coraz ciekawsze i fascynujące. Redakcja „Gazety Otwockiej” przyłączyła się do tych powińszowań i życzyła harcerzom, aby zawsze stawiali na wysokości zadania i osiągali w życiu to, na czym im najbardziej zależy, a los żeby zesłał im wielu mądrych i dobrych przyjaciół. Po czym drużynowy Łukasz Kostrzewa wraz z ciepłymi słowami przekazał dla swoich druhen i druhów opłatek, który powędrował w kręgu z rąk do rąk... Stół był zastawiony bardzo obficie; dzieci skosztowały każdej potrawy, a następnie przystąpiły do konkursu *caraoke*, w którym oczywiście śpiewano kolędy.

EK

Harcerska Wigilia



Przeminęło, ale zostanie w pamięci

Krótkie szare grudniowe dni rozjaśniła myśl o wspólnie obchodzonej w ZNP Wigilii. 13 grudnia spotkała się w gościnnej Szkole Podstawowej nr 12 ogromna, prawie 150-osobowa Rodzina. Uczestnikami spotkania byli członkowie Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP, prezesi ognisk, dyrektorzy placówek oświatowych oraz zaproszeni goście – przedstawiciele władz.

W rozległej sali czekały na nas rzędy pięknie udekorowanych stołów. Gwar rozmów narastał i trwał, gdy goście zajmowali miejsca. Z radością zauważono m.in. przybycie Sławomira Bochniarza – prezesa Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, władz powiatu i miast: Otwocka i Karczewa.

Prezes Oddziału Otwockiego ZNP Ludwik Kielczewski powitał zebranych członków, a w ich i swoim imieniu przybyłych gości. Kolejno zabierali głos: prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło, przewodniczący Rady Powiatu Juliusz Minakowski, wicestarosta Janusz Krupa, przewodnicząca Komisji Oświaty Rady Miasta Otwocka Anna Nowicka i Rady Powiatu Jacek Czarnowski, przedstawiciel Rady Józefowa, wiceprzewodnicząca Rady Miasta Karczewa Grażyna Olszewska. Każda z tych osób, oprócz tradycyjnych życzeń Bożonarodzeniowych, znalazła odmienne słowa dla podkreślenia uroczystego charakteru spotkania i zaakcentowania swej życzliwości dla byłych i obecnie czynnych pracowników oświaty.

Z naszej strony życzenia składały: wiceprezes Oddziału Wiesława Tomaszewska i przewodnicząca Sekcji Emerytów

Helena Bartoszewicz, której słowa wyrażenie nas wzruszyły. Prezes L. Kielczewski po złożeniu życzeń dał sygnał do dzieła się opłatkiem i składania sobie powinszowań z okazji zbliżającego się Dnia Narodzenia Pańskiego. Jak zwykle powstało wielkie zamieszanie, ponieważ chęć osobistego przełamania się opłatkiem i złożenia życzeń była ogólna i przemożna. Odnajdowano się, a uśmiechy i uściski świadczyły o wielkiej radości, że tych parę godzin dane nam jest spędzić razem, bez trosk i pośpiechu. Zapach śledzika i bigosu przywołał do zajęcia miejsc przy stole. Rozmowy nie milkły mimo smakowitych potraw. Tradycyjna wigilijna miała przebieg pogodny, spokojny mimo krążących po sali kilku fotografów – reporterów. Od krańców stołów samorzutnie popłynęły śpiewy kolęd i objęły całą salę. Nie ma to jak

polskie melodie i słowa sławiące Dzień Bożego Narodzenia. Wspólne kolędowanie zawsze nas zbliża, a tym razem wynale-



grodziło nam brak chóru „Concordia”.

Należą się gorące podziękowania za tę uroczystość organizatorowi – ZNP, gościom, gospodarzom ze Szkoły nr 12, koleżankom i kolegom pomagającym i wszystkim obecnym za podniosły klimat wspólnie przeżywanej Wigilii.

Irena Fijałkowska

Wigilie wychowanków TPD

OŚRODEK nr 1

18.12.2003 r. odbyła się wigilia w Placówce TPD mieszczącej się w TKKF „Apollo”. Przewodnicząca Rady Wychowanków przywitała zebranych gości następującymi słowami: „Ognisko to nasz drugi dom, w którym czujemy się do-

opiecznym placówki i ich wychowawcom życzenia ciepła, spokoju, miłej rodzinnej atmosfery podczas świąt, aby wszyscy odpoczęli i z nowymi siłami przywitali Nowy Rok. Następnie dzieci otrzymały wymarzone prezenty.

Naczelnik Wydziału Kultury Urzędu Miasta

Leszek Korczak ofiarował placówce kalendarze na zbliżający się 2004 rok. Z ust Czesława Ziemińskiego popłynęły serdeczne słowa podziękowania dla wielu osób życzliwych i wspierających działalność placówki. Wyróżnić w tym momencie należy Józefa Zegarkę, jednego z rodziców, który wraz ze star-

szymi chłopcami podjął się odnowienia lokalu. Bardzo wzruszające były życzenia przekazywane przez jednego z najstarszych wychowanków dla Czesława Ziemińskiego, Prezesa Koła TPD w Otwoku: „Oby Panu było tak dobrze, jak dobrze Pan robi dzieciom”. Te słowa nie były tylko życzeniami, ale też z serca płynącym podziękowaniem.

WÓŁKA MŁĄDZKA

Choć na dworze ciemno, zimno i wietrznie, w placówce TPD w Wólce Mładzkiej zapanała ciepła i serdeczna atmosfera. Wigilia odbyła się tutaj po raz

pierwszy. Młodzież Ośrodka zaprezentowała publiczności koncert kolędowy. Przewodnicząca Rady Miasta Alicja Azulewicz-Rek przekazała wszystkim życzenia radosnych świąt, dzieciom - otrzymania wymarzonych prezentów, a dorosłym wiele cierpliwości i wytrwałości, aby wszyscy w atmosferze niezwykle rodzinnej spędzili zbliżający się czas. Zdzisław Miłkowski, Skarbnik Starostwa Powiatowego wraz z życzeniami i zadowoleniem z tak prężnie działającej placówki przekazał wychowankom ogromny koszt słodczy. Prezes OSP Bogdan Głuchowski wraz ze słowami zadowolenia z działalności ogniska zapowiedział dalszą współpracę; TPD okazało się dobrym partnerem dla OSP. Miłe słowa popłynęły z ust Lilii Masnej - Kierownika placówki: „Niech w Waszych sercach gości uczucie miłości i przyjaźni”. Dorosłym życzyła pomyślności zawodowej, entuzjazmu, ambicji i determinacji w osiągnięciu sukcesu, dzieciom zaś samych radosnych dni, dobrych ocen, najlepiej samych szóstek, aby swój czas i energię inwestowały w wiedzę i rozbudzenie w sobie ciekawości świata, a los obdarzył je siłą w walce o własne cele.

EK

Klasa III a przedstawia



Klasa III a ze SP nr 8 w Otwoku, pod opieką wychowawczynie Hanny Chojnackiej, na stopniach ołtarza w kościele pw. Najświętszej Marii Panny 21 grudnia 2003 roku przedstawiła Jasełka. Chóry aniołów otaczające Dzieciątko oznajmiły: „Oto przed nami znów Święta Rodzina: Józef, Maryja i Jezus Maleńki. Matka do serca tuli swego Syna. Obok stoi anioł z wonną lilią w ręku. Biedni pasterze kłęczący wokoło wpatrzeni w Dzieciątko Boże. Tak im na duszy radośnie, że chwili tej mogli dożyć”. Tym miłym akcentem młodzi parafianie wprowadzili świąteczną, podniosłą atmosferę, pełną radości i oczekiwania na przyjście Dzieciątka Jezus.

Elżbieta Kwiatkowska

Jasełka Przedszkola Nr 10

W klubie „Smok” 12.12.2003 r. dzieci z oddziału „0” z Przedszkola Nr 10 w Otwocku przedstawiły Jasełka. Wśród zebranej publiczności znaleźli się rodzice, rodzeństwo i wychowawcy. Młodym aktorom w pierwszym występie na scenie towarzyszyła trema, ale dzielnie starali się ją pokonać. Fabuła jasełek była oparta na wątkach baśniowych, stąd piękne, kolorowe stroje i bohaterowie z najbardziej popularnych bajek, a wysoko nad dzieciątkiem Jezus górowała pierwsza gwiazdka. Zapanała świąteczna, uroczysta atmosfera, rodzice byli dumni ze swoich pociech, a dzieci starały się pokazać z jak najlepszej strony.



Przemarsz kołędników przez miasto

Z okna redakcji „Gazety Otwockiej” 19.12.2003 r. około południa, a był to piękny słoneczny dzień, dostrzegłam wędrujących kołędników. Zresztą tak głośno śpiewali, że trudno ich było nie usłyszeć. Szybko ruszyłam na zwiad, dokąd oni tak wędrują. Okazało się, że przyszedli z kołędą do Prezydenta Miasta Otwocka Andrzeja Szaciłły. Wykonali inscenizację Jasełek i przekazali najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Kołędnikami okazały się dzieci z klasy V c Szkoły Podstawowej nr 12 w Otwocku.

Elżbieta Kwiatkowska

Ze stajenki dla TVP

Jasełka przygotowane w Specjalistycznym Zakładzie Rehabilitacyjno-Leczniczym Narządów Mowy, prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety w Otwocku, w tym roku miały niezwykłą formułę. Historia Narodzenia Pańskiego stała się inspiracją dla przedstawienia, które filozoficznym przesłaniem, głębią pytań daleko odbiegało od typowo szkolnej inscenizacji. Tym większa jest zasługa logopedów, wychowawców placówki, którzy potrafili trudne zagadnienia zawrzeć w krótkim spektaklu zaprezentowanym przez dzieci z wadami wymowy.

Dzieci spisały się doskonale. Zabawna była relacja dziennikarki, która dla Telewizji Polskiej przeprowadziła wywiad ze świętym Józefem. Świetne sceny rozegrały się także na zainscenizowanej plebanii, gdzie ksiądz otrzymuje dary dla najuboższych nawet od parafian, którzy sami pozostają w trudnej sytuacji. Pytanie zadane przez kolejną aktorkę - dziennikarkę, czy po 2 tysiącach lat Jezus jest obecny w na-

szym życiu, nie było retoryczne. Argumentem za Jego obecnością w świecie współczesnym było zarówno przedstawienie, jak i głęboka wypowiedź księdza kapelana. Podkreślając na wstępie, że odtwarzane w formie jasełek wydarzenia sprzed 2 tysięcy lat są trwającą rzeczywistością, ksiądz kapelan powiedział: „Żyjemy, ale nie sami. Żyje z nami Jezus Chrystus”.

Na zakończenie spotkania goście, a wśród nich księża, zakonnice innych zakonów, przedstawiciele władz powiatu i miasta, współpracujący z placówką lekarze, rodzice podopiecznych oraz gospodarze: pracownicy Zakładu, siostry elżbietanki z siostrą Filomeną na czele oraz dzieci – wszyscy składali sobie życzenia świąteczne i noworoczne dzieląc się opłatkiem.

Ewa Banaszkiewicz



Finał XIII Konkursu Szopek Bożonarodzeniowych

Świąteczny szopek czar

24 startujące w konkursie placówki oświatowe, nagrody i wyróżnienia, wielka wystawa w Muzeum Ziemi Otwockiej – to wynik tegorocznej edycji Konkursu Szopek Bożonarodzeniowych, zorganizowanego przez Otwockie Centrum Kultury.

Konkurs na najładniejsze i najbardziej pomysłowo wykonane szopki zorganizowano już po raz trzynasty. W tegorocznej edycji prace zgłosiły 24 placówki oświatowe z terenu gminy Otwock. Jury w składzie Joanna Muczek, Barbara Dudkiewicz i Beta Miedźwiecka-Plata, oceniało prace biorąc za kryteria technikę, rodzaj materiału z którego wykonano szopki, kolorystykę, inspirację i pomysłowość autorów, przyznając ostatecznie nagrody w trzech kategoriach: przedszkola, szkoły podstawowe i gimnazja - szkoły średnie.

Wystawę można oglądać w Muzeum Ziemi Otwockiej do 18 stycznia, w godzinach 9-15.

A K



fol. A. Kubajek



Laureaci Konkursu

Przedszkola

- | | |
|-------------|--|
| I miejsce | - Przedszkole nr 6 |
| II miejsce | - Przedszkole Niepubliczne "Anielinek" |
| III miejsce | - Przedszkole nr 16 |

Szkoły Podstawowe

- | | |
|-------------|--|
| I miejsce | - Społeczna Szkoła Podstawowa nr 96 |
| II miejsce | - Szkoła Podstawowa nr 9 |
| III miejsce | - Klub "Smok" Otwockie Centrum Kultury |

Gimnazjum – Szkoły Średnie

- | | |
|-------------|--|
| I miejsce | - Ognisko Wychowawcze "Świder" im. Dziadka Lisieckiego |
| II miejsce | - Społeczne Gimnazjum nr 1 |
| III miejsce | - Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niesłyszących i Słabosłyszących |

OTWOCK DZIECIOM



Po zabawie dzieci przystąpiły do pałaszowania słodkości

W sobotnie południe, 20 grudnia 2003 roku w auli LO im. K.I. Gałczyńskiego w Otwocku zjawili się kilkaset dzieci z opiekunami. Powodem była impreza przygotowana przez: Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży „Nieśmy Radość” i Klub Katolicki dla dzieci z rodzin wielodzietnych i dzieci niepełnosprawnych z Otwocka i powiatu. To już piąta edycja akcji „Otwock - Dzieciom”.



Uczestnicy zabaw ruchowych prowadzonych przez harcerzy z 209 DH poszukiwali m.in. króliczka



Wreszcie spotkanie ze świętym Mikołajem! Jak unieść tak ciężką paczkę?



fol. K. Gralik

Po raz kolejny nie zawiodła hojność naszych otwockich przedsiębiorców i ludzi dobrego serca. Zebrane środki pozwoliły na przygotowanie ponad 450 paczek dla dzieci - każda ważyła ok. 5 kg! Przy współudziale Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie imprezę wzbogacano o występy artystyczne, m.in. niepełnosprawnych artystów z zespołu „Przedwiośnie” z Międzyzlesia oraz poczęstunek.

Mikołaj obdarował dzieci ogromnymi paczkami. Gdyby nie pomocnicy, to zamęczyłby się biedaczek, bowiem produkty, które znalazły się w paczkach, wa-

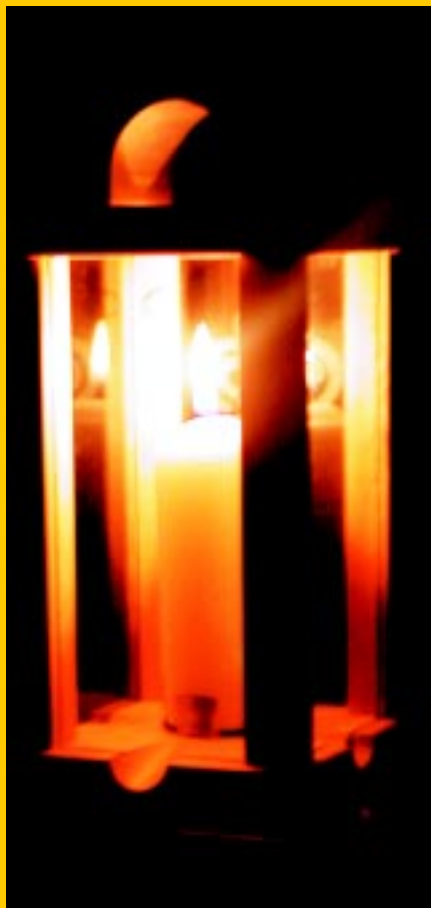
żyły w sumie ponad dwie tony. Ten ciężar wielokrotnie przenieśli organizatorzy i pomagający im harcerze z 209 DH oraz ochotnicy z LO i GM nr 3 w Otwocku, przygotowując paczki.

- Mamy nadzieję, a raczej pewność, że święta u obdarowanych dzieci będą radośniejsze. A wszystko to ze szczodrości naszych wypróbowanych dobrodziejów - stwierdzieli organizatorzy.

Krzysztof Gralik

Podziękowania i listę darczyńców zamieszczamy we wrzucie do „Gazety Otwockiej”.

Światło miłości, jedności i miłosierdzia



Niesione przez harcerzy Betlejemskie Światło Pokoju po raz kolejny podczas wigilijnego wieczoru rozświetliło tysiące otwockich domów.

Już po raz trzynasty Betlejemskie Światło Pokoju zawitało do Polski. Dzięki otwockim harcerzom również i tym razem trafiło ono pod dachy otwockich domów. Druhny i druhowie przekazali je mieszkańcom miasta podczas Mszy Świętej, którą odprawiono w niedzielę, 21 grudnia, w kościele pw. Zesłania Ducha Świętego w Otwocku. Ognisty znak miłości, jedności i miłosierdzia przyjęli przedstawiciele lokalnych władz samorządowych: Juliusz Minakowski, przewodniczący Rady Powiatu Otwockiego, Janusz Krupa, wicestarosta Powiatu Otwockiego, Alicja Azulewicz-Rek, przewodnicząca Rady Miasta Otwocka i Andrzej Szaciłło, prezydent Miasta Otwocka. W ślad za nimi Betlejemskie Światło Pokoju zanieśli do swoich domów liczni uczestnicy mszy św. Przez kolejne dni, poprzedzające Święta Bożego Narodzenia przekazywane z rąk do rąk światło dotarło do wielu szpitali, kościołów, instytucji i mediów. Trafiło również do redakcji „Gazety Otwockiej” – za co harcerzom szczególnie dziękujemy.

Artur Kubajek



Betlejemskie Światło Pokoju

Akcję „Betlejemskie Światło Pokoju” po raz pierwszy zorganizowano w roku 1986. Inicjatorami było Austriackie Radio i Telewizja ORF. Akcja była częścią wielkiej bożonarodzeniowej akcji charytatywnej na rzecz dzieci niepełnosprawnych i osób potrzebujących pomocy. W 1987 roku patronat nad akcją objęli austriaccy skauci. Rozwozili oni płomień z Betlejem po całej Austrii – do kościołów, szpitali, sierotńców i rodzin, aby podczas Świąt Bożego Narodzenia przypominał wszystkim o idei pokoju i braterstwa, o nadziei i miłości, jakie przynosi Nowonarodzony. Od tamtej pory co roku przed Bożym Narodzeniem dziewczynka lub chłopiec z Górnej Austrii odbiera Światło z Groty Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Następnie na pokładzie samolotu austriackich linii lotniczych przywożone jest ono do Wiednia. Na tydzień przed Bożym Narodzeniem w stolicy Austrii odbywa się uroczystość ekumeniczna, podczas której Betlejemskie Światło Pokoju przekazywane jest mieszkańcom miasta i delegacjom skautowym z wielu krajów Europy. Odbierają je tam m.in. skauci słowaccy. Z ich rąk Światło trafia następnie do Polski. W 2003 roku przekroczyło ono granicę polsko-słowacką w niedzielę, 14 grudnia. Delegacja Związku Harcerstwa Polskiego odebrała je na przejściu granicznym na Łysej Polanie. Stamtąd Betlejemski Ogień zawędrował do harcerskiego ośrodka „Głodówka” pod Zakopanem. Następnie dzięki tysiącom harcerzy trafia do wielu miejsc w Polsce, m.in. do Otwocka.

*opracowano na podstawie broszury informacyjnej
wydanej przez Komendę Hufca ZHP Otwock*



ŚWIĄTECZNE WYDARZENIE

15 grudnia w Szkole Podstawowej nr 12 w Otwocku Młodzieżowo – Dziecięcy Teatr Tańca i Muzyki TINTILO trzykrotnie wystawił przepiękne widowisko WIGILIĘ Z TINTILO.

To było wydarzenie kulturalne! Duchowa uczta dla oczu, uszu i serca! Kunsztowny spektakl profesjonalnie wykonany przez dzieci. Tego dnia tradycyjna szkolna sala gimnastyczna, za sprawą wspaniałej, świątecznej dekoracji i zaczarowanych świateł, została zmieniona w miejsce magiczne. Ko-

ców.

Zespół TINTILO założony został 15 lat temu przez p. Teresę Kurpias, autorkę scenariuszy, tekstów piosenek oraz reżysera widowisk. TINTILO wystawił dotychczas 14 musicali na scenach teatrów warszawskich, m.in. Teatru Polskiego, Nowego, Sy-



sze... młodzi artyści wypełnili scenę prawdziwymi emocjami, które udzieliły się także widzom. Były długie, gorące brawa, bisy oraz publiczne wyrazy uznania, m.in. ze strony najwyższych władz miasta.

W styczniu TINTILO rozpoczyna próby do kolejnego widowiska, ale o czym ono będzie, na razie okryte jest kolorową mgiełką tajemnicy...

Dzieci uzdolnione artystycznie, które chciałyby spróbować swoich sił w zajęciach TINTILO, mogą wziąć udział w **castingu**, który odbędzie się **10 stycznia (sobota) o godz. 11 w Szkole Podstawowej Nr 12 w Otwocku**.

Uczestnictwo w zajęciach teatru jest... wspaniałą przygodą, która wszechstronnie rozwija, rozbudza wyobraźnię, uczy samodzielności i odpowiedzialności, pomaga pokonać nieśmiałość i dodaje energii. Ale wiąże się z autentycznym poświęceniem i zaangażowaniem.

Dlatego polecam TINTILO tym dzieciom, które chcą rozwijać swoje artystyczne talenty, nie obawiając się obowiązków z tym związanych.

Krzysztof Czekajewski



lorowe, roztańczone, pulsujące światła, wielokrotnie zmieniające się podczas przedstawienia, stworzyły cudowny, świąteczny a jednocześnie „bajkowy” klimat „Wigilii”. Te znakomite efekty świetlne wyczarował ks. Darek Szyra.

Akcja sztuki biegła dwutorowo; sceny z życia współczesnej rodziny przygotowującej się do wigilii przeplatane były oryginalnymi kolędami, brawurowo śpiewanymi i tańczonymi przez młodych wykonaw-

rena, Rampa oraz Roma. Wydał również cztery albumy muzyczne; „Kolorowa Łza”, „Przyszła fala, świat oszalał”, „Nasze problemy”, „Wigilia z Tintilo”.

Zespół współpracuje także z programami dziecięcymi TVP, m. in. z Telerankiem, Muzyczną skakanką, 5-10-15.

Od września filia TINTILO rozpoczęła działalność w naszym mieście, angażując do pracy nad nową formą spektaklu dzieci z Otwocka i okolic. Efektem trzymiesięcznych prób było znakomite widowisko „Wigilia z Tintilo”. Młodzi wykonawcy pod fachową opieką artystyczną (p. Teresa i p. Natalia Kurpias - choreografia, p. Małgosia Bieńkowska - śpiew) pokazali się z jak najlepszej strony. Wszystkie elementy spektaklu: ruch sceniczny, choreografia układów tanecznych, stroje, muzyka i śpiew były na najwyższym poziomie. Ale co najważniej-

„Tylko raz w roku, dziś w Wigilię, miłość rozświecila wszystkie drogi. Niebo uśmiecha się błękitem, gdy Boże Dziecko z nieba schodzi. Dziś w dzień Bożego Narodzenia, i Ty bądź Świętym Mikołajem, podaruj częstkę swego serca tym, którzy na to dziś czekają.”

Drogiemu księdzu **Darkowi Szyra** gorące i serdeczne podziękowania za zaangażowanie i wielogodzinny trud w przygotowaniu wspaniałego oświetlenia do przedstawienia

„WIGILIA Z TINTILO”

składają

wdzięczne dzieci z TINTILO
wraz z Rodzicami

Życie w przestworzach

Do rozpoczęcia studiów mieszałam w uroczym Soplicowie – południowej zalesionej dzielnicy Otwocka. Mam troje rodzeństwa: starszego brata i dwie młodsze siostry. Liceum, do którego uczęszczałam w Otwocku, było odległe o kilka kilometrów od mojego domu. Codziennie, bez względu na pogodę, maszerowałam do odległej szkoły. Od wczesnej młodości interesowałam się sportem. Profesorka od WF-u wybrała wyróżnia-

jącym warunkiem przyjęcia na szkolenie jest pozytywne zaliczenie badań lekarskich w Głównym Ośrodku Badań Lotniczo-Lekarskich we Wrocławiu. Była to moja pierwsza tak odległa podróż. Szczęśliwie dla mnie przeszłam pozytywnie badania. Zaskoczona dowiedziałam się, że przed szkoleniem szybowcowym muszę ukończyć podstawowe szkolenie spadochronowe. Pierwszy etap szkolenia polegał na skokach z wieży spadochro-

zwanym „kukuźnikiem”, przeżywałam wielkie emocje. Lot odbył się przy doskonałej pogodzie. Oczarowana cudowną panoramą Tatr zapomniałam o czekającym mnie skoku i strachu. Po ukończeniu kursu wróciłam do Warszawy i rozpoczęłam pracę w Wydziale Lotniczym Zarządu Stołecznego LPŻ.

Każdą wolną chwilę poświęcałam na przygotowanie się do egzaminów wstępnych do SGGW. W kwietniu 1954 r. dostałam skierowanie na szkolenie szybowcowe do Szkoły Szybowcowej w Łęborku, które ukończyłam po 6 tygodniach. Po powrocie do Warszawy zdałam egzamin wstępny na SGGW, na Wydział Ekonomiki Rolnictwa i rozpoczęłam studia, które ukończyłam w 1959 r. obroną pracy dyplomowej. W tym czasie w Aeroklubie Warszawskim zdobyłam Srebrną Odznakę pilota szybowcowego, która otworzyła mi drogę do latania wyczynowego.

15 marca 1959 r. rozpoczęłam pracę w Centrum Szybowcowym w Lesznie w charakterze instruktora lotniczego. Praca w największym ośrodku szybowcowym w Polsce stworzyła mi doskonałe warunki do rozwoju w lataniu wyczynowym. Tak się szczęśliwie złożyło, że Szefem Wyszkolania w Lesznie był trener szybowcowej kadry Józef Dankowski, za którego w 1960 r. wyszłam za mąż. Robiłam



jęc się w sporcie zawodniczkę i przygotowywała nas do udziału w zawodach międzyszkolnych. Brałam udział w biegach na 400 metrów i skoku wzwyż oraz grałam w szkolnej drużynie siatkówki. Osiągałyśmy niezłe wyniki.

Od wczesnej młodości interesowałam się lotnictwem. Z wielkim zainteresowaniem przeczytałam „Dywizjon 303” A. Fiedlera o bohaterskich dokonaniach polskich lotników w Anglii. Parę lat po wojnie dostałam list od mojego wujka, który w czasie wojny służył w polskim lotnictwie. Zaczęłam marzyć o lataniu. Z radością przeczytałam o rekordowych sukcesach polskich pilotek: Wandy Szemplińskiej i Wandy Adamkowej z Aeroklubu Warszawskiego. Poinformowano mnie, że siedziba klubu mieści się na Gocławiu. Po zadaniu matury udałam się do Aeroklubu Warszawskiego, aby dowiedzieć się o możliwościach szkolenia lotniczego. Poinformowano mnie, że

nowej. Skoki te były dla mnie bardziej stresujące niż skoki z samolotu, które wykonałam we wrześniu w ośrodku spadochronowym w Nowym Targu. Przed pierwszym skokiem z samolotu CSS-13, popularnie



szybkie postępy w lataniu wyczynowym. W czerwcu 1961 r. zdobyłam Złotą Odznakę z 3 diamentami. Droga do latania rekordowego i zawodniczego została przede mną otwarta.

Pierwszy rekord Polski ustanowiłam w 1961 r., ostatni, czterdziesty drugi – w 2001. Rok 1963 był dla mnie wyjątkowo szczęśliwy. W końcu stycznia urodziłam syna Jacka, a na początku sierpnia pobiłam pierwszy rekord świata. Po 38 latach pobiłam swój 15. rekord świata. Często pytają mnie, który z tych rekordów był najtrudniejszy i najciekawszy. Jestem skłonna uznać, że tym rekordem był przelot odległościowy. Ustanowiła go rosyjska pilotka Olga Klepikowa w 1939 r. Mimo usilnych prób w Polsce i na świecie dopiero po 38 latach mnie udało się pobić ten rekord. Przelot rozpoczęłam nad granicą polsko-niemiecką, a zakończyłam lądując w Równym na Ukrainie. Przeleciałam 839 km. W tym samym dniu mój 14-letni syn zdobył diament do Złotej Odznaki. Było to 19 kwietnia 1977 r. Aktualnie nasz syn przejął pałeczkę po mężu i jest trenerem szybowcowej kadry narodowej. Pierwszy trenerem był mąż, a drugim jest syn. Posiada jako trzeci w rodzinie Złotą Odznakę z 3 diamentami, zawodowo pracuje jako kapitan w PLL-LOT. W 1967 r. urodziłam córkę Dorotę, która gra w tenisa, nie lata. Jest jedyną – jak sama twierdzi – „normalną” osobą w naszej rodzinie.

W tym roku minęła 50. rocznica mojej lotniczej przygody. W tym okresie wylatałam 5 600 godzin na szybowcach. Spędziłam w powietrzu 233 doby i przeleciałam 200 000 km – pięciokrotny dystans wokół równika. W 1976 r. Międzynarodowa Federacja Lotnicza (FAI) w Paryżu uhonorowała mnie medalem O. Lilienthala. Medal ten otrzymuje jeden pilot na świecie w ciągu rok. W uznaniu moich sportowych sukcesów siedmiokrotnie zostałam odznaczona przez Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu Złotym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe. W 1979 r. w plebiscycie „Przeglądu Sportowego” znalazłam się w dziesiątce najlepszych sportowców Polski. Za działalność zawodową, społeczną oraz wyniki sportowe zostałam wyróżniona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polskim, Złotym Medalem Zasługi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej i wielu innymi. W 1989 r. z ramienia „Solidarności” zostałam wybrana posłem na sejm X kadencji. Wielokrotnie reprezentowałam nasz kraj na zawodach międzynarodowych i mistrzostwach Polski. Wyszkołiłam setki pilotów szybowcowych.

mgr inż. Adela Skonieczna-Dankowska

W roku 2004 mija dziesiąta rocznica rozpoczęcia działalności przez Muzeum Ziemi Otwockiej. Pierwsza informacja dotycząca zamiaru zorganizowania muzeum ukazała się na łamach „Gazety Samorządowej” (dziś „Gazety Otwockiej”) w grudniu 1993 roku. Gazeta, która była obecna przy narodzinach muzeum – teraz, po dziesięciu latach, zgodziła się także udostępnić swoje łamy jubilatowi. Korzystając z tego przyzwolenia w kolejnych numerach przypominać będziemy etapy rozwoju Muzeum Ziemi Otwockiej.

Zanim powstało muzeum

Muzeum w Otwocku – to idea, która z różną intensywnością pojawiała się wśród otwockich sosen zwykle na krótko, by bezszelestnie zniknąć jak poranna mgła. Po raz pierwszy na piśmie sformułował ją w 1935 roku w „Otwockich sosnach” Cezary Jellenta. Tęsknota za zorganizowaniem muzeum lub przynajmniej izby pamięci obecna była przez wiele lat w działalności Towarzystwa Przyjaciół Otwocka. Jednak inicjatywa, z której narodziło się muzeum, powstała po blisko sześćdziesięciu latach, dokładnie 23 sierpnia 1993 roku, podczas spaceru „ścieżkami Andriollego” w rozmowie niżej opisanego z ówczesnym prezydentem Otwocka Antonim Fedorowiczem. Było to podczas seminarium zorganizowanego z okazji setnej rocznicy śmierci M. E. Andriollego w Brzegach nad Świdrem.

Byłem organizatorem tego seminarium oraz towarzyszącej mu wystawy poświęconej Andriollemu i jego twórczości. Podjąłem romantyczną, choć ryzykowną propozycję prezydenta zorganizowania muzeum, nie dysponując lokalem ani funduszami na za-

kup rekwizytów i wyposażenia (gablot, itp.).

Była idea, należało ją tylko zmaterializować.

Bez „Gazety Samorządowej” próba organizacji muzeum pozostałaby jednym z wielu przykładów dobrych pomysłów, które nie doczekały się realizacji.

Rok 1993 w Otwocku kształtowany był klimatem uroczystości upamiętniających setną rocznicę śmierci M. E. Andriollego, oraz setną rocznicę uruchomienia w Otwocku pierwszego sanatorium przez dr J. Geislera.

W atmosferze kończącego się roku jubileuszowego na łamach Gazety zadałem sobie i Państwu zawarte w tytule mego artykułu pytanie: „Kiedy muzeum”? Apelowalem do mieszkańców Otwocka: „*nie zamykajcie Państwo otwartych już albumów, sięgnijcie głębiej do rodzinnych kufrów. Historię miasta uratujemy od zapomnienia dla siebie i następnych pokoleń*”.

W ten sposób wspólnie zaczęliśmy budowanie muzeum...

Jan Tabencki



Wystawa poświęcona M. E. Andriollemu i jego twórczości po wernisżu 23 sierpnia 1993 roku w Brzegach przeniesiona została do Filii Biblioteki Miejskiej na ul. Matejki w Otwocku.

26 włodarzy Otwocka

Prawie 60 lat minęło od dnia, kiedy miasto Otwock zostało uwolnione spod hitlerowskiej okupacji. Gdy tylko okupanci opuścili nasze miasto, w lipcu 1944 roku rozpoczęła działalność Rada Tymczasowa. Pierwsze posiedzenie Miejskiego Komitetu Wykonawczego odbyło się w lipcu 1944 r. i wtedy spośród ówczesnych działaczy samorządowych wybrano Miejską Radę Narodową i pierwszego po wyzwoleniu burmistrza Otwocka **Stanisława Ilowieckiego**. Niestety po dwóch miesiącach zmarł. Ponowne wybory odbyły się w październiku, niemal jednogłośnie wybrano **Jana Jobdę**. Początkowo zebrania MRN zwoływano co kilka dni, ponieważ było dużo pilnych spraw do załatwienia, np. aprowizacja, zakwaterowanie, bezpieczeństwo. Były to bardzo trudne czasy dla Otwocka, brakowało wszystkiego – chleba, soli, cukru, węgla. Jednak burmistrz Jan Jobda swoją postawą, taktem, a niekiedy sprytem i przy pomocy innych zaangażowanych obywateli Otwocka potrafił powoli przywrócić normalność w mieście. Ustąpił

ze stanowiska ze względów zdrowotnych w listopadzie 1948 r.

Jako trzeci w listopadzie 1948 roku urząd burmistrza przejął **Zygmunt Czajkowski**. W archiwum m. Otwocka zachował się protokół zdawczo-odbiorczy; w kasie miejskiej było wtedy 513.728 zł. Czwartym z kolei burmistrzem był **Jan Ślimakowski**, który rządził do czerwca 1950 r. Piątym wybrano **Ludwika Węzowskiego**. Przejął urząd miasta z gotówką w wysokości 45 tys. zł i kontem w Banku Spółdzielczym, na którym pozostawała kwota 608 tys. zł. Władzę sprawował do 30 czerwca 1952 r.

W 1952 r. zarządzeniem Rady Ministrów zniesiono powiat warszawski, a utworzono powiat miejsko-uzdrowski Otwock. Wybrano nowych członków rady powiatowej, a spośród nich przewodniczącego prezydium MRN, którym został **Kazimierz Pijanowski**. W tym czasie, tj. w latach 1952-58 włodarze Otwocka zmieniali się często. Kolejno władzę w mieście i powiecie sprawowali: **Zdzisław Kalinowski**, **Aleksander**

Miklaszewski, **Zygmunt Kalinowski** i **Czesław Domański**. Przewodniczącym prezydium MRN w latach 1955-58 był **Henryk Kołodziejczyk**.

Po 1 stycznia 1958 r. Otwock wyodrębniono z powiatu. Władzę w mieście powierzono na dwa lata **Stanisławowi Bąkowi**. Jego następcą został (wybrany niemal jednogłośnie) **Henryk Gniewkowski**, który kierował urzędem miejskim w latach 1960-67. Następny przewodniczący prezydium MRN to **Marian Wójcik**, aż do 1970 r. po nim urząd powierzono **Stanisławowi Wilkowi**. Pełnił swą funkcję przez trzy lata.

Od 1973 r. miastem zarządzali naczelnicy. I tak od grudnia 1973 r. naczelnikiem Otwocka został **Feliks Betkier**. Był to jedyny gospodarz miasta, który piastował urząd przez równe dwie kadencje, do grudnia 1981 r. Kolejnym był **Stanisław Stec**, a po nim **Andrzej Wilczewski**. Następnym naczelnikiem został **Andrzej Mielcuch**, do listopada 1989 r. Pod koniec kadencji mianowany został prezydentem miasta. Od początku pre-



Od lewej: Feliks Betkier, ..., Jerzy Kudlicki, Jerzy Szczygielski, ..., Stanisław Wilk

zydentem był następca A. Mielcucha – **Andrzej Bodalski**. Jego kadencja trwała do czerwca 1990 r. Po nim na cztery lata wybrano **Antoniego Fedorowicza**, do czerwca 1994. Następnym prezydentem został **Andrzej Zyguła**. W latach 1998-2001 prezydentem był **Sławomir Dąbrowski**, a później do jesieni 2002 r. **Krzysztof Boczarski**.

W wyborach bezpośrednich jesienią 2002 r. mieszkańcy Otwocka wybrali na prezydenta **Andrzeja Szaciłłę**, który pełni tę funkcję do dziś. Od 1944 r. Andrzej Szaciłło jest 26. włodarzem Otwocka.

Najdłużej władzę pełnili w Otwocku Feliks Betkier (pełne dwie kadencje) i Henryk Gniewkowski (7 lat). Im więc poświęcam nieco więcej uwagi.

Feliks Betkier urodził się w 1938 r. w wiosce pod Grójcem, w wielodzietnej rodzinie robotnika rolnego. Wcześniej stracił rodziców. Kiedy zachorował na gruźlicę w 1955 r. przyjechał do otwockiego sanatorium na leczenie. W dwa lata później, po zaleceniu „dziury” w płucach zakochał się w pielęgniarce Lucynie, z którą się ożenił. Dostali mieszkanko na terenie sanatorium Okrzei, „Zofiówce”. Feliks był spragniony wiedzy; w 1957 r. uzyskał maturę w liceum, a rok później eksternistycznie ukończył liceum pedagogiczne i rozpoczął pracę jako wychowawca w sanatorium. Tak był zajęty nauką i pracą, że ciężar prowadzenia domu spadł na barki żony. Aby podołać potrzebom materialnym (urodził się już starszy syn Zbigniew), często brała nocne dyżury pielęgniarskie. Przepracowała w otwockich sanatoriach 38 lat. Feliks nie poprzestał na średnim wykształceniu, podjął studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W 1973 r. otrzymał dyplom magistra z wynikiem bardzo dobrym. W 1976 r. przeprowadzili się do większego, 4-pokojo-



Naczelnik Otwocka Feliks Betkier (z prawej) z zastępcą Stanisławem Stecem

wego mieszkania, nieco wcześniej urodził im się drugi syn.

Feliks Betkier był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim, nadanym w 1983 r. Był człowiekiem skromnym, wytrwałym, zdyscyplinowanym, miał dużo zapału i inicjatywy w pełnieniu obowiązków naczelnika miasta. Miał wiele pasji życiowych: lubił grać w brydża, łowić ryby, zbierał znaczki pocztowe, uprawiał z żoną i synami działalność w „Maluchu”. Bardzo pilnował, by synowie uczyli się. Starszy skończył elektronikę, młodszy marketing i zarządzanie.

Lata wytężonej pracy dały jednak o sobie znać – zachorował na serce. Musiał przejść na rentę. Zmarł 7 sierpnia 1993 r. Jest pochowany na cmentarzu otwockim. (Wspomnieniami o Feliksie Betkierze podzieliła się ze mną jego żona Lucyna).

Z Henrykiem Gniewkowskim, dawnym przewodniczącym prezydium MRN w Otwocku, rozmawiałam w „Sosence” – cukierni na skraju otwockiego parku. Pan Henryk ma dziś 84 lata, ale mimo podeszłego wieku doskonale pamięta czasy, gdy stał na czele władz miasta. Zapytałam, co uważa za największe osiągnięcie swojej kadencji. Odpowiedział: *„Pracowałem wówczas w WRN w Warszawie, kiedy zaproponowano mi pracę w Otwocku. Postanowiłem zobaczyć, jak w tym Otwocku jest. Przez 10 dni chodziłem i sprawdzałem.*

I co zobaczył? Ulice pełne piachu, w centrum targowisko pełne błota, jakieś kramy i budki z pieczywem, szambo przy szambie – jednym słowem bałagan. Rozważył wszystkie za i przeciw i zgodził się objąć stanow-

sko. Zaczął od porządkowania centrum miasta. Targowisko, mimo sprzeciwu kupców i nielicznych mieszkańców, przeniesiono na ul. Batorego. Później zajęto się ulicami. Były trudności z cementem i asfaltem na drogi, ale i tu poradzono sobie. Szef miejscowego rejonu budowy dróg i mostów, zachęcony przez p. Gniewkowskiego, kupował gdzieś w Polsce żużel. Po ekspertyzie naukowców o przydatności tego materiału utwardzono nim 35 km dróg miejskich.

Specjalną uwagę zwracał na rozwój szkolnictwa. W ciągu 7 lat sprawowania władzy doprowadził do wybudowania 5 szkół podstawowych: nr 9 w Świerku, nr 6 w Świdrze, nr 3 przy ul. Leśnej, nr 2 przy ul. Poniatowskiego, szkołę w Młodzi i Technikum Nukleoniczne.

W jego kadencji otwockie rzemiosło było na czołowym miejscu w Polsce. Rozwijało się także budownictwo mieszkaniowe, zabudowano ul. Andriollego, stanęły domy na „ścianie północnej” (dawnym targowisku), pawilon handlowy PSS, domy przy Kruczej, Hożej i na osiedlu Kmicica. – *Zegar na otwockim ratuszu i pięknie wyszyty sztandar to także moje drobne osiągnięcia – mówi p. Henryk - bo namówiłem rzemieślników, by to zrobili. Ale nie wszystko, co zamierzałem, udało się zrealizować. Nie udało mi się zmienić planów zagospodarowania terenów po stronie sanatoryjnej, tam była wtedy nieetykalna dzielnica.*

Byli przewodniczący prezydium MRN mieszka od 40 lat w skromnej spółdzielczej kawalerce i cieszy się, gdy z okna patrzy na dalszy rozkwit miasta. Odznaczony został Krzyżem Kawalerskim w 1964 r. i Krzyżem Komandorskim w 1984.

Opracowała Wiesława Kielan



Henryk Gniewkowski

Wspomnienia okupacyjne

Rok 1939. 1 września mieszkamy na ul. Francuskiej 23 w Warszawie. Nagle z radia słysząc: „Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy”. Ja, mając trzy lata, wybiegam na balkon i cienkim dziecięcym głosem krzyczę: „Ludzie, uciekajcie, alarm!”. Zapewne nikt tego głosu nie usłyszał, ale ja już wiedziałem, że dzieje się coś złego. Za parę dni Ojciec pakuje nas, to jest Mamę i mnie, do swego fiata i uciekamy z Warszawy. Ucieczkę kończymy koło Równego. Tam rekrirują Ojca samochód. Za parę dni wpada do naszej kwatery jakiś człowiek w dziwnym mundurze i krzyczy: „Uciekajcie! Idą Rosjanie, wszystkich was wymordują”. Ojciec i inni mężczyźni w jakiś sposób znajdują trzy furmanki, na które w pierwszym rzędzie ładowane są dzieci i kobiety, mężczyźni przeważnie idą piechotą. Ten sam człowiek daje nam worek z sucharami z czarnego chleba. Jakież to był za parę dni wspaniały smak... Po kolejnych kilku dniach jesteśmy z powrotem w Warszawie. Jedziemy do naszego mieszkania. W oknach wiszą dywany i koce, szyb nie ma. To rodzice mojej Mamy w ten sposób zabezpieczyli mieszkanie. Oczywiście nie ma mowy o zamieszkaniu w nim, przenosimy się do domu dziadków na ul. Bryłowską. W Warszawie już wszędzie pełno Niemców. Ojciec zgłasza się do pracy, podejmuje pracę w samorządzie na Bródnie. Po pewnym

czasie zaczyna dość często znikać z domu poza godzinami pracy. Po okupacji, kiedy już jestem dorosły, dowiaduję się od Eugeniusza Filipowicza, ps. Czajka, że wciągnął Ojca do pracy w podziemiu i odebrał od niego odpowiednią przysięgę.

W 1942 r., po ucieczce dziesięciu z Pawiaka przenosimy się do Anina. Przybywa nam jeden lokator: Zosia, młodsza córka Filipowicza. Jak się po latach dowiaduję, Ojciec też brał jakiś udział w organizacji tamtej ucieczki. Gdy Zosia przestaje u nas mieszkać, pojawia się dr Jerzy Walicki, któremu w jakiś sposób udało się uzyskać zwolnienie z obozu. Pewnego dnia do naszych drzwi pukają niemieccy oficerowie. Już wpojono nam, że ci ludzie w zielonych mundurach to zło. Okazuje się, że konieczni chcą zakwaterować czasowo w naszym domu jednego z oficerów. Mama na różne sposoby próbuje to im wyperswadować, że nie ma miejsca, że tu są złe warunki. Nic nie pomaga. Wreszcie używa ostatniego argumentu: „mój mąż jest gruźlikiem”. To skutkuje, Niemcy się wycofują, gruźlicy boją się jak ognia. Od czasu do czasu jeździmy do dziadków na Bryłowską. Aby tam się dostać, jeździmy tramwajem, który przejeżdża przez getto. Na czas przejazdu drzwi tramwaju zostają zamknięte, a na stopniach staje żołnierz niemiecki z karabinem gotowym do strzału. Kiedyś, wracając do Ani-

na, czekamy na dworcu Warszawa Wschodnia na pociąg do Otwocka. Po peronie chodzi banschutz bacznie przyglądając się Mamie i mnie. Robi nam się bardzo nieswojo, stale zmieniamy miejsce postoju. Wreszcie przyjeżdża pociąg. Tłum rzuca się do drzwi, my czekamy. W tym momencie Niemiec wchodzi do pociągu i z jednego przedziału wyrzuca wszystkich krzycząc: „Raus, wy polskie świnię!”. Kiedy wszyscy wyszli, każe mojej Mamie i mnie wejść do pociągu i dopiero potem pozwala wejść innym. Gest niesamowity. Ludzie wchodzą, ale stają w oddaleniu od nas, myśląc zapewne wszystko, co najgorsze – że pewnie jesteśmy związani z Niemcami. W takich warunkach dojeżdżamy do Anina i tam prawie biegiem uciekamy do domu.

W maju 1943 r. przenosimy się do Otwocka! Ojciec obejmuje tam stanowisko burmistrza po zmarłym panu Gadomskim. Po wojnie dowiaduję się, że obsadzenie tego stanowiska przez Ojca, członka AK, załatwili ludzie z AK, aby mieć tu swojego człowieka. Od razu kontaktują się z Ojcem ludzie podziemia, przecież Ojciec jest wiceszefem działu informacji wywiadu. Co prawda należy do zgromadzenia Mazowsze – Tuchola, ale przecież oni wszyscy mają jeden cel. Zamieszkujemy w piętrowym budynku na I piętrze na rogu ulicy Żeromskiego i Kościuszki. Na drugim końcu ul.



Kościuszki w dawnym budynku Piłsudskiego mieszka komendant gestapo, Schlicht. Któregoś dnia jestem na podwórku, pod bramę naszej posesji podjeżdża samochód osobowy, wyskakuje z niego Niemiec w mundurze oficera i otwiera drzwi samochodu, z którego wysiadają następni oficerowie. Widząc to z krzykiem: „Tato, uciekaj!” biegnę do domu. Po wojnie dowiaduję się, że to przyjechał sztab miejscowy AK na naradę. Często byli gośćmi w naszym domu są: komendant Migdałski, ksiądz kanonik Wolski, oo. jezuita rektor Rostworowski oraz wielu innych ludzi z podziemia. Wszystkie spotkania odbywają się w gabinecie ojca, do którego nie wolno mi w tym czasie wchodzić ani nawet zbliżyć się do drzwi.

Pewnego dnia Ojciec mówi, że jedziemy do jakiegoś majątku w okolicach zbierać truskawki. O ile pamiętam, jest to Okuniew, gdzie w pobliżu są największe zgromadzenia AK Mazowsze – Tuchola. Po przyjeździe na miejsce okazuje się, że w majątku pełno jest Niemców. Mama i ja, niesamowicie spięci, idziemy zbierać truskawki i nieszczęśliwie to nam się udaje. Jednak kamuflaż udał się i szczęśliwie wracamy wszyscy do domu, do Otwocka. Oprócz wymienionych wcześniej osób częstymi gośćmi ojca są m.in. panowie: Scheiblet, Adamkiewicz, Nadolski. Wielu innych nazwisk już nie pamiętam. Co pewien czas na terenie Otwock zdarzają się różne akcje, o których już po wojnie dowiaduję się, że były to akcje AK. Do takich należy zniszczenie ewidencji ludzi przewidzianych do wywózki na roboty do Rzeszy, zniszczenie urzędów w kinie miejskim, czy też wysadzenie torów w Śródborowie.

W gabinecie ojca zdarzają się również spotkania kobiet. Kiedyś wbrew zakazowi udaje mi się wejść do gabinetu, panie oglądają jakieś zdjęcia. Na moje pytanie o jedno z nich: „Kto to?”, słyszę odpowiedź: „To pan Korzec”. Ja na to, że nieprawda, to tata Zosi, pan Filipowicz. Po tym incydencie jestem jeszcze bardziej pilnowany, aby nie wejść do gabinetu w niewłaściwym momencie. Uczę się w domu. Przychodzi do mnie nauczycielka, czasami i inne dzieci. Kiedyś nie mam chęci do nauki i mówię nauczycielce, że został zastrzelony Schlicht. Nauczycielka natychmiast znika i nie pojawia się przez parę dni. Ojciec jednak dowiaduje się o przyczynie tego stanu rzeczy i dostaje odpowiednią ustną reprimendę. Ojciec, jak wspomniałem poprzednio, jest chory na gruźlicę, stan jego zdrowia prawie z każdym dniem się pogarsza, jed-



nak nie powoduje to zmiany jego trybu życia, znika czasem z domu nawet na noc.

Któregoś dnia przychodzi do nas z wizytą pani Słonimska z dziewczynką, moją rówieśniczką. Dziewczynka jest bardzo ładna. Mówi po francusku i gra na pianinie. Za parę dni ponownie zjawia się pani Słonimska, ale już bez dziewczynki. Potem się dowiaduję, że została zabita, bo była Żydówką. Ktoś doniósł i dziewczynkę zabrano z panią Słonimską do samochodu, i wywieziono je na wydmy pomiędzy Otwockiem a Karczewem. Tam Niemiec rzucił jej piłkę i kazał po nią iść. Gdy szła po piłkę, strzelił jej w plecy.

W połowie roku Ojciec namawia rodziców Mamy do przeprowadzenia się z Warszawy do Otwocka. Babcia przyjeżdża, dziadek zostaje, bo nie może zamknąć firmy, w której pracuje kilkunastu Polaków, w tym kilku z podziemia. Dziadek pozostaje przez całe powstanie w Warszawie. Jego dom po zakończeniu powstania specjalnie zaminowano i wysadzono w powietrze, ponieważ mieli tam siedzibę powstańcy.

W lipcu 1944 r. Otwock zostaje wyswobodzony. Na budynku magistratu powiewa biało-czerwona flaga, po ulicach chodzą młodzi ludzie z opaskami biało-czerwonymi. Po pewnym czasie jednak znikają. Po wojnie dowiedziałem się, że część ukryła się w lesie, a część trafiła do rosyjskich więzień. Rosyjski komendant Otwocka zajmuje siedzibę po Schlichcie, w willi Piłsudskiego. Niemcy po opuszczeniu Otwocka zatrzymali się po drugiej stronie Wisły i stamtąd ostrzeliwali Otwock z armat. Ponieważ jeden z pocisków upadł niedaleko naszej posesji, prze-

nosimy się na kilkanaście dni do Zakładu św. Józefa, a potem do Śródborowa, na ul. Zamenhofa, do dwupiętrowego budynku. Jeszcze za czasów niemieckich Ojciec ze Stanisławem Jobdą palą akta osobowe niektórych mieszkańców Otwocka. To samo robią po oswobodzeniu w stosunku do ludzi z podziemia.

Natychmiast po oswobodzeniu Otwocka zostają wybrane nowe polskie władze. Przewodniczącym Rady Miejskiej zostaje Stanisław Balas, Ojciec pierwszym burmistrzem, a pan Jobda jego zastępcą. Koło domu na Zamenhofa zlokalizowany zostaje szpital polowy oraz baon artylerii. W szpitalu pracują zarówno Polacy, jak i Rosjanie. Żołnierze z baonu artylerii codziennie rano na apelu śpiewają „Kiedy ranne wstają zorze”. Żołnierze rosyjscy pytani, dlaczego nie idą na pomoc powstaniu, odpowiadają, że nie ma rozkazu i że nie mogą przejść Wisły.

W połowie września Ojciec jest w takim stanie zdrowia, że leży w łóżku, a pracownicy magistratu przychodzą do ojca na narady. 30 września do naszych drzwi ktoś głośno się dobija, Mama otwiera drzwi. Do mieszkania wchodzi oficer rosyjski i dwóch żołnierzy z pepesami. Informują, że przyszli po Ojca. W tym momencie słyszę tak straszny krzyk mojej Mamy, jakiego nigdy przedtem ani potem nie słyszałem. Oniemieli z wrażenia Rosjanie wycofują się. Na drugi dzień Ojciec zostaje zabrany do szpitala – sanatorium na ul. Samorządowej. Mama jest z Ojcem w szpitalu, pod drzwiami stoją żołnierze rosyjscy. 11 października, kiedy Otwock jest wyjątkowo mocno ostrzeliwany przez Niemców, Ojciec umiera. Jego pogrzeb jest bardzo uroczysty. >>>

Choroba płucna i literacka

Różne miasta na ogół szczył się tym, że urodzili się w nich znani twórcy kultury. Otwock natomiast może w większym stopniu przywołać pamięć ludzi, którzy przyjeżdżali tu, aby odpoczywać i leczyć się. Niekiedy zaś umierali w mieście „mahoniowego powietrza”. Wiemy, iż w cieniu otwoczkich sosen bezskutecznie szukał ratunku przed „płucną chorobą” Cezary Jelenta. Znamy też – pozostając w kręgu najwybitniejszych twórców – ważny otwoccki epizod w biografii Stanisława Brzozowskiego. Znamy, wiemy... Lecz – powtórzę kolejny raz – nadal obecność tych osób w dziejach Otwocka czeka na właściwą formę upamiętnienia.

>>> *dokończenie ze strony 35*

Kondukt pogrzebowy prowadzony przez księdza Wolskiego idzie ulicami Otwocka, zatrzymuje się przed magistratem i potem udaje się na cmentarz. Tłumy dorosłych i dzieci. Gdy kończą się uroczystości na cmentarzu, Niemcy zaczynają ostrzeliwać cmentarz. Ludzie uciekają. Mama chowa mnie do nie zasypanego grobu Ojca, przykrywając mnie swoim ciałem.

Jeszcze na Zamenhofa najpierw pojawia się pan Filipowicz, a potem odnajduje się dziadek, który uciekł z transportu do obozu po upadku powstania. W 1945 r. przenosimy się na ul. Leśną 8, gdzie otrzymujemy dwupokojowe mieszkanie. Nasze dawne mieszkanie przy Żeromskiego nie może być zamieszkane, gdyż ściany są pozdiurawione odłamkami.

W 1945 r. na posesji położonej na rogu Kościuszki i Geislera jest obóz harcerski. Zostają przyjęty do harcerstwa i otrzymuję po złożeniu przysięgi krzyż harcerski. W tym też roku idę wreszcie do polskiej szkoły. Jeszcze przez wiele miesięcy moja Mama zostaje „zapraszana” do UB, aby ujawnić, kto współpracował w podziemiu z Ojcem. Na szczęście obowiązująca w czasie okupacji zasada, że nawet najbliżsi nie wiedzieli o działalności drugiego członka rodziny, staje się zbawienna.

Moje wspomnienia oparte są przede wszystkim na przekazach mojej Matki, coś niecoś jest z moich bezpośrednich.

Jerzy Hłowiecki

Mniej natomiast wiadomo, iż w naszym mieście, a właściwie w jego załóżkach, leczył się i zmarł Ludwik Stanisław Liciński. Postać ważna i doceniana, skoro występuje w wielu popularnych syntezach dziejów polskiej literatury. Liciński miał krótką, lecz wyrazistą biografię. Uchodzi za najbardziej nieprzejeźdanego – spośród pisarzy polskiego modernizmu – kontestatora krępującej tradycji. Zaliczany jest też do najbarwniejszych postaci z kręgu cyganerii artystycznej sprzed stu lat.

Urodził się w 1874 r. w Lubartowie. Panujący system oświaty nie odpowiadał jego temperamentowi. Uczęszczał do szkół w Lublinie, Radomiu, Zamościu. Przez rok studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ok. 1900 r. pojawił się w Warszawie, już po wielu wędrówkach i chwytności się różnych zajęć. Wkrótce mógł poszczycić się pierwszymi drukowanymi wierszami, następnie nowelami i szkicami. W stolicy trafił na burzliwy czas działalności Uniwersytetu Latającego, na którym wykłady prowadzili m.in. Ludwik Krzywicki, Julian Marchlewski, Wacław Nałkowski. Ważniejsze okazały się jednak znajomości z młodymi ludźmi, szukającymi form dla wyrażenia swoich niepokojów i przeświadczeń. Należał do nich Janusz Korczak. Stał się on dla Licińskiego wiernym towarzyszem podczas nocnych wypraw w „szemrane” okolice Powiśla, gdzie mieszkała warszawska biedota. Postacie złodziei, szulerów, nożowników i prostytutek z jednej strony fascynowały młodych literatów, z drugiej – zaś utwierdzały w buncie przeciw systemowi, który sprzyjał niesprawiedliwości społecznej. Stanowiły impuls dla podejmowanej twórczości.

Szczególny wpływ na dalsze losy Licińskiego i jego wizerunek w pamięci potomnych wywarła znajomość z Zofią Nałkowską. Dwudziestoletnia panna, uważająca się za kobietę wyzwoloną, w 1904 r. pisała do swojej przyjaciółki, że po przyjeździe Licińskiego – który długo nie mógł usiedzieć w Warszawie – zaczęła się *najciekawsza epoczek*. Z kilkorgiem znajomych włóczyli się nocami *po różnych spelunach*. Doznań nie brakowało: *Całowałam się z utrzymanką właściciela pralni, gdzie piłam szklanką najprostszej wódki*. Później zaś nastąpiły wytworne spotkania w poko-



Ludwik Stanisław Liciński

ju hotelowym... *gdzie byłam jedyną kobietą – i gdzie dosięgłam zenitu tryumfów...*

Ekscesy te nie przeszkadzały młodemu literatowi w zainteresowaniach problemami ludu, w czym można chyba doszukiwać się przejawu młodopolskiej chłopomanii. Liciński prowadził badania etnograficzne, których wyniki opublikował w czasopiśmie „Wisła”. Podczas rewolucji 1905 r. prowadził akcję uświadamiającą wśród chłopów. Zmuszony był następnie uciekać z Kongresówki, chroniąc się przed represjami policji. Postępująca gruźlica jesienią 1907 r. przerwała dalsze wojaże. Liciński, złożony chorobą, nie mógł się ruszyć ze szpitala w Szawłach (na Litwie).

Sprowadzeniem Licińskiego do Warszawy zajął się Wacław Nałkowski. Natomiast Zofia Nałkowska (a właściwie już Rygielowa, gdyż od dwóch lat była mężatką) zorganizowała zbiórkę pieniędzy na leczenie chorego. Liciński trafił do Szpitala Dzieciątka Jezus. Podjęto starania, aby mógł wyjechać do Italii. Zbieranie pieniędzy jednak przeciągało się. Później zaś nasilające się krwotoki kazały odłożyć myśl o dalszej podróży. Zamiast słońca Italii ukojeniem dla gasnącego organizmu stał się szum otwoczkich sosen. Licińskiego przywieziono do sanatorium doktora Geislera, gdzie zmarł 22 kwietnia 1908 r. Pochowany został na cmentarzu w Karczewie.

Przez ostatnie miesiące życia pozosta-

wał pod opieką Nałkowskiej. We wstępie do „Dzienników” pisarki czytamy, iż grucielne konanie Licińskiego stało się dla niej *najintensywniejszym doznaniem życia – przez miłość* (Hanna Kirchner). Nałkowska wielokrotnie wracała do postaci i twórczości Licińskiego. Spośród licznych wzmianek zawartych w „Dziennikach” warto przytoczyć dwie. 23 kwietnia 1909 r. Nałkowska pisała: *Wczoraj minął rok, jak umarł Liciński. Dziś – jak dowiedziałam się o tym. Jutro – jechałam towarowym pociągami do Otwocka i cały dzień spędziłam z nim. [...] Nikt w pamięci mojej nie złożył takich skarbów i cudów, jak on. Natomiast w relacji z 7 listopada 1910 r. notowała: czytałam też listy Licińskiego i jego książkę, którą dzisiaj więcej rozumiem uczuciowo.*

Dorobek literacki Licińskiego – oprócz utworów rozproszonych w czasopiśmie – zawierają dwie publikacje. Ich tytuły można uznać za symboliczne dla temperamentu autora. Są to: *Z pamiętnika włóczęgi* (Lwów 1908) oraz *Halucynacje* (Kraków 1911). W twórczości Licińskiego wskazuje się m.in. na osobliwość tekstów, *kunsztowność i oryginalność formy narracji*, a także wpływy nastrojowości Dostojewskiego. Dla zobrazowania jego stylu i wrażliwości niech posłuży początek jednego z opowiadań: *Przeszedłem granicę dwóch państw, dwóch urągających „wiernym poddanym” olbrzymów. Po obu stronach las szeptał... Nigdzie śladu człowieka. Tętniały tylko niekiedy końskich kopyt odgłosy i zawarczały echa strzałów; to byli ci, co w „imie ojczyzny i wiary” kulami w ojczyznę i wiarę innych celowali*”. Biografia autora, w której wiele epizodów – z powodu braku pełnych informacji oraz stylu życia – szybko stała się le-

gendą. Z pewnością byłaby atrakcyjnym tematem dla scenariusza filmowego. Nas jednak interesuje wątek otwocki, który – zdawałby się – zamknięty został relacjami Zofii Nałkowskiej. Jednak w moich amatorskich poszukiwaniach różnych tekstów dotyczących dziejów Otwocka natknąłem się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego na zaskakującą publikację. Książka ukazała się w 1926 r. Jej autor był wtedy znaną postacią w Otwocku. Książka, a właściwie książeczka, stanowiła zbiór szkiców. Jeden nosił tytuł *Literatura otwocka*. Trudno i dziś czytać go bez wzruszenia...

Całą plejadę piewców wykotysał Otwock. Cichych bezimiennych, zapomnianych... Stworzyli swoją literaturę – i odeszli. Znaleźć można ich nazwiska pod skromnymi nagrobkami – na pobliskim cmentarzu.

I ten kto ich znał, kto słyszał ich pieśń – ten często do nich przychodzić musi – czerpać motywy z ich nagrobków do swoich smutnych elegji...

[...]

Powstaje poemat- jeden, drugi – zbiór; literatura cała i... proszę państwa – tomik „melodji otwockich”... kupujcie! ... za kilkadziesiąt groszy...

Tomikiem czarnej poezji jest tu każdy chory, Zwierzcie mu się i poproście go o grę – usłyszycie...

[...]

Zaczął tu Liciński. Ludwik Stanisław Liciński – słynny twórca „Halucynacji”. Kto go znał i widział, kto mógł to smutne szczegól obserwować go w okresie dogorywających dni mówi, że jego halucynacje wcale nie były urojonym, poetyckim tworem.

[...]

I widma te jeszcze krążą... Można je zobaczyć tak samo, jak można zobaczyć książkę i mogile zmarłego wizjonera...

Opowiada mi piastun o Licińskim:

„Budził się w nocy, wstawał z łóżka, cały w gorączce – ból głowy, patrzy błyszczącym okiem, mówi do kogoś, odpowiada niezapytany – widzi coś przed oczyma, wyciąga ręce, obejmuje pustkę”... To nie była halucynacja, to była „rzeczywistość otwocka”.

A gdy Liciński zmarł – zanieśono go na cmentarz... Okryto grób kwiatami i wrócono do domu...

Krzyczała wprawdzie długo jakaś pani w czarnemi:

- Nie chcę, Stasiu, nie chcę...

Lecz i to nie pomogło.

Książka, której fragment został przytoczony, a także postać jej autora, z pewnością wartę są szerszego omówienia. Mam nadzieję, iż będzie to niedługo możliwe. Chciałbym jednak, aby dziś stała się dla naszych Czytelników okazją do refleksji oraz współuczestnictwa. **Czy ktoś z Czytelników może podać nazwisko autora powyższego tekstu?** Odpowiedź proszę przysłać na adres „Gazety Otwockiej” (do dnia 15 lutego 2004 r.). Dla osoby, która pierwsza poda właściwą informację, przewidziane są nagrody.

Stanisław Zając

Cytowane teksty pochodzą z następujących publikacji: L. S. Liciński, *Z pamiętnika włóczęgi*, Lwów 1908; Z. Nałkowska, *Dzienniki II 1909-1917*, opracowanie, wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1976, *Historia literatury polskiej w zarysie*, pod red. M. Stępnia i A. Wilkonja, a także...



Nałęczów, Otwock...

z Andriollim w tle cz. V

Dziś, w 2004 roku świat wydaje się niezbyt wielką „globalną wioską”, ale już ponad 120 lat temu, mimo braku internetu i wielu wynalazków technicznych, byli ludzie, których sława i naukowe dokonania przekraczały granice krajów i kontynentów. Mniej było na pewno osób wykształconych, ale więcej spotykało się osób wybitnych, nietuzinkowych i uzdolnionych w wielu dziedzinach,

pasjonatów nie goniących tylko za karierą i dobrobytem. Cała bohema artystyczna przemieszczała się po świecie i spotykała w salonach Warszawy, Krakowa, Paryża, Londynu czy Petersburga.

Andriolli obracał się w tych kręgach przez wiele lat i można powiedzieć, że był zapalonym podróżnikiem i obywatelem Europy. Jednym z bliskich przyjaciół artysty był także Antoni Zaleski, znany ilustrator, publicysta i mąż opatrnościowy wielu arty-

stów. W interesującej książce o Henryku Sienkiewicz, napisanej przez wnuczkę pisarza Marię Kornilowiczówną, czytamy: „Jak większość pisarzy i artystów Sienkiewicz potrzebował wymiany myśli i rozmów z coraz to innymi ciekawymi ludźmi. Trzeba pamiętać, że były to czasy, w których sztuka rozmowy i konwersacji towarzyskiej stała bardzo wysoko”. Te rozmowy, ploteczki, nowinki, wymiany poglądów były kuźnią rodzących się nowych prądów w sztuce,

polityce, nauce i stanowiły swoiste uniwersytety, okraszane zwykle wybornym jadem i napojem (były to na pewno piękne czasy). Dziś, kiedy spotkania towarzyskie w większym gronie bywają coraz rzadsze, a część ludzi zachłystuje się internetem, brakuje tej więzi międzyludzkiej i bezpośredniej wymiany myśli. W Warszawie przy ulicy Wolskiej istniał salon dla środowisk twórczych, będących intelektualną kuźnią, a honory gospodarza pełnił doktor Karol Benni. Często gośćmi byli tam:



Sienkiewicz, Orzeszkowa, Konopnicka, Żaleski, a sądzę, że i nasz Andriolli. A doktor Benni to ten sam, który w Nałęczowie kupił piękną drewnianą willę „Podgórze” i tam również w okresie letnim prowadził salon towarzyski.

Michał Andriolli po rozwodzie z Natalią pojechał leczyć nerwy i poprawić samopoczucie do Sławuty, gdzie praktykował jego przyjaciel doktor Dobrzycki. Następnie udał się do Nałęczowa. Ta miejscowość wkraczała dopiero w okres rozkwitu, stając się bardzo szybko ulubioną przystanią dla ludzi sztuki, nauki i literatów z Prusom i Żeromskim na czele. W ostatnim dziesięcioleciu przed rozwodem Andriolli miał okres prosperity, a jego rysunki i obrazy cieszyły się wielkim uznaniem i powodzeniem. Były to głównie prace na motywach Mickiewiczowskich. W 1881 roku znany bankier i przemysłowiec warszawski Jan Bloch zamówił u Andriollego 10 dużych kartonów jako dar dla żony. Rysunki te zdobiły później salon pani Emilii

Bloch z domu Kronenberg. Posypały się zamówienia od arystokracji – księżnej Radziwiłłowej, hrabiego Dzieduszyckiego i rodziny Raczyńskich. W 1887 r., kiedy Natalia i Michał byli w separacji, artysta gościł w Brzegach nad Świdrem młodą malarzkę, uczennicę Gersona – Ninę Przesmycką. Była to postawna, przystojna blondynka o dość obfitych kształtach. Znajomość przerodziła się w niewinny flirt i sympatię, jako że i pani Nina była mężatką. Przez jakiś czas wymieniali między sobą listy i część korespondencji zachowała się do dziś.

W czerwcu 1889 r. Andriolli znów podróżuje po kraju. Odwiedza Puławę, Kazimierz, Kraków i Zakopane, co owocuje wieloma szkicami i rysunkami.

We wrześniu powraca nad Świder i tworzy bez wytchnienia. Ma dopiero 53 lata, ale czuje się coraz częściej zmęczony i przeczuwa, że coś się kończy. Jest niejako wróżbitą swego losu. Tak pisze do przyjaciół: „Dziwna rzecz, czemu oczy moje, stare oczy tak lubią się w naturze. Wszystkie uczucia tępię, oczy patrzą chłodno na zapas, jakby chciały zatrzymać wymykające się z rąk życie. (...) A tu życie jak na złość ma dla mnie tyle uroku! Zdawałoby się, że szalona, awanturница przeszłość powinna by silić całego, obojętnie i pozostawić jako obojętnego widza. Upadam na siłach, znów pędzę przed siebie... choć co chwila rozum i znajomość świata pyta: po co to, do czego prowadzi? Niedługo będziesz leżał bezwładny na wieki, zapomną cię najbliżsi.”

I znów wędruje po kraju, by uciec od podobnych, natrętnych myśli. Zima 1890/91 to spokój w Brzegach i czas przemyśleń. Artysta pisze do przyjaciela Władysława Bełzy, założyciela Towarzystwa Litewskiego im. A. Mickiewicza we Lwowie: „Schowałem się do Brzegów i tu siedzę i czego mi brak? Dom wygodny, pracownia uroczą, kołem lasy... pod oknem rzeka Świder, o wiorstę Wisła. Obok 14 domków moich, a latem dworki roją się od letników. Mam dobrą kucharkę (kołduny), niezłego służącego, konia wierzchowego, konie do wózka, 6 psów, 2 koty i koguta... czeladzi trochę, fuzję, łódkę, bibliotekę w sąsiednim miasteczku (Karczew), księdza proboszcza, a o godzinę drogi Warszawę!”. W tym czasie Andriolli zaczyna malować obrazy religijne. Kiedy przebywał na zesłaniu w Wiatce, malował ikony, później dla kościoła w Karczewie powstał wizerunek św. Kazimierza, na prośbę zaprzyjaźnionego proboszcza ks. Pyzalskiego.

Na przełomie lat 1892 i 93 pracował nad wielkimi rozmiarów obrazem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny dla kościoła w

Kałużynie. Obrazu jednak nie dokończył. Miał już kłopoty ze zdrowiem, sądził, że to katar żołądka. Andriolli jest już poważnie chory, u kresu sił fizycznych i twórczych. Odwiedza jeszcze w Petersburgu bratową Antoninę Andriollową oraz jej synów: 27-letniego Władysława i młodszego Wiktora. Wiosnę pragnie spędzić nad Adriatykiem. Marzy mu się Dubrownik, Ateny, wyspa Korfu, Dalmacja, wierzy, że ciepły klimat go uleczy. Ale już w kwietniu 1893 r. wrócił do Warszawy, gdyż poczuł się bardzo źle. Był widocznie szczuplejszy i jakieś dziwne znużenie nie schodziło z jego twarzy. Skonsultował się z dr. Dobrzyckim, który już wiedział, że stan zdrowia przyjaciela jest alarmujący. Planują wyjazd do Londynu.

18 czerwca Michał Andriolli pisze odręcznie testament, a 2 lipca jest już w Nałęczowie. Przebywa w zakładzie leczniczym otoczony troskliwą, pełną serca i życzliwości opieką lekarską. Wkrótce jednak, po chwilowej poprawie opada z sił. Zostaje przeniesiony do domu należącego do Fr. Kawczyńskiego przy dawnej ulicy Nowy Świat (dziś ul. Poniatowskiego). Był to drewniany budynek z gankiem, obrosniętym dzikim winem, i z małym balkonikiem. Domek nazwano później „Andriollówką”. Tam też artysta zmarł 23 sierpnia 1893 r. Dom już nie istnieje. Na tym miejscu zbudowano nowy i znajduje się w nim salon odnowy biologicznej.

Odwiedziłam latem Nałęczów dwukrotnie. Mieszkalam w uroczym drewnianym domu, szukałam śladów pobytu Andriollego. Ale Nałęczów ma jeszcze coś ekstra i to na cały rok. We wrześniu 2003 r. otwarto w podziemiach hotelu i restauracji „Przepióreczka”, „Jaskinię solną”. Jest to tzw. komora solno-klimatyczno-inhalacyjna, która ma na celu odtworzenie w warunkach sztucznych mikroklimatu panującego nad Morzem Bałtyckim czy w naturalnych grotach solnych Wieliczki lub Bochni. Trzy seanse 40-minutowe odpowiadają tygodniowi spędzonemu nad morzem. Gdyby znalazł się odważny inwestor (a może Miasto?), to taka „Jaskinia solna” mogłaby powstać w Otwocku. Sądzę, że koszty szybko by się zwróciły. Natomiast wielu mieszkańców z niedoścignioną tarczą, chorobami oddechowymi, alergią, nadciśnieniem, stanami przed- i pozawałowymi, zamiast wydawać pieniądze nad morzem, zasililiby miejską kasę. Czyż nie byłby to ważny krok do stworzenia podstaw dla promocji Otwocka jako miejscowości rekreacyjno-wypoczynkowej?

Barbara Matysiak

Przyzwyczajiliśmy się do tego, że znany w całym mieście Dom Pomocy Społecznej mieści się przy ul. Konopnickiej 17. Niniejszym tekstem pragnę przywrócić przeszłość tego miejsca, nie tak odległą, ale sięgającą blisko 100 lat.

Kolonia Marysin

Kazimierzówek cz II

W budynku tym funkcjonował do 1940 r. znany w mieście pensjonat „Imperial”. Dysponował 21 pokojami i 38 łózkami. Książka meldunkowa „Imperialu”, do której dotarłam, zaczyna się 18 XI 1940 r. Zostały w niej zarejestrowane 162 osoby, które przebywały tam w różnym czasie. Byli to pensjonariusze rozmaitych profesji i wyznań, ale dominowało wyznanie mojżeszowe. Od 1 stycznia do 8 lipca 1940 r. pensjonat przyjął 56 osób; wśród nich tylko jedna była wyznania rzymsko-katolickiego i jedna prawosławnego. Jak wynika z dokumentów, wybuch II wojny światowej w pierwszych miesiącach nie przeszkodził w funkcjonowaniu pensjonatu, który należał do Hanssa Chaima, ale dzierżawili go małżonkowie Szlama i Regina Kaufmanowie.

Posesja w tamtych latach liczyła 5842 m². Stały na niej dwa domy (drugi – stróżówka). W 1925 r. był własnością Etty i Wolfa Geberów, zamieszkających w Warszawie, przy ul. Czerniakowskiej 20. 21 lipca 1925 r. Etta Geber złożyła oświadczenie przed notariuszem, iż jest właścicielką posiadłości położonej przy ul. Konopnickiej 17, będącej częścią dawnych dóbr Kolonii Marysin Kazimierzówek. Posiadłość tę dzielili wspólnie z mężem Wolfem. W 1926 r. Magistrat w Otwocku wydał małżonkom Geber zaświadczenie, że budynki znajdujące się na placu Geberowie wzniesli w 1925 r., podług planu zatwierdzonego przez Magistrat w Otwocku w dniu 2 VI 1925 r. i 7 IX 1925 r. Z czasem Geberowie musieli posesję sprzedać, ponieważ w spisie alfabetycznym pensjonatów, znajdującym się w zbiorach Archiwum miejskiego – w 1935 r. „Imperial” figuruje jako własność Hanssa Chaima. Z kolejnych dokumentów wynika, że „Imperial” został przynajmniej od 1937 r. wydzierżawiony Reginie i Szlamie Kaufman.

Właściciel „Imperialu” H. Chaim zamierzał nadbudować piętro, ponieważ na 11 dni przed wybuchem II wojny światowej, czyli 19 VIII 1939 r. wystąpił z prośbą do wydziału wykonawczego Komisji Klimatycznej Uzdrawiska Otwocka o zatwierdzenie planów nadbudowy piętra, drewnianego, otynkowanego, skanalizowanego domu. Pozwo-



lenie to otrzymał w ciągu trzech dni. Zgodę wyraził architekt uzdrawiska inż. Szpakowski. Rozbudowa dotyczyła także stróżówki, wzniesienia piętra nad 55-metrowym budynkiem przeznaczonego dla szofera i dozorczy. Pierwszy projekt dla większego budynku sporządził budowniczy Stanisław Russek, drugi dla stróżówki – H. Chmieliński. Duży dom przed rozbudową miał 297 m².

Otweek, według informatora z 1937 r., posiadał 124 koncesjonowane pensjonaty z 2254 łózkami. Ponadto działało około 50 tzw. nielegalnych pensjonatów i liczne wille dysponujące pokojami dla letników. Ceny za jeden dzień pobytu wahały się od 3 do 15 zł, w zależności do świadczeń. Wizyty u miejscowych lekarzy kosztowały od 5 do 15 zł. Była to imponująca oferta, która przekroczyła granice Polski. Przyjeżdżali tu ludzie z Europy, a nawet ze świata.

W dobrach dawnej Kolonii Marysin Kazimierzówek funkcjonował jeszcze jeden pensjonat, o którym tu nie sposób nie wspomnieć. Nie miał nazwy ale, choć mały, to

całkiem nieźle radził sobie w tamtych latach. Dziś pozostał po nim parterowy budynek, podobny do baraku, graniczący z działką Domu Pomocy Społecznej. Zbudowany został w 1926/27 r. W 1932 należał do Rywki Hornblas. Chociaż nie był skanalizowany, to otrzymał oficjalne prawo funkcjonowania jako pensjonat w 1938 r. Ten 8-izbowy pensjonat także zmienił właściciela. We wspomnianym spisie jako jego właściciel wymieniony jest Galis Pinkus.

Obie posesje z dawnej Kolonii Marysin Kazimierzówek po wojnie opustoszały. Jak prawie wszystkie przedwojenne posiadłości żydowskich obywateli naszego miasta stanowią w świetle przepisów mienie opuszczone. Przez wiele lat w budynku z numerem 15 była kuchnia sanatorium im. M. Buczka, a w budynku nr 17 – jeden z jego oddziałów. W 1961 r. postanowieniem Sądu Rejonowego posesje przeszły na własność Skarbu Państwa przez tzw. zasiedzenie.

Dziś dom przy ul. Konopnickiej 15 zamieszkuje kilka rodzin i choć jego wygląd zewnętrzny sprawia mętne wrażenie, służy dobrze ludziom. Posesja z nr 17 została przez miasto oddana na czas nieokreślony Domo- wi Pomocy Społecznej - z przeznaczeniem na działalność opiekuńczą, nie związaną z zarobkiem. Na wniosek Starostwa Powiatowego w 1999 r. założono osobną Księgę Wieczystą, wydzielając działkę z dawnej Kolonii Marysin Kazimierzówek, liczącej na początku XX wieku prawie 2 hektary.

Barbara Dudkiewicz

Ksiądz - poeta

5 grudnia Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury im. Michała Elwiro Andriollego w Otwocku zorganizowało wieczór autorski księdza Pawła Heintscha. Pretekstem do spotkania był najnowszy tomik poezji księdza pt.: „Czas powrotu”, który ukazał się nakładem Książnicy Podlaskiej im. Ł. Górnickiego, w Białymstoku.

Już na wstępie goście spotkania zostali mile zaskoczeni podarunkiem od wydawcy, Jana Leończuka – każdy otrzymał w prezencie zarówno „Czas powrotu”, jak i wydany wcześniej tom wierszy księdza „Skansen ptaków”. Rolę gospodarzy wieczoru pełnili członkowie Stowarzyszenia; słowa powitania wygłosił prezes (również poeta) Kazimierz Śladewski oraz wiceprezes Paweł Kamiński, a krótką biografię poety przedstawiła Anna Węgielek.

- *Moja mowa będzie krótka, bo lepiej, gdy poezja tłumaczy poetę niż poeta poezję* – tak lakonicznie rozpoczął prezentację wierszy sam autor, od wielu lat mieszkający w Otwocku, Paweł Heintsch. Interpretacji utworów z ostatniego tomiku i wcześniejszych obok poety podjęli się: Halina Stelmach, siostra Iwona ze zgromadzenia sióstr Orionistek, Paweł Kamiński i Marian Pokrywka (radny Rady Miasta).

Trudno w krótkiej relacji dokonać ana-

lizy, czy choćby lapidarnego omówienia wierszy, które stały się już przedmiotem wnikliwych badań krytyków. Jednym z najlepszych znawców pokaźnej twórczości Pawła Heintscha jest profesor Teresa Zaniewska. Autorka komentarza do „Czasu powrotu” podczas spotkania opowiedziała, co ją osobiście urzekło w poezji księdza. I z pewnością nie jest jedyną osobą, którą ta poezja uwiodła. Świadczyły o tym serdeczne podziękowania od przybyszów i księży, z którymi autor mieszka w domu przy ul. Geislera. Swoją obraz podarowała księdzu malarka Wanda Murat.

Od Staffa do Różewicza to oficjalna droga inspiracji, którą ewoluowała twórczość księdza, choć wydaje się, że obaj nadal pozostają „starymi kumplami” poety. Mnie na pewno oczarowało jego poczucie humoru, niezwykła spostrzegawczość i talent do zawarcia ważkich myśli w bardzo niewielu słowach.

Ewa Banasziewicz

Otwock

miasto
rozrzedzone zielenią
w lecie
w zimie
pni szeregami

gdzieniegdzie
zagęszczona budowa
w strefach
użyteczności publicznej

dobrze tu mieszkać
wygodnie chorować
a że blisko
do głosu Boga
więc i bezpiecznie
umierać

przygwoździło
niejednego
na długo
na stałe
albo i na zawsze

Słowa

mówi się:
„dwa słowa”
a potem słów
płynie rzeka

zamiast dać się porwać
zbudujmy mostek:
milczenie

Strata

miał kilka
rowerów i samochodów

teraz
są mu zbyt liczne:
ma chore oczy

tak po kolei
wszystkie nasze rzeczy
będą nam niepotrzebne

nie odnosi się to jednak
do czystego sumienia

Paweł Heintsch ur. 4.06.1924 r. we Lwowie. W czasie okupacji członek AK. Później studia medyczne, filologia polska i teologia. W 1955 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Autor wielu zbiorów wierszy oraz kilku nowel i prac poświęconych Norwidowi. Laureat nagrody literackiej im. Włodzimierza Pietrzaka.



ks. Paweł Heintsch w towarzystwie Mariana Pokrywki, Pawła Kamińskiego i Wandy Murat

Pokój starości

krajobraz
mojego pokoju
mieści w sobie
i to co dalekie
najpierw pokoje
mojego dzieciństwa
a więc zabawki
ulubione książki
pluszowego misia
konia na biegunach
ojca matkę braci
pieska

tam był ołtarzyk z Matką Boską
w maju
i z czerwcowym
Sercem Jezusowym

tu w niszy
nad łóżkiem
jest od pięćdziesięciu trzech lat
towarzyszące mi
Boże Miłosierdzie
i z każdego kąta
wygląda już
wizja odejścia
ku temu co nieznane

widać przed oknem sosny
zaś po drugiej stronie ulicy
budują dom

samochody błyskają
światłami stopu
ponieważ stoi
znak ograniczający szybkość

jako biegun przeciwny
nie rozumiejący jeszcze ograniczeń
ulicą dąży młodzień
ku bliskiej szkole
a mnie ogranicza
wózek w którym teraz jestem

to nie mały fiat
ani uno ani tym bardziej
rover 216
porusza się powoli

na ten wehikuł
przysiadłem się już dość dawno
zawozi mnie do kaplicy i jadalni
cicha starość ma swoje radości
i smutki
ale nie ma powrotu
do wiersza z rymem i rytmem
bo ten został gdzieś po drodze
i tylko z dawnych tomików
uśmiecha się
miarowymi strofami



Piękno natury tworzywem

Bagno Całowanie roku 2003 jest cieniem tej „perły” w Mazowieckim Parku Krajobrazowym, jaką było przed pięciu laty. Mimo to zachwyca jeszcze ludzi wrażliwych, wtajemniczonych w walkę o istnienie ginących gatunków roślin i zwierząt. Dowodem tego jest wystawa w Muzeum Ziemi Otwockiej otwarta 12 grudnia tego roku.

Fotografie wykonali: Mariusz Busiło, Sławek Cacko, Cezary Dybowski, Robert Drózd, dwóch Krzysztofów – Jasiński i Jankowski oraz Wojciech Sobociński. Zdjęcia świadczą nie tylko o pięknie przyrody polskiej, ale wyraźniej, mocniej o zdolności widzenia, talencie wyboru ujęć obok techniki opracowania. Jeden plener na tor-

fowisku zaowocował szeregiem prac, z których każda ma swoisty klimat i wysokie walory przetworzenia w sztukę zmienności natury w czasie.

Fotografie twarzy ludzkiej, steranej życiem i osoby czatującej w wodzie na dobry moment dla uchwycenia ruchu zwierzęcia to jedyne prace mówiące o człowieku, który stara się utrwalić coś przemijającego. Niestety przypomina też tych, którzy pozwolili na niszczenie Bagna Całowanie. Czy CMOK, powstały dla ratowania walorów tego uroczyska, powstrzyma degradację?

Wychodzącym z wernisażu towarzyszyło uczucie niedosytu – mało tych fotografii. Warto utrzymywać wciąż odradzające się piękno przyrody mimo trudów i kosztów.

Irena Fijałowska

PS Zdjęcia zdjęć są słabym odpowiednikiem oryginałów



Rok 1863

141 lat temu, 22 stycznia 1863 r., wybuchło najtragiczniejsze z polskich powstań. Do nierównej walki stanęło ok. 40 tysięcy powstańców. Przez dwa lata (1863-64) prowadzili oni nierówny bój z potężnym imperium, jakim była Rosja. Również tereny dzisiejszego powiatu otwockiego były widowiskiem krwawych walk pomiędzy oddziałami polskimi a rosyjskimi. Bytności partii powstańczych w okolicach Otwocka sprzyjały rozległe lasy rosnące zwartym kompleksem wzdłuż Wisły od Wawra po Dęblin. Warto jest sobie przypomnieć, gdzie walczyli i umierali nasi przadkowie oraz obejrzeć te miejsca podczas letniej wycieczki rowerowej.

Odrobina historii

3 marca 1863 r. pod Glinianką oddział polski pod dowództwem płk Ziemięmyśla Kuczyka w sile 300 żołnierzy stawiał skuteczny opór licznemu oddziałowi rosyjskiej piechoty i Kozaków. Tego samego dnia ci sami powstańcy stoczyli pod Otwockiem Małym zwycięską walkę z dwukrotnie silniejszym oddziałem rosyjskim dowodzonym przez Reyenthala. W walce poległo 15 Polaków i 40 Rosjan. Do dnia dzisiejszego pod Otwockiem Małym, na początku zabytkowej alei starych lip i topól prowadzącej do Otwocka Wielkiego, w miejscu zwanym Osiny, znajduje się zbiorowa mogiła 7 poległych powstańców. Po tych walkach oddział Kuczyka przeprawił się na drugą stronę Wisły. 25 maja w Rudce przy szosie lubelskiej oddział dowodzony przez majora Józefa Jankowskiego atakuje z zasadzki carski konwój prowadzący 140 rekrutów z Dęblina. W walce ginie 40 żołnierzy wroga, tyleż rekrutów zyskuje wolność. Dowódcą oddziału był Jankowski, w cywilu zarządca majątku Tarchomin, a w powstaniu jeden ze zdolniejszych dowódców oraz sekretarz stanu w Rządzie Narodowym. Miejsce tego starcia upamiętnione jest drewnianym krzyżem ze stosowną tablicą pamiątkową. Polegli powstańcy spoczęli w zbiorowej mogile na cmentarzu w Wiązownie. Wielkie bitwy powstańcze rozegrały się dość daleko od Otwocka, na południowych krańcach powiatu otwockiego, w Zambrzykowie, Łucznicy i Gocławiu, gdzie walczył m.in. młody Aleksander Głowacki (późniejszy Bolesław Prus). •różła podają jeszcze, że do niewielkiej potyczki doszło w Świdrach Wielkich, o której jednak

niewiele wiadomo. Być może chodzi o potyczkę w Świdrach, ale tych pod Tarchominem, na północy Warszawy. Ponadto w Mładzu, na prawym brzegu Świdra i w Zagórzcu, niedaleko sanatorium, znajdują się pomniki ufundowane przez Franciszka Skobińskiego, byłego powstańca, na mogiłach poległych w 1863 r. Oprócz pomników pozostała wśród ludzi pamięć o tamtych wydarzeniach oraz nazwy terenowe związane z powstańcami. Do dzisiaj okoliczna ludność podmokłe tereny w okolicach Taboru i Radachówki nazywa Bagnami Powstańców, dlatego że w tych trudno dostępnych miejscach swoje kryjówki miały partie powstańcze. Miejsce zbiorowej mogiły powstańców poległych pod Gocławiem jeszcze do niedawna nazywane było przez miejscowych mieszkańców „Polaki”. Tak wyglądał rok 1863 w najbliższych okolicach Otwocka.

Powstańczy szlak

W długi letni dzień proponuję się wybrać na długą, całodniową, rowerową wycieczkę dookoła Otwocka szlakiem powstańców styczniowych. Wycieczkę rozpoczynamy w Otwocku pod siedzibą PTTK. Stąd jedziemy na południe ulicami Otwocka i lasem do Karczewa pod kościół parafialny św. Wita, w którym znajdują się obrazy pędzla Michała Elwiro Andriollego (też powstańca styczniowego, walczącego w oddziale Narbutta na Litwie). Spod kościoła dalej ruchliwymi ulicami Żabolińskiego i Częstochowską do Otwocka Małego, gdzie na początku zabytkowej alei prowadzącej do pałacu Bielińskich usytuowany jest niewielki cmentarzyk „Na Osinach” z mogiłą powstańców 1863 r. z oddziału Kuczyka, poległych w bitwie z Rosjanami, stoczonej 3 marca pod tą wsią. Spod mogiły jedziemy przez Otwock Wielki do Janowa, przecinając po drodze szosę nadwiślańską. W Janowie zagłębia się w Lasy Otwockie i jadąc „Czerwoną Drogą” przez Okoły, Pogorzel Warszawską dojeżdżamy do Świerku. Tutaj skręcamy na wschód, przejeżdżamy szosę lubelską i asfaltem kierujemy się w stronę Glinianki. Po minięciu Świdra, po lewej stronie, na niewielkiej skarpie wznosi się murowany dworek otoczony resztkami wspaniałego niegdyś parku krajobrazowego. Tuż za parkiem dojeżdżamy do skrzyżowania, na którym skręcamy w lewo na Malcanów i po przejechaniu kilkuset metrów skręcamy ponownie w lewo, jadąc w stronę cmentarza w Gliniance i dalej w stronę Kopek. Szeroka piaszczysta droga, którą jedziemy, jest pozostałością średniowiecznego traktu biegnącego z Pragi przez Wawer, Gliniankę do Siennicy. Ciągające się

po prawej stronie lasy były widowiskiem potyczki stoczonej przez oddział płk. Kuczyka z Kozakami w marcu 1863 r. Nie zbaczając z obranej drogi, mijając po lewej stronie Wólkę Mładzką, dojeżdżamy do szosy lubelskiej w Rudce. Po prawej stronie szosy stoi pamiątkowy krzyż ustawiony 25 maja 2003 r. w 140. rocznicę stoczonej w tym miejscu potyczki przez oddział mjr. Jankowskiego, a powstały dzięki współdziałaniu otwockiego Oddziału PTTK i mieszkańców wsi Żanęcin z jej sołtysiem na czele. Spod krzyża ruszamy w dalszą podróż i jadąc polnymi i bocznymi drogami przez Żanęcin docieramy do Wiązowny. Na miejscowym cmentarzu znajduje się zbiorowa mogiła poległych pod Rudką powstańców z oddziału Jankowskiego. Po zwiedzeniu cmentarza wyjeżdżamy ulicą Kościelną i Lubelską w kierunku Józefowa. W Emowie skręcamy w lewo, w drogę prowadzącą do Mładza. Tuż przed samym mostem opuszczamy wygodny asfalt i leśną drogą jedziemy ok. 300 m w górę Świdra. W tym miejscu trzeba się uważnie rozejrzeć, żeby po prawej stronie, na niewielkiej skarpie nadświdrzańskiej zobaczyć niewielki, zapomniany pomnik. Został on ustawiony na początku XX w. przez Franciszka Skibińskiego na mogile powstańców 1863 r. Jeszcze do lat 60. u jego podnóża znajdował się most na Świdrze, a sam pomnik stał na odsłoniętej skarpie nad drogą prowadzącą do niego. Spod pomnika wracamy do mostu w Mładzu. Dalej kierujemy się ulicami Mostową, Żabią, leśnymi ścieżkami w kierunku zachodnim, pod linią wysokiego napięcia, do ulicy Reymonta. Następnie ulicą Kościuszki



MoM to rubryka, w której młodzi piszą o młodych mieszkańcach naszego miasta, mających ciekawe zainteresowania, znaczące sukcesy ...

Tańczę, więc jestem!

Taniec to rytmiczne ruchy ciała wykonywane w takt muzyki. Może on być traktowany między innymi jako rozrywka towarzyska, popis artystyczny. Znany był już prawdopodobnie w okresie paleolitu jako nieodłączny element obrzędów kulturowych żyjących społeczeństw. Czy taka definicja wyczerpuje temat? Według naszych rozmówców nie. Ich zdaniem taniec to pewien sposób na życie. W Otwocku są dwa miejsca, w których młodzież doskonali swoje taneczne umiejętności. Jednym z nich jest MDK, w którym działa Otwockie Centrum Tańca „Pasja”. Szkoła ta działa już od ponad 10 lat pod czujnym okiem pana Pawła Sumała – zawodowego tancerza, który wielokrotnie zdobywał złote medale w licznych turniejach. Najstarszą parą taneczną w „Pasji” są Kamila Trzaskowska i Marcin Sielski - uczniowie „Gałczyzna”. Mają na swoim koncie już dwa zwycięstwa w Okręgowych Turniejach Tańca Towarzystwa.

- Jak długo jesteście sportową parą?

Marcin: Dopiero od roku, ale współpracuje nam się znakomicie. Nawet nasze preferencje są podobne - oboje najlepiej czujemy się w repertuarze tańców latyno-amerykańskich.

- Ile czasu trzeba poświęcić, aby osiągnąć dobry rezultat?

Kamila: Mamy treningi trzy razy w tygodniu po półtorej godziny. Aby dobrze tańczyć, nie wystarczy tylko spędzać dużo czasu na parkiecie. Trzeba to kochać, nie poddawać się chwilom kryzysu oraz być cierpliwym.

- Co was inspiruje?

Kamila: Oczywiście ci, którzy tańczą w klasie S czyli mistrzowie. Bardzo lubię

do ulicy Leśnej, którą dojeżdżamy do ulicy Warszawskiej i do siedziby otwockiego PTTK, spod którego rozpoczęliśmy naszą wycieczkę.

Opisana pokrótce wycieczka jest dość długa i wymaga odrobiny kondycji oraz przygotowania do jej odbycia. Należy też uważać podczas poruszania się ruchliwymi drogami.

Do zobaczenia na szlaku!
Paweł Ajdacki

muzykę i sport, a taniec jest ich doskonałym połączeniem. Chciałabym też zdobywać wyższe klasy taneczne i zajmować miejsca na podium podczas turniejów.

Marcin: Naszym wzorcem jest również oczywiście nasz trener. To jemu zawdzięczam w dużym stopniu to, iż taniec jest moim jedynym hobby, przy którym wytrwałem dłużej niż rok! I w ogóle mi się nie nudzi, przeciwnie.

- Czy macie jakieś sprawdzone sposoby, jak pokonać strach przed występem?

Kamila: Na początku trema jest zawsze duża. Nie ma złotego środka, aby ją pokonać, lecz obycie na parkiecie po kilku występach i wielu godzinach spędzonych na treningu pozwala ją zmniejszyć.

- Wasz grudniowy pokaz taneczny w liceum im. K.I Gałczyńskiego pokazał, iż znakomicie czujecie się tańcząc dla licznie zgromadzonej publiczności. Czy podobnie jest na turniejach?

Marcin: Tak, występy turniejowe szczególnie mobilizują, przecież nasz taniec jest pewnego rodzaju sportem. Fajnie, jak ktoś docenia efekty naszych ciężkich treningów. A ponadto chcemy pokazać innym, że młodzież ma też inne zainteresowania i sposoby spędzania wolnego czasu niż tylko przesiadywanie pod budką z piwem!

- Czy wiążesz swoją przyszłość z tańcem?

Kamila: Nie, to jest moje hobby, pasja i raczej tak zostanie. Na pierwszym planie stawiam karierę zawodową w dziedzinie biotechnologii.

Marcin: Jeszcze nie zdecydowałem konkretnie, jaki będę miał zawód. Na pewno będę starał się być jak najdłużej związany z tańcem, myślę o zrobieniu kursu instruktora, a potem zobaczymy.

- Jak możecie zachęcić młodzież do takiej dyscypliny, jaką jest taniec klasyczny?

Kamila: Jeżeli ktoś nie lubi tańczyć lub nie ma predyspozycji, to się tego nie nauczy. Jest to sport, w którym można się spełnić, jednakże wymaga poświęcenia. Ogólnie ludzie lubią oglądać pokazy tańca, ponieważ jest to bardzo widowiskowe. Trzeba się jednak liczyć z dużymi wydat-

kami – kreacje są drogie (na naszym poziomie to wydatek 1100 - 1300 zł), a za wszystko płacimy sami.

Marcin: Trzeba przyjść i spróbować. Na ogół ludzie są leniwi, a taniec jest sportem - jak każdy inny - więc wymaga dużo czasu spędzonego na treningach.

Drugim miejscem w naszym mieście, w którym doskonalić można swe taneczne umiejętności, jest osiedlowy Klub *Perła*. Dwa razy w tygodniu zbiera się w nim grupa kilku sportowo ubranych chłopaków (między innymi Paweł, Czarek i dwóch Piotrków) przez dwie godziny pochłoniętych treningiem break-dance. Początki tej formy rozrywki datuje się na przełom lat 60. i 70. Prekursorem stylu był James Brown, który wraz ze swoją grupą wykonywał pierwsze tego typu pokazy w murzyńskich dzielnicach Nowego Jorku.

- Co jest waszą inspiracją?

Paweł: Oczywiście James Brown.

- Czy trzeba mieć szczególne predyspozycje, aby tańczyć break'a?

Paweł: Należy mieć dobrą kondycję fizyczną, być wysportowanym - dlatego nie każdy może trenować. W grę absolutnie nie wchodzi żadne używki – alkohol, papierosy czy narkotyki - bardzo niekorzystnie działają na wydolność organizmu.

Piotrek S.: Żeby tańczyć, to po pierwsze trzeba chcieć, po drugie potrzebne są lata wysiłku, po trzecie trzeba wierzyć we własne możliwości i w to, że każda figura się uda!

Czarek: Niestety trzeba dodać, że można mieć do perfekcji opanowaną technikę, a tak naprawdę nie mieć pojęcia, jak to się robi. Niestety, według tego schematu postępuje wielu tancerzy.

- Break dance kojarzony jest z subkulturą. Czy zatem chcielibyście wystąpić przed wielką grupą ludzi czy raczej nastawiacie się na kulturę niszową?

Piotr Sz.: Tańczyliśmy już kiedyś przed publiką - to było w Szkole Podstawowej nr 1, było to ciekawe doświadczenie. Ale break nie jest już tylko związany z kulturą off, dość często prezentowany jest w komercyjnych stacjach telewizyjnych, są mistrzostwa Polski. Wyróżniającą się polską grupą jest Scrap Beat z Włocławka.

Piotrek S.: Czasami organizujemy koncerty hip-hopowe z pokazami break'a w „Perle”.

Paweł: W tym składzie spotykamy się dopiero od pół roku, więc dopiero szkolimy się.

dokończenie na stronie 47

Niesłyszący siłacze

W ostatni czwartek listopada w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niesłyszących i Słabosłyszących w Śródborowie odbyła się impreza sportowo – rekreacyjna pt.: „JESTEM SILNY – JESTEM ZDROWY”, która sprawiła, że cały Ośrodek tętnił sportowym życiem.

Światowa moda na wszelkiego rodzaju turnieje siłowe typu „Strong Men” dotarła też do Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Śródborowie. Jego najstarsi wychowankowie (15- 17 lat) postanowili sprawdzić swoje możliwości i w sportowej rywalizacji wyłonić najsilniejszego spośród nich. Przez dwa miesiące poprzedzające zawody ostro przygotowywali się do turnieju. Oczywiście w tym wieku nie może być mowy o dużych ciężarach. Wychowawcy zadbali o to, aby przygotowania do turnieju, jak też sam turniej, nastawione były bardziej na rywalizację sprawnościowo-zręcznościową niż na zmaganie się z ciężarami.

Na młodych atletów czekało pięć konkurencji: 1- przerzucanie worka (na wzór przerzucania opony u „Strong Menów”), 2 – ściąganie odważnika za pomocą liny, 3 – uchwyt siłacza (przytrzymywanie odważnika na wyciągniętych przed siebie rękach), 4 – spacer siłacza (bieg z obciążonymi wiaderkami pomiędzy „pachołkami”), 5 – wyciskanie sztangi leżąc na

2003”, propagator sportów siłowych (i nie tylko) na terenie powiatu otwockiego (i nie tylko), znany chyba wszystkim ludziom sportu w Otwocku - Leszek Bylinka.

Po otwarciu turnieju i krótkiej prezentacji zawodników sędzia dał sygnał rozpoczęcia



kurencji emocji było co niemiara. Okazało się bowiem, że typowani wcześniej na zwycięzców zawodnicy o dużej wadze i wroście, wydawało by się silniejsi, zaczynają przegrywać z techniką i zręcznością ich mniejszych kolegów. Dramatyczny przebieg miała konkurencja „spacer siłacza”, kiedy to w czasie wykonywania kolejnego slalomu uchwyt jednego z wiader nie wytrzymał zamasztych ruchów zawodnika i rozpadł się na dwie części, stawiając pod znakiem zapytania kontynuowanie tej konkurencji. Jednak wspaniała postawa sędziów pomocniczych i obsługi technicznej sprawiła, że po chwili na starcie pojawiło się nowe wiaderko i „spacer” można było kontynuować.

Wiaderko i „spacer” można było kontynuować.

Po każdej konkurencji dla zregenerowania sił startujących młodzieńców robiono przerwę, w czasie której do zabawy przystępowali widzowie (młodszy wychowankowie Ośrodka i kadra pedagogiczna). Specjalnie dla nich przygotowano oddzielny program, w którym znalazły się takie gry i zabawy ruchowe, jak slalom rugby, rzuty piłeczkami tenisowymi do puszek, slalom z tacami, przeciąganie liny, strzał piłką do rugby. Zabawa była wspaniała, a co najważniejsze nie było przegranych. Wszystkie dzieci bez względu na to, które miejsce zajęły, otrzymywały słodczyce. Młodzi siłacze udekorowani zostali medalami i dyplomami.

Na koniec można powiedzieć, że ciężary były małe, ale sportowa rywalizacja wielka i o to chodziło.

Wojciech Skrodzki



pierwszej konkurencji – przerzucanie worka. No i zaczęło się. Nauka technicznego podejścia do konkurencji (treningi na siłowni) oraz codzienne - ranne i wieczorne - serie pompek nie poszły na marne. Imponujących rozmiarów bokserki (wypełnione sztywną gąbką), który zawodnicy mieli przerzucić sześć razy, dosłownie fruwał po sali. Wielkie zaangażowanie i wola zwycięstwa młodych sportowców

odzwierciedlały się na tarczy stopera sędziego. Czasów, jakie uzyskiwali zawodnicy w kolejnych podejściach, nie powstydziłby się sam mistrz świata siłaczy „Strong Men” Mariusz Pudzianowski.

Przy podchodzeniu do następnych kon-

ławie.

Gościem i zarazem sędzią turnieju był wicemistrz powiatu otwockiego „Strong Men 2003”, wielokrotny mistrz w wyciskaniu sztangi leżąc, zwycięzca mistrzostw trójboju siłowego „Wieczór Chempionów

Początek nowego roku to zwykle czas podsumowań i analiz. Klub Tańca Towarzyskiego „Pasja” z siedzibą w Gimnazjum nr 3 dokonuje tych działań z wielką przyjemnością, gdyż koniec 2003 roku był dlań szczególnie satysfakcjonujący. Wielogodzinne zajęcia, dodatkowe szkolenia i pokazy dały wspaniałe rezultaty.

Nieustająca Pasja

W listopadzie w Klubie Studenckim „Stodoła” odbył się turniej o Puchar Rektora Politechniki Warszawskiej. Nasze pary zajęły tam następujące miejsca:

Małgorzata Głazczka i Łukasz Gliński – II miejsce w stylu standard 14-15 lat oraz II m w stylu tańców latynoamerykańskich 14-15 lat, klasa „C”

Marlena Kośmicka i Adrian Wojciechowski – IV m 14-15 lat, klasa „D”.

30 listopada, również w Warszawie, miał miejsce turniej o Puchar Burmistrza Ochoty. „Nasi” też tam byli i... zdobyli:

Małgorzata Głazczka i Łukasz Gliński – II m w stylu standard 14-15 lat, kl. „C”

Marlena Kośmicka i Adrian Wojciechowski

chowski – III m 14-15 lat, klasa „D”.

Największą radość sprawili początkujący tancerze, którzy na pierwszym swoim turnieju – wygrali konkurs! Mowa tu o **Mar-**



Łukasz Gliński i Małgorzata Głazczka

okazał się dla nich podwójnie szczęśliwy, gdyż przeszli do następnej klasy tanecznej – „B”. W tańcach latynoamerykańskich zdobyli II m na Mazowszu i też II m w turnieju ogólnopolskim!

Marlena Kośmicka i Adrian Wojciechowski wywalczyli IV m 14-15 lat, klasa „D”.

I tu pozwolę sobie na małą dygresję. To bardzo miła chwila, gdy na podium stają młodzi ludzie z naszego miasta, którzy wyprzedzają tancerzy z najlepszych polskich klubów. Bardzo często słyszy się wówczas słowa: „Otwock? Gdzie jest ten Otwock?”. Tak nasza młodzież reklamuje swoje miasto i to od jak najlepszej strony. Jedną z najmłodszych par w Klubie „Pasja” uczyniła to 14 grudnia na Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego w Lublinie.

Magdalena Kośmicka i Dariusz Gliński zdobyli tam IV m 12-13 lat, klasa „D”.

To ogromny sukces, gdyż konkurencja była ogromna. Cieszymy się z sukcesów naszej otwockiej młodzieży i życzymy im „roztąnczonego roku 2004”. Co usłyszeliśmy od tancerzy? – „Taniec to wspaniała pasja!” Warto o tym pamiętać nie tylko w karnawale.

Obserwator



Dariusz Gliński i Magdalena Kośmicka



Adrian Wojciechowski i Magdalena Kośmicka

cie Witkowskiej i Leszku Laskowskim.

Największą atrakcją dla tancerzy jest dwudniowy turniej w Legionowie. Zaczyna się 6 grudnia we wspaniałej świątecznej scenarii. Pierwszego dnia młodzież walczy o Puchar Okręgu Mazowsze, a w niedzielę zjeżdżają tancerze z całego kraju na Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego.

Nasi otwockcy tancerze postanowili spróbować swoich sił i okazało się, że:

Małgorzata Głazczka i Łukasz Gliński wygrali zarówno w pierwszym, jak i drugim konkursie w stylu standard. Ten dzień

Zwycięzcy turnieju „JESTEM SILNY – JESTEM ZDROWY” o tytuł najsilniejszego wychowanka OSW dla Dzieci Nieślyszących w Śródborowie: 1- ADAM ROGALA, 2 - PAWEŁ PIERSA, 3 - RADOSŁAW KSIĘŻNIK, 4 - TOMASZ GAŚKA, PAWEŁ KONARZEWSKI. Pięte równoległe miejsca zajęli: MARCIN RUTKOWSKI, MARCIN ZATYKA, KAMIL SZOSTAK, GRZEGORZ NOWOGRODZKI.

Dzieci z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Nieślyszących i Słabosłyszających dziękują: Hurtowni EW TRANS Pana Zbigniewa Sekuły za słodczyce, firmie TRIUMF z Warszawy za ufundowanie medali i dyplomów, Leszkowi Bylince za udostępnienie siłowni „APOLLO 13” do treningów i obiektywne sędziowanie turnieju.

Punkty za jesienną grę

Jak zwykle w okresie zimowym piłkarze „zawiesili buty na kołku” lub zamienili na halówki. W klubach ocenia się wyniki jesieni i debatuje nad celami i możliwościami w rundzie wiosennej. Zróbmy to również w odniesieniu do piłkarzy Otwocka.

Dwa sparingi

W ramach roztrenowania seniorzy OKS-u, wykorzystując sprzyjające warunki pogodowe, rozegrali dwa mecze sparingowe z Drukarzem Warszawa i z Józefówią.

W pierwszym spotkaniu z klubem warszawskim otwockanie odnieśli zwycięstwo 5:2 (1:1). Chociaż przeciwnik jest tylko liderem A-klasy, to przez długi okres sprawiał sporo kłopotów otwockozanom, którzy wystąpili w osłabionym składzie: D. Piekarski – P. Kozera, J. Praksa, K. Klimiuk – P. Szulawski, T. Komorzycki – D. Dukalski, P. Cabański, M. Skrzyński – A. Brojek i W. Rutkowski. Na zmiany wchodził K. Potocki i D. Trylski oraz juniorzy K. Kowalczyk, M. Biela, M. Wdowiak, A. Wojtyra i inni.

W 28 minucie warszawianie objęli prowadzenie, które utrzymywało się aż do 40 minut, kiedy to stan meczu wyrównał A. Brojek. Po przerwie znów Drukarz objął prowadzenie w 50 minucie. Później zarysowała się wyraźna przewaga otwockzan, dla których trzy kolejne bramki zdobył W. Rutkowski około 60, 65 i 80 min. Dobił rywali junior K. Kowalczyk strzelając piątą bramkę na pięć minut przed końcem spotkania.

Piłkarzy OKS-u było na tyle dużo, że rozegrali jeszcze między sobą „trzecią połówkę” niemal w pełnych 11-osobowych składach. Seniorzy wygrali 3:1 z juniorami. Z „nowych twarzy” zagrał młody stoper z Puznowa (rocznik 1985).

W meczu z Józefówią padł remis 4:4 (2:1). W rzutach karnych wygrali otwockanie 4:3. Tym razem OKS wystąpił w składzie: M. Wdowiak – M. Gnoiński, D. Trylski, P. Kozera, K. Klimiuk – A. Hyjek, P. Szulawski, T. Cymerman, K. Kowalczyk – P. Cabański i M. Skrzyński. Na zmiany wchodził juniorzy: Ł. Dworakowski, A. Milewski, D. Dukalski, P. Guba i M. Biela.

Tym razem odwrotnie - lepsza była pierwsza faza spotkania w wykonaniu otwockzan. Objęli prowadzenie już w 2 minucie ze strzału P. Cabańskiego. Józefowianie wyrównali w 26 min. z rzutu wolnego. Ponowne prowadzenie objął OKS po strzale A. Hyjka w 38 min. Po przerwie dwie bramki w 65 i 70 min. zdobył T. Cymerman. Natomiast Józefowia odpowiedziała bramkami w 68 min. oraz w końcówce (81 i 84 min.). Bramki dla nich zdobyli M. Kot 3 i P. Łukasik 1.

Rzuty karne dla OKS-u wykorzystali: T. Cymerman, P. Kozera, A. Hyjek i M. Skrzyński, natomiast przestrelili K. Klimiuk.

Trenerska punktacja

Postawa poszczególnych zawodników na boisku we wszystkich meczach mistrzowskich była oceniana przez trenera przy zastosowaniu punktacji w skali od 1 do 10. Okazało się, że najwięcej punktów w rundzie jesiennej zdobył P. Cabański. Natomiast jedynym zawodnikiem, który rozegrał wszystkie mecze przez pełne 90 minut, podobnie jak w poprzednim sezonie, był bramkarz D. Piekarski. Ponadto we wszystkich pojedynkach, choć nie w pełnym wymiarze czasowym, wystąpili jeszcze: J. Praksa, D. Trylski, A. Hyjek i kapitan zespołu T. Komorzycki. Łącznie punkty zdobyło jesienią 23 zawodników, z których 21 wystąpiło na boisku (dwóch rezerwowych bramkarzy punktowało jedynie za siedzenie na ławce):

1. P. Cabański	115
2. D. Piekarski	109
D. Trylski	109
4. A. Hyjek	108
5. T. Komorzycki	101
J. Praksa	101
7. T. Rafał	97
8. M. Skrzyński	92
9. T. Cymerman	90
10. M. Pietrzak	81
11. J. Kęsek	78

12. K. Klimiuk	76
13. P. Szulawski	65
14. M. Gnoiński	37
15. A. Brojek	34
16. K. Potocki	28
17. S. Kasprzak	26

18. P. Kozera	20
W. Rutkowski	20
20. R. Trzepańko	9
21. D. Dukalski	5
22. Ł. Wojtasiński	2
A. Wojtyra	2

Siedmiokrotnie gra zawodników została oceniona maksymalnie na 10 punktów. Dwukrotnie szczyt ten osiągnął J. Kęsek (w Żyrardowie i w Bierwcach), zaś po ra-

zie: J. Praksa (w Bierwcach), D. Trylski (w Warce), P. Szulawski (w Żyrardowie), A. Hyjek (w Żyrardowie) i P. Cabański (w Warce). Ciekawe jest, że wszystkie te maksymalne wyniki uzyskano:

- tylko w trzech meczach,
- wszystkie one były na wyjazdach,
- rozegrano je na początku rundy (druga, czwarta i szósta kolejka).

Skład „medalowej trójki” uległby zmianie, gdyby zdobyte punkty przeliczyć na średnią punktację przypadającą na jeden rozegrany mecz:

1. P. Cabański	8,2
2. P. Szulawski	8,1
3. T. Rafał	7,5

Ponadto ponad 7 punktów zdobyliby kolejno: M. Pietrzak (7,4), D. Piekarski i D. Trylski (po 7,3) oraz A. Hyjek (7,2). Zatem również przy takiej ocenie najlepszym okazał się P. Cabański. Natomiast „na pudło” załapali się P. Szulawski i T. Rafał, którzy rozegrali mniej meczów niż D. Piekarski i D. Trylski. Pierwszy z nich z powodu kontuzji, zaś drugi ze względu na pauzowanie za kartki.

Czwarty Olszewski

Nowym trenerem piłkarskich seniorów OKS-u na miejsce Zbigniewa Szymczaka został Wiesław Olszewski. Będzie on już czwartym trenerem o tym nazwisku w naszym otwockim rejonie. Od wielu lat bowiem karczewską młodzież piłkarską wychowuje Marian Olszewski. Otwocką młodzież od kilku lat prowadzi Jerzy Olszewski. Natomiast zespołem seniorów Józefowa zajmuje się Adam Olszewski. Ciekawe jest, że nie łączą ich „więzy krwi”, chociaż z wyjątkiem Adama korzenie pozostałej trójki wywodzą się z Karczewa. Bardziej szczegółowe informacje o nowym trenerze prześlemy w następnym numerze.

Przygotowania do nowego sezonu zawodnicy rozpoczynają we wtorek 6 stycznia. Trenować będą na własnych obiektach, w pierwszej fazie głównie na hali. W lutym rozważany jest wyjazd na obóz, ale nie jest pewne czy dojdzie do skutku, gdyż nie wszyscy zawodnicy mogą wyjechać.

Pierwszy sparing przewidywany jest na 17/18 stycznia. Będzie to szkolona gra z własnymi juniorami, co da pełny przegląd istniejącego w klubie stanu kadrowego. Następnie w sobotę 24 stycznia planowany jest tradycyjny już czwarty turniej o puchar starosty. Tym razem ma on się odbyć w hali w Józefowie. Następnego dnia, w niedzielę 25 stycznia zaplanowany jest pierwszy sparing wyjazdowy na boisku z silnym prze-

Jak grała młodzież

Piłkarskie zespoły młodzieżowe OKS-u, podobnie jak seniorzy, zakończyły jesienną rundę zajmując na ogół środkowe pozycje w tabelach. Na zakończenie rundy uzyskano następujące wyniki:

Rezerwa seniorów (klasa B)

OKS II – Victoria II Sulejówek 1:4 (0:1).
Bramka: K. Potocki

Impet Łąski – OKS II 3:0 wo. Na mecz stawili się tylko pięciu zawodników, w związku z czym zespół został wycofany z rozgrywek. W dalszej części rundy rozegrano część spotkań jako mecze towarzyskie w całkowicie zmienionym składzie. Oto ich wyniki:

KS Olesin-Halinów – OKS II 2:2 (1:1).
Bramki: J. Cieślak i A. Wojtasiński
KS Puznówka – OKS II 2:5 (1:3).
Bramki: J. Cieślak 3, J. Kostrzewa i T. Sieracki.

Juniorzy (1985 r.)

OKS – MZKS Kozienice 3:0 (2:0).
Bramki: D. Dukalski 2 i D. Osica

OKS – Zwolenianka 5:1 (1:0).
Bramki: D. Dukalski, E. Krupa, P. Guba, A. Milewski i M. Neska.

OKS – Czarni Węgrów 6:3 (3:0).
Bramki: H. Ferenc 2, K. Kowalczyk 2, E. Krupa i A. Milewski

MLKS Wesola – OKS 0:1 (0:0).
Bramka: A. Milewski

OKS – Orzeł Łosice 11:1 (4:0).
Bramki: A. Milewski i H. Ferenc po 2 oraz P. Sawiński, D. Dukalski, M. Neska, P. Guba, R. Sabała, D. Osica, M. Biela.

Okęcie Warszawa – OKS 3:0 (0:0)

OKS – Sarmata Warszawa 0:0

Trampkarze starsi (1988 r.)

Skra Obory – OKS 3:0 (3:0)

OKS – Mazur Karczew 3:0 (0:0).
Bramki: J. Korycki 2 i M. Zapaśnik

OKS – Wilga Garwolin 0:4 (0:3)

KS Piaseczno – OKS 4:2 (2:1).
Bramki:

ciwnikiem, bo w Legionowie z rezerwą tamtejszego klubu, która gra w grupie północnej tej samej ligi, co OKS. Natomiast ostatniego dnia stycznia, tj. w sobotę 31 (godz. 13) będzie można po raz pierwszy w nowym roku obejrzeć zespół OKS-u na otwartym stadionie. Przeciwnikiem będzie A-klasowy zespół z Radości. Dalsze sparingi uzależnione są od ewentualnego wyjazdu na obóz.

Fr. Stokowski

M. Rosłaniec, M. Zapaśnik

OKS – Okęcie Warszawa 3:1 (2:0).
Bramki: M. Poślaniec 2 i M. Zapaśnik

Junior Radom – OKS 7:1 (3:0).
Bramka: K. Konowrocki

Trampkarze młodszy (1990 r.)

OKS – Mazovia Miętno 2:1 (1:1).
Bramki: D. Lech 2

Drukarz Warszawa – OKS 2:1 (2:0).
Bramka: T. Malesa

OKS – Wilga Garwolin 1:1 (0:0).
Bramka: T. Malesa

Victoria Sulejówek – OKS 1:4 (0:2).
Bramki:

ki: P. Twardziak, M. Kałowski, D. Borkowski i T. Malesa

OKS – Kamionek Warszawa 18:0 (8:0).
Bramki: D. Lech i P. Twardziak po 4, T. Malesa 3, M. Kałowski, D. Borkowski i R. Słoneczny po 2 oraz M. Osiński

KS Falenica – OKS 0:5 (0:2).
Bramki: R. Skoneczny 3 i T. Malesa 2

Żaki (1992 r.)

OKS – Kosa Konstancin 2:0 (0:0).
Bramki: K. Gałązka i A. Mackiewicz
Mazovia Mińsk – OKS 2:0 (0:0).

OKS – Polonik Stara Miłosna 2:0 (2:0).
Bramki: C. Kołodziejczyk i samobójcza
Mazur Karczew – OKS 1:0 (0:0)

Korona Góra Kalwaria – OKS 2:2 (1:2).
Bramki: K. Gałązka i C. Kołodziejczyk

OKS – Targówek II Warszawa 1:4 (1:1).
Bramka: samobójcza.

Fr. Stokowski



dokończenie ze strony 43

Czarek: Prawdziwy B-boy [tancerz break dance – red.] nie tańczy ani dla rezultatu, ani dla panien, tylko dla własnej przyjemności. Jeśli jest inaczej, to taki koleś jest zwykłym pozerem.

- Czy przed występem czujecie jakieś napięcia? Występujecie przecież przed tłumem nastolatków, którzy w TV oglądają najlepszych w tej sztuce?

Paweł: Nie ma tremy ani strachu, jeśli jesteś pewien swoich umiejętności.

- Przyszłość i taniec?

Piotrek S.: Pewnie, ale najpierw szkoła...

- Taki styl tańca jest chyba zdominowany przez chłopaków?

Paweł: Faktycznie u nas są sami b-boye, dziewczyny trenują w klubie *Smok* – chyba się nas wstydzają...

- Jak byście zachęcili innych do uprawiania break'a?

Paweł: Break to forma wyładowania emocji. Lepiej tańczyć, niż rozrabiać na ulicy!

Piotrek S.: Trzeba się również liczyć z tym, że na początku nie wszystko wychodzi, za to są połamane kończyny, siniaki i stłuczenia...

Piotrek Sz.: B-boy'e, tańczcie nie tylko break'a, ale również elektro!

Beata Sosnowska i Monika Wnuk

Udany start otwockich



III Otwarte Mistrzostwa Otwocka i Powiatu w Wyciskaniu Sztangi Leżąc, które odbyły się 14 XII 2003 r. w hali OKS „Start”, zgromadziły 38 zawodników z takich klubów, jak: AKS „SAMIR” Mińsk Mazowiecki, „HERKULES” Warszawa, „GOLIAT” Pruszków, „WICHER” Kobylka, „VICTORIA” Sulejówkę, TKKF „FALENICA”, KS „BRWINÓW”, GRYF „RADOSNA” Otwock, „APOLLO 13” Otwock.

Organizatorem imprezy był otwocki TKKF „APOLLO”, który wraz z Leszkiem Bylinką, właścicielem siłowni „APOLLO 13”, podtrzymuje tradycję sportów siłowych w naszym powiecie, organizując od czterech lat cykliczne zawody tego typu.

Zawodnicy wystartowali w 5 kategoriach wagowych: 70, 80, 90, 100, +100 kg, w których doszło do wielu ciekawych pojedynków.

L.B.



Zwycięzcy

Kategoria do 70 kg

1. Mariusz Andrzejuk	„APOLLO 13”	Otwock	145 kg
2. Piotr Składanek	„VICTORIA”	Sulejówkę	120 kg
3. Mirosław Marciniak	„APOLLO 13”	Otwock	117,5 kg

Kategoria do 80 kg

1. Rafał Gręzlikowski	AKS „SAMIR”	Mińsk Maz.	170 Kg
2. Mariusz Kielecki	„APOLLO 13”	Otwock	157,5 kg
3. Łukasz Zieliński	GRYF „RADOSNA”	Otwock	152,5 kg

Kategoria do 90 kg

1. Adam Dziwicki	„GOLIAT”	Pruszków	185 kg
2. Rafał Kosanecki	„HERKULES”	Warszawa	165 kg
3. Andrzej Kozłowski	„VICTORIA”	Sulejówkę	160 kg
4. Grzegorz Milczarek	„APOLLO 13”	Otwock	155 kg

Kategoria do 100 kg

1. Leszek Bylinka	„APOLLO 13”	Otwock	170 kg
2. Piotr Karski	„APOLLO 13”	Otwock	155 kg
3. Arkadij Petrosjan	GRYF „RADOSNA”	Otwock	150 kg
4. Adam Wolski	„APOLLO 13”	Otwock	150 kg

Kategoria powyżej 100 kg

1. Tadeusz Wójtowicz	AKS „SAMIR”	Mińsk Maz.	205 kg
2. Karol Ambroszczyk	AKS „SAMIR”	Mińsk Maz.	190 kg
3. Łukasz Ambroszczyk	AKS „SAMIR”	Mińsk Maz.	190 kg

Kategoria OPEN!

1. Tadeusz Wójtowicz	122, 221 pkt
2. Adam Dziwicki	122, 211 pkt
3. Rafał Gręzlikowski	120, 683 pkt



Podziękowania od organizatorów dla:

Starostwa Powiatowego w Otwocku, Urzędu Miasta Otwocka, Klubu OKS „Start” i jego dyrektora Zbigniewa Macniewa, K. Hulewicza właściciela Sklepu „MEGA POWER”

**ZMECHANIZOWANE
ROBOTY ZIEMNE**
Henryk Korzeń

WYKOPY, TRANSPORT, ŁADOWARKA,
RÓWNANIE, NIWELOWANIE



Tel. 788-61-21 OTWOCK, ul. Żeromskiego 147

**Gabinet
stomatologiczny**

- ▼ ortodencja
- ▼ protetyka
- ▼ chirurgia - narkoza
- ▼ stom. zachowawcza

OTWOCK, ul. Polna 9
tel. 719-62-20

**AGENCJA
NIERUCHOMOŚCI
VALCOM**
Waldemar Komorowski

Poszukujemy:
mieszkań, domów,
działek

OTWOCK, ul. Górska 10
tel/fax 779 44 72
Warszawa, 11 Listopada 6
tel/fax 618 75 98
tel. Kom. 0-508 329 415
www.valcom.pl

FAST
AGENCJA OBSŁUGI
NIERUCHOMOŚCI
Sławomir Trzaskowski
Licencjonowany pośrednik

Profesjonalna obsługa transakcji
KUPNA * SPRZEDAŻY * NAJMU * DZIERŻAWY

NIERUCHOMOŚCI

Otwock; ul. Karłowicza 15A
czynne Pn - Pt 10⁰⁰ - 18⁰⁰
tel. 710 00 10, fax 788 80 91,
tel. kom. 0 601 61 66 70
www.fast.nieruchomosci.pl
fast.fast@nieruchomosci.pl

Apteka B. i L. Drogowsky

- * Leki gotowe
- * Leki recepturowe
- * Leki na zamówienie
- * Cewniki, wenflony
- * Kosmetyki VICHY

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰ Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰
Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53
Wydajemy rachunki i faktury

Poszukujemy mieszkań,
domów, działek
AGENCJA NIERUCHOMO-
ŚCI VALCOM
tel. 779-44-72

OTWOCK
ul. Wileńska 22A (róg Szosowej)
tel/fax 710 00 90; 710 16 40;
0 601 23 63 37

WI - WALDI

**ARTYKUŁY
WYKOŃCZENIA
BUDOWLANEGO**



SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY

SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE
PLYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI
SCHODY • EKO-SZAMBA • WELNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIECZENIE HALOGENOWE

Zastrzeżenia logo firmy
tel. kom. 0-606 633 448

Atrakcyjną działkę budowlaną
w Otwocku sprzedam, 1306 m²
tel. 0 502 779 530

Młoda lektorka, bezstresowo i
profesjonalnie, korepetycje z ję-
zyka angielskiego dla dzieci i mło-
dzieży. Otwock tel. 0 602 825 022,
780-96-42 (domowy po 20⁰⁰)

Do sprzątania, do gotowania, 2-3
razy w tygodniu, z referencjami.
Tel.- 779-78-84

Poprowadzę dom, sprzątanie lub
inna praca. Tel.- 0- 504216174

**Wszystkim Mieszkańcom Powiatu Otwockiego
niebanalnie Szczęśliwych 366 dni 2004 Roku,
z rockowym pozdrowieniem,**

życzą
Agencja Artystyczna Agnieszki Szostak,
Janusz Maciejowski
i Not Here – rock band

Drogim Rodzicom, Dziadkom i Pradziadkom

**Państwu
FILOMENIE I WIKTOROWI STOKOWSKIM**

mieszkającym w Otwocku od ponad pół wieku
z okazji rzadko spotykanej
65. ROCZNICY ŚLUBU
serdeczne życzenia zdrowia
i wszelkiej pomyślności

przesyłają
córka i syn z rodzinami

**Z okazji Nowego 2004 Roku
Członkom, sympatykom i sponsorom
TKKF „APOLLO”
życzenia wszelkiej pomyślności
składa Zarząd TKKF**

**Wszystkim Czytelnikom „Gazety Otwockiej”
dużo radości, zdrowia i satysfakcji
w 2004 roku**

życzy
Redakcja



ASTRONOMIA była obecna na początku dziejów cywilizacji. Zapiski i obserwacje astronomiczne prowadzili już starożytni Babilończycy, a za twórców kalendarza, którego początki sięgają 1300 roku p.n.e., uważani są Chińczycy. Wielki wkład do astronomii wnieśli starożytni Grecy i tak np. Hipparch żyjący w II w. p.n.e. stworzył najstarszy znany katalog gwiazd oraz system wielkości gwiazdowych, tzw. magnitudo, do określania jasności ciał niebieskich używany po dziś dzień. Ponadto wiele nazw gwiazdozbiorów pochodzi z tamtego okresu. Ptolomeusz działający w II w. n.e. w Aleksandrii stworzył system geocentryczny. Bliższe nam czasy to polski uczyony Mikołaj Kopernik i jego wielkie odkrycie, że to nie Ziemia a Słońce jest centrum wszechświata. Jego wielkie dzieło *O obrotach sfer niebieskich* ukazało się w 1543 roku.

W 1609 r. Galileusz zbudował lunetę i jako pierwszy człowiek w dziejach ludzkości skierował ją w niebo. Zdumiony badacz obserwował góry na Księżycu, Drogę Mleczną, fazy Wenus i księżyc Jowisza. Jego odkrycia stanowiły koronny dowód na prawdziwość teorii Kopernika. Angielski uczyony Izaak Newton odkrył prawo powszechnego ciążenia i opracował teorię światła, a w roku 1671 skonstruował teleskop zwierciadlany tzw. reflektor. Jest to teleskop typu Newtona i jest on szeroko rozpowszechniony wśród astronomów, także amatorów. Wykorzystał tu zwierciadło wklęsłe zamiast soczewki. W roku 1781 William Herschel - astronom amator odkrył planetę Uran przez własnoręcznie skonstruowany teleskop. Było to wydarzenie epokowe - układ słoneczny, niezmienny od wieków, powiększył się o kolejną planetę.

W roku 1846 odkryto Neptuna, a roku 1930 Plutona. Wiek XX to sformułowanie ogólnej teorii względności przez Alberta Einsteina w roku 1915; słynne $E=mc^2$. Dru-

ga połowa XX w. to podbój Kosmosu; rok 1957 to pierwszy „Sputnik” w Kosmosie. W 1961 r. radziecki kosmonauta Jurij Gagarin jako pierwszy człowiek w historii odbył lot w Kosmos, a w lipcu 1969 r. amerykańscy astronauty Neil Armstrong i Edwin Aldrin lądują na Księżycu.

W chwili obecnej wiele sond osiadło na powierzchni Wenus, Marsa czy chociażby Księżyca, dostarczając drogą radiową masę cennych zdjęć i wiadomości.

W XX wieku zbudowano wiele bardzo dużych teleskopów, takich jak teleskop na Mount Palomar o średnicy lustra 5 m lub teleskopy o średnicy 10 m na Mauna Kea na Hawajach. Nastąpił również rozwój radioastronomii, co ogromnie poszerzyło wiedzę o Kosmosie. Odkrycie kwazarów i pulsarów stanowiło wielki krok na drodze poznania Wszechświata.

Astronomia to pasjonujące zajęcie dla amatora

Wystarczy w pogodną noc z dala od świateł miejskich spojrzeć w niebo, by ulec tej pięknej pasji. Zresztą astronomia to nie tylko rzut oka na rozgwieżdżone niebo, to także starannie zaplanowane obserwacje nieba gołym okiem czy przez lornetkę lub nawet przez teleskop. Wielu ludzi poświęca swój wolny czas i środki na obserwowanie nieba, mając możliwość zasmakowania cudownej przygody. Nieklamany zachwyt budzi np. widok gór na Księżycu, widok pierścieni wokół Saturna czy dostrzeżenie danego gwiazdozbioru. Obserwacje rodzą pytania, na które czasami trzeba znaleźć odpowiedzi na podstawie własnych przemyśleń i dociekań. Niebo to ogromna przestrzeń nad naszymi głowami i tylko od nas zależy, czy umiemy na nie patrzeć. Zresztą obserwacje nieba to dla wielu nie tylko sposób oderwania się od codziennego zgiełku, to pewien sposób na życie i odkrywanie czegoś nowego.

Przygoda z astronomią wiąże się z możliwością zbudowania własnego teleskopu, co wbrew pozorom nie jest wcale trudne, a prowadzenie obserwacji przez własnoręcznie skonstruowany teleskop daje naprawdę wielką satysfakcję. Teleskop w ręku astronoma amatora to ważne narzędzie do badania Kosmosu. W chwili obecnej prowadzę obserwacje teleskopem własnej roboty o średnicy lustra 150 mm. Przez teleskop doskonale widać góry i kraterzyki na Księżycu, pierścienie wokół Saturna, planetę Jowisz i słynną Czerwoną Plamę na powierzchni Jowisza oraz księżyc Jowisza, galaktyki, gromady gwiazd, mgławice, gwiazdy podwójne, Drogę Mleczną. Prowadząc obser-

wacje można zapisywać swoje spostrzeżenia w zeszycie obserwacyjnym, co później może stanowić cenne źródło informacji. Ale do obserwowania nieba przydadzą się też wiadomości z astronomii, tzn. czego szukamy na niebie, co chcemy obserwować itp. Dlatego warto korzystać z książek, map nieba. Użytecznym narzędziem w ręku astronoma amatora jest też obrotowa mapa nieba, na której widać, jakie gwiazdozbiory są widoczne o danej porze roku i co w danej chwili można obserwować. Latem br. w czasie wielkiej opozycji Marsa obserwowałem tę planetę. Doskonale widoczna była czapa polarna, a także ciemne i jasne obszary na powierzchni Czerwonej Planety.

Wszechświat to wielkie laboratorium przyrody. Wiele doniosłych odkryć w astronomii to dzieło astronomów amatorów, jak np. odkrycia komet czy zaobserwowanie pojawienia się supernowej. I tak na przykład w roku 1975 w gwiazdozbiorze Łabędzia rozbłysk nowej zaobserwowało dwóch młodych uczniów, którzy o tym fakcie powiadomili obserwatorium. Takie zdarzenia mają niebagatelne znaczenie w poznawaniu Wszechświata.

Bardzo wiele interesujących zjawisk dzieje się na niebie, jak np. pojawienie się komety, zaćmienia Słońca i Księżyca, zakrycia gwiazd i planet przez Księżyc, czy chociażby obserwacje meteorów i wiele innych zjawisk, które amator może obserwować, wnosząc swój skromny wkład do nauki. Pragnę zarazić swoją pasją tych wszystkich, którzy chcieliby dowiedzieć się czegoś więcej o Wszechświecie, którego częścią przecież jesteśmy. Na łamach „Gazety Otwockiej” będzie mowa o tym, jak obserwować Kosmos, posługując się mapą nieba, będą zamieszczane opisy dotyczące bieżących zjawisk i aktualności, opowiem o tym, jak zbudować teleskop, podam wszelkie wiadomości i zagadnienia dotyczące budowy Wszechświata, a także wszystko to, co będzie interesowało Czytelników.

Ryszard Łuszczykiewicz
astronom amator

Zainteresowanych możliwością obserwacji nieba przez teleskop zapraszam na zajęcia w Klubie „Młódz”, Otwock, ul. Majowa 202, w każdy piątek o godz. 19.

PS. Będę wdzięczny za rady i sugestie Czytelników, jakie tematy mogłyby być zamieszczane w moich artykułach. Wszelkie zapytania proszę kierować na adres redakcji.

Wielka Lata 2004 konkurs
fotografii
WWW.FOTOKONKURS.REPUBLIKA.PL



Lokal do wynajęcia

Gotowy do adaptacji lokal o pow. 360 m² na piętrze pawilonu handlowego

Osiedle Ługi, Karczew ul. Gen. Andersa 1

tel. 780 75 46, 719 15 70

0 502 339 270





XI GALERIA OTWOCKA

zbiór galerii, projekt artystyczny, realizacja
Jacek i Grzegorz Maczko

Udział w wystawach:
"Oblicza ludzi" - OCK, Klub Smok 2002 i 2003
"Wczoraj, dziś, jutro architektury drewnianej Linii Otwockiej" - Muzeum
Ziemii Otwockiej 2002 / wyróżnienie vice-prezydenta m. St. Warszawy
Ryszarda Mikińskiego
Konkurs fotograficzny - Białystok, 2002

Łukasz Witold Polkowski urodził się w Otwocku w 1983 roku.
Zaczynał w Młodzieżowym Domu Kultury w Otwocku, w Kole Foto-
grafii i Filmu, pod opieką Józefa Barana. Absolwent Studium Foto-
graficznego w Warszawie, a obecnie student niedawno powstałej
Wyższej Szkoły Sztuk Wizualnych i Nowych Mediów w Warszawie.

